№ 27 PETERSBURG, 8 (15 lipca) 1897 r. ROK VI

PRZEDPŁATA
Z przes. poczt. w Petersb. i na prow. w Cesar. i Król.: rocznie rs. 10, półr. rs. 5, kwart. rs. 2 kop. 50. Zagranicą: rocznie rs. 12, półr. rs. 6, kwart. rs. 3, czyli guld. 16, 8 i 4, marek 24, 12 i 6, franków 30, 15 i 8. Ogłoszenia po kop. 15 od wiersza. Reklamy (Donies. w tekście) po 30 kop. Numery pojedyńcze po kop. 25. Za zmianę adresu k. 28. Za dołączenie ogłoszenia, prospektu itd., rs. 30 jednorazowo, oprócz opłaty pocst. (1/2 kop. od 1 łuta każdego ogł.) i kosztów przes.

KRAJ

ADRES
Redakcyi: Plac Wielkiego Teatru, 10, kantoru głównego: w księgarni Sr. Rymowicz (Kazańska, 26—28). Biura otwarte od 11 zrana do 4 pop. Redaktor przyjm. interesantów we wtorki, czwartki i sob. od 12—1. Warsz. agencya «Kraju» (Rajchman i Frendler, Senat. 26), przyjmuje ogłosz. z Król. i zagr., przedpłatę zaś wyłącznie z Warszawy. Zagraniczne agencye «Kraju» dla przedpłaty (po cen. redak.) i ogłoszeń we Lwowie, Krakowie i Poznaniu w znaczniejszych księgarniach.

Tygodnik polityczny, społeczny i literacki.

Dzisiejszy Nr. „Kraju" wraz z „Przeglądem Literackim" składa się z 24 stronnic.

TREŚĆ N-ru 27.

Artykuł wstępny: Kwestya żydowska w świetle statystyki «Niwy». **List otwarty do redaktora „Kraju".** **Korespondencye „Kraju":** z Tarnopola, p. *Iwana Franko;* z Witebska, p. *W. F.*
Sprawy bieżące: Przeciwko cudzoziemcom. Następca tronu w Galicyi. **Z sądów.**
Dział polityczny. Z politycznego świata. Tydzień polityczny. Ostatnie telegramy.
Z Tygodnia. Ziemie i kolonje słowiańskie. Przegląd prasy. Wiadomości bieżące. Kronika petersburska. Z Warszawy. Z prowincyi. Kronika powszechna. *Doniesienia.*
Dział ekonomiczny: Przegląd. List ekonomiczny «Kraju»: Korzyści cła od chmielu. Sprawozdanie giełdowe i rynki towarowe. Tydzień ekonomiczny (rolnictwo; cukrownictwo, gorzelnictwo i piwowarstwo; przemysł i handel; komunikacye; finansowość). **Ogłoszenia.**
Treść «Przegl. Liter.» znajduje się na właściwem miejscu.

Petersburg, 1 lipca v. s.

⊥× Przechodzimy do dalszych dowodów statystycznych, przeciwko żydom zebranych w pracy p. Stefana Godlewskiego w «Niwie» *). Druga z rzędu tablica «Niwy» przedstawia rozsiedlenie się żydów na terytoryum Królestwa. Okazuje się z niej, że największy procent żydów zamieszkuje gubernią łomżyńską (17,18%), dalej suwalską (16,72%), najmniejszy zaś kielecką (10,8%) i kaliską (9,01%). P. Godlewski na tej podstawie wyprowadza taki wniosek: «żydzi *chętniej* zamieszkują te gubernie, które, ogólnie biorąc, mają mniej stosunków z miejscowemi centrami cywilizacyjnemi i z zagranicą i w których lud prosty jest mniej oświecony». Naturalnie, szakale ciągną zawsze za tym zwierzem, który ma mniej środków obrony i przez to łatwiej stać się może ofiarą ich zębów i pazurów. Co to znaczy «*miejscowe centry cywilizacyjne?*» Czy to ma wyrażać Warszawę? Ale w takim razie dla czego łomżyńska gub. ma być dalszą od niej niż kielecka. Łomżyńska gub. graniczy bezpośrednio z warszawską, kiedy kielecka tej ostatniej nie dotyka. Przez łomżyńską gub. przechodzą dwie koleje żelazne bezpośrednio łączące tę część kraju ze stolicą, kaliska nie ma żadnej kolei, kielecka ma jedną, boczną, w ostatnich dopiero czasach zbudowaną. Może Kalisz, fabryczne miasto, jest samo takiem centrum, aleć Kielce niezakasują ani Łomży, ani Suwałk. A że żydzi potrafią korzystać i żyć w miejscowościach, podbitych przez przemysł niemiecki, tego najlepszym dowodem jest Białystok, centrum fabryczne i stolica żydowska, leżący tuż pod bokiem łomżyńskiej guberni. Może być bardzo, że zgodnie z twierdzeniem «Niwy» jedynym czynnikiem w osiedlaniu się żydów jest mniejsza lub większa ciemnota chłopów, ale to z jej cyfr wcale nie wynika; jest to znowu twierdzenie, oparte jedynie na *przeświadczeniu* o demonicznej naturze żyda. Łomżyńska i suwalska gubernie są równie dobrze nadgraniczne jak kaliska i kielecka i sąsiadują z miejscowościami lepiej prawdopodobnie zagospodarowanemi, niż Poznańskie, a w każdym razie niż galicyjskie Zawiśle, którego dotyka gub. kielecka. Zupełnie niesłusznie skrzywdził p. Godlewski dwie północne gubernie, posądzając je o największą w kraju ciemnotę; tego chyba niczem uzasadnić nie zdoła. Dwa gimnazya, znane z licznego zastępu chłopskich dzieci na ich ławach, to są właśnie łomżyńskie i maryampolskie. Toż samo da się powiedzieć o zamożności ludu: jest chyba pewnem, że dwie, upośledzone przez p. Godlewskiego gubernie posiadają zamożniejszych mieszkańców, niż okolice piotrkowskie i kieleckie. W tym samym artykule «Niwy» innej tablicy dowiedzieć się możemy, iż po lubelskiej gub. najmniej ziemi posiadają żydzi w łomżyńskiej, najwięcej zaś po suwalskiej w kieleckiej. Majątki sprzedawane są zwykle przez pierwotnych posiadaczów z konieczności, wskutek biedy, tam więc panowanie kapitalistów—wyzyskiwaczy żydów jest większe, i tam *chętniej* (według wniosków «Niwy») osiedlać się powinni, gdzie więcej ziemi do rąk ich przechodzić może, a więc najmniej w gub. lubelskiej i *łomżyńskiej* najwięcej w *kieleckiej*. Jakże więc p. Godlewski wniosek swój o przyczynach rozsiedlenia się żydów pogodził z późniejszą tablicą?

Dalej p. Godlewski wykazuje, jakie stanowisko zajmuje owa 1/7 część ludności Królestwa polskiego; jaki jest jej udział w życiu ekonomicznem i społecznem kraju i jakie tego udziału owoce: «tu bowiem właśnie leży jędro kwestyi». Znajdujemy dwa obrachunki, jeden dla prowincyi, oparty na badaniach komisyi, drugi dla Warszawy—na rezultatach spisu jednodniowego. Pierwszy wywód jest nie do sprawdzenia i odpowiedzialność o tyle tylko spada na naszego autora, że go przyjął i powtórzył. Wynik jest taki: W Królestwie zamieszkują 190,194 rodziny żydowskie, które podzielono na 10 kategoryj: dziewięć produkcyjnych, ostatnia nosi tytuł «*pozostałych*» i liczy 110,575 rodzin (po 5 dusz na rodzinę). Ztąd komisya wyprowadza wniosek: «Cyfry powyższe świadczą, że ludność żydowska przyjmuje bardzo słaby udział w produkcyjnej działalności kraju ekonomicznej i przemysłowej, oddając się przeważnie drobnemu handlowi i eksploatując drobny przemysł»... «Masa żydów, mianowicie 110,575 głów rodzin żydowskich tworzy klasę ludzi zupełnie nieprodukcyjną, szukającą w spekulacyi i oszustwie środków utrzymania... Ta rażąca cyfra spekulantów i eksploatatorów, stanowiąca prawie połowę całkowitej ludności żydowskiej 10 guberni Królestwa polskiego, zaludnia przeważnie miasta i osady, w których pewna część jest właścicielami lub współwłaścicielami domów i drobnych działków ziemi; znaczna ilość utrzymuje karczmy, szynki, zakłady trunkowe, domy zajezdne; część zajmuje się furmaństwem; większość faktorstwem, t. j. pośrednictwem w różnego rodzaju ugodach i lichwą; nakoniec masa żydowskiego proletaryatu, żyjącego z dnia na dzień, niejednokrotnie z ciężkiej pracy ręcznej, a najczęściej, otrzymującego środki do życia wszelkimi możliwymi nieprawnymi sposobami». Z tego okazuje się, że należy uważać furmanów, utrzymujących domy zajezdne, wszystkich szynkarzy i faktorów (trudniący się lichwą zaznaczeni się oddzielnie), na nieprodukcyjną część ludności, a do tego trzeba jeszcze doliczyć «masę żydowskiego proletaryatu, żyjącego niejednokrotnie z ciężkiej pracy ręcznej». Ale mniejsza o to, chodzi nam w tej chwili nie o badanie kwestyi żydowskiej, tylko o stosunek do niej «Niwy», to zaś nie są jej wywody.

Przeszedłszy do Warszawy sz. autor sam już wyszukuje i grupuje cyfry, układa z nich wnioski na podstawie, jakieśmy już powiedzieli, spisu jednodniowego. Ilość żydów oddanych tym lub innym zawodom ma świadczyć o ich stanowisku w kraju. Łatwo zrozumieć, że tu bardziej niż gdzieindziej nagie cyfry wystarczyć nie mogą. Chcąc należycie pojąć rolę jakiejś części ludności, jakiejś rasy w danym kraju lub państwie, niedosyć jest przytoczyć, że tyle i tyle jej przedstawicieli oddaje się profesyom nieprodukcyjnym, nieprzynoszącym ani chluby, ani pożytku, należy przecie wiedzieć, jaki udział w podobnych zajęciach przyjmują inne części składowe ogólnej ludności; bez takiego zestawienia nie będziemy wiedzieli nic lub bardzo mało. Ale to jeszcze wcale nie wystarcza; jeżeli na jakiejś klasie lub rasie cięży zarzut demoralizacyi i wyzysku ogółu przez uprawianie szkodliwych profesyj, to należy zbadać, jaki procent ludności oddaje się tym profesyom gdzieindziej, tam gdzie tej rasy niema lub gdzie ona nie zajmuje takiego stanowiska; bo jeżeli okaże się, że ilość utrzymujących domy rozpusty, lub ilość prostytutek i lichwiarzy jest stosunkowo taka sama we Francyi, we Włoszech, w środkowej Rosyi jak u nas, to istnienie i rozwój gorszących sposobów zarobkowania, którym oddają się żydzi, nie wypływa z właściwości rasy, lecz z ogólnego stanu społecznego i stopnia cywilizacyjnego rozwoju; gdybyśmy usunęli semickich faktorów i prostytutki, zastąpieniby oni zostali przez osobniki innej rasy. Jakieś przyczyny zdziałały, że te mianowicie warstwy ludności zajęły takie stanowiska i uwolniły resztę mieszkańców od hańbiącego podatku. I na tem jeszcze nie dosyć. Należy dla stworzenia sobie właściwego pojęcia o stanie rzeczy poznać jak się stosunki rozwijają i zmieniają w pewnym przeciągu czasu. Inne wnioski trzeba będzie wyprowadzić, jeżeli ilość żydów, oddających się nieprodukcyjnym profesyom, wzrasta lub się nie zmienia, inne—jeżeli maleje; cyfry z jednej chwili powiedzą bardzo mało. Prócz tego niepodobna nic orzekać dopóki się nie wyświetli, jakie przyczyny historyczne wpłynęły na ułożenie się pewnych szczególnych stosunków. Czy można będzie np. przypisywać jakieś ujemne wła-

*) Patrz artykuł wstępny w zeszłym, 26 N-rze «Kraju».

ściwości plemieniu żydowskiemu na podstawie jego zajęć, jeżeli innych nie wolno mu było przez wieki uprawiać. Byłoby to też samo, co twierdzić, iż owce tylko prostą drogą chodzić umieją dla tego, że taką właśnie drogą, gdyśmy obserwowali, pędził je pasterz między płotami do obory. A skutki przyczyn historycznych nie znikają prędko, chociażby same przyczyny działać już przestały. Prowincya Limoges do dziś dostarcza Francyi całej mularzy, a Sabaudya—kominiarczyków, chociaż pierwotne racye takiego monopolu oddawna już nie istnieją.

P. Godlewski, zapowiedziawszy «gruntowne zapoznanie się z faktycznym stanem» sprawy, niepotrącił nawet o to wszystko. Ale może przynajmniej należycie zużytkował możliwie doskonałe liczby spisu jednodniowego? Niewiadomo. Rachunek w «Niwie» jest tak kunsztownie wyprowadzony, że mając pod ręką tablice same niepodobna nic sprawdzić. W spisie jest obliczona ludność według zajęć *na głowy*, przyczem zrobiony jest podział na 38 kategoryj, zawierających 199 różnych profesyj. P. Godlewski zamiast głów rachuje rodziny, dzieląc dane liczby przez 5, czyli dobrowolnie i bezpotrzebnie zastępuje rachunek ścisły przybliżonym, chociaż go do tego nic nie upoważniało, bo z ogólnych cyfr wypada, że w Warszawie na jedną niezależną, pracującą na utrzymanie siebie i innych osobę, przypada tylko 1,14 zależnych członków rodziny (114 na 100). Jeżeli zaś weźmiemy zawody, znajdujące się przeważnie w rękach żydów, to znajdziemy, że u faktorów, wśród których liczba zależnych członków rodziny jest stosunkowo do niezależnych najwyższa, przypada 3,34 na 1, u handlujących towarami łokciowymi 2,29 na 1, u kuśnierzów i czapników 2,21 na 1, u szmuklerzów (wyłącznie żydzi) 1,92 na 1 i t. d. Prócz tego 38 grup i 199 odzielnych zajęć p. Godlewski zbił w 5 kategoryj, a co z czem połączył napewno niewiadomo. Tytuł ostatniej kategoryi w dosłownem brzmieniu głosi: «5 pozostałych», z zaliczeniem do nich wyrobników (*sic*) i niemających stale określonych zajęć». W ostatecznym obrachunku i we wnioskach cała ta grupa wraz z wyrobnikami zaliczona jest do nieprodukcyjnej ludności, do «żyjących niewiadomo z czego». Niepotrzebujemy chyba nikogo przekonywać, że takie posługiwanie się cyframi do wyświetlenia prawdy nie prowadzi, a dowodzi tylko zbyt subjektywnego stosunku autora do omawianego przedmiotu.

Z jednej z dalszych tablic «Niwy», dowiadujemy się, ile w jakiej guberni posiadają żydzi ziemi (2,43%) w całem Królestwie. O wartości gospodarki semitów na roli wystawiło w roku zeszłym świadectwo Towarzystwo kredytowe ziemskie, instytucya której ani braku kompetencyi, ani stronności na korzyść żydów zamienić nie można. Okazało się wtedy, że utyskiwanie na niszczenie ziemi przez żydów były legendą, powtarzaną dla tego, że chętnie wierzymy temu, czemu wierzyć chcemy. Blizko połowa (43,8%) majątków jest gospodarowana *wzorowo*, a tylko mały stosunkowo procent (18,7%) źle. «Niwa», organ ziemiaństwa, nie mogła pójść wbrew temu świadectwu, to też p. Godlewski nie wypowiada swego zdania, tylko przytacza w cudzysłowie obce. O głosie Towarzystwa kredytowego znajduje się w tem cudzysłowie delikatna i umiejętna wzmianka bez przytoczenia cyfr: «podług wiadomości dyrekcyj szczegółowych Towarzystwa kredytowego ziemskiego, tudzież odezw komisarzów do spraw włościańskich, gospodarstwo w majątkach ziemskich żydowskich prowadzonem jest wogóle nie gorzej niż w majątkach chrześcjańskich, a w niektórych (blizko czterdzieści cztery procent!) jest prowadzone wzorowo». O kilkanaście wierszy niżej czytamy: «Z powyższego (nie z danych, ale z gołosłownych twierdzeń i luźnych rozumowań), okazuje się, że element żydowski w produkcyi rolniczej kraju bierze udział tylko nominalnie, uchylając się od ciężkiej i mało opłacającej się pracy rolniczej, a własność ziemską uważa jedynie *(sic)* dla siebie za punkt osiedlenia, z którego może dogodnie spekulować i eksploatować chrześcjan». Wyniszczoną przez żydów ziemię, organ ziemiaństwa szacuje przecięciowo po 3,000 rs. za włókę, co naturalnie bardzo pokaźnie powiększyło ilość miljonów żydowskich. Czy bezstronny człowiek mógłby był taką liczbę przyjąć?

Nadzwyczaj oryginalnie znalazł się p. Godlewski wobec statystycznych danych o przestępstwach. Na 1,000 chrześcjan przypada skazanych 5,78, na 1,000 żydów—6,06. Różnica bardzo mała. Zdawałoby się, że te liczby dobrze świadczą o żydach, tymczasem nie, przeciwnie nawet, wzmacniają czarną barwę semickiego sumienia, gdyż dowodzą... sprytu i umiejętnego uchylania się od odpowiedzialności. Bardzo to być może, ale na co w takim razie była początkowa tyrada o bezpłodnych dyskusyach, nieopartych na *faktycznej* znajomości rzeczy, jeżeli cyfry przyjmują się wtedy tylko, kiedy stwierdzają nasze przeświadczenie i wobec niego mają podrzędną wartość? Dla czego sz. autor aż dotąd ukrywał swój zmysł krytyczny i kazał mu zachować głębokie milczenie, gdy na podstawie najnieprawdopodobniejszych liczb straszył społeczeństwo żydami? Doprawdy to aż śmieszne—zbierają się dane, drukują się tablice, musimy studyować cyfry, a wniosek opiera się na... praktycznej znajomości rzeczy. Czy liczby powiedzą to, czy owo, wszystko jedno, żydzi zawsze są szachraje, rabusie, złodzieje. Ależ myśmy to już tyle razy słyszeli i bez artykułu z tytułem «Kwestya żydowska *w świetle cyfr*».

Doznawszy niepomyślnego zawodu w statystyce kryminalnej, p. Godlewski zaraz znalazł pociechę w cyfrach strat z pogorzeli. Ogół tych strat od 1880—1885 włącznie wynosił 21,593,481, z tego na budynki żydów przypadło 5,018,571. Szanowny autor wyraźnie daje poznać, że go taki rezultat wprawia w dobry humor. «Czyżby Perkun—mówi on—na plemię żydowskie taki był zawzięty, że wymaga od niego aż czwartej części z budowli pobieranych ofiar, nieuwzględniając, że stosunek ten nie odpowiada wcale stosunkowi budowli, posiadanych przez żydów i chrześcjan? Lub czyżby żydzi szczególnym afektem ku temu bogowi wiedzeni, dobrowolne mu nieśli ofiary?»... Nie możemy dowcipowi temu odmówić udatności, szkoda tylko, iż jak na wniosek w poważnej sprawie nie jest dosyć ścisły. O stosunku budowli, posiadanych przez żydów i chrześcjan nic nie wiemy, bo w tym względzie nie była nam zakomunikowana żadna liczba. A powtóre nie można przecie brać tego stosunku w całem kraju, lecz w miastach, gdzie główna masa żydów zamieszkuje i w których pożary inaczej nieco szerzą się niż po wsiach *). Niewiadomo zresztą, w jakim stosunku są wypłacane żydom sumy, do tych, który oni wnieśli. Twierdzenie, oparte na takich podstawach jak w «Niwie» nic nie wyraża; znowu dochodzimy do tego, że zapewne żydzi podpalają swoje majętności nieruchome, aby dostać sumy ubezpieczone, ale o tem wiemy jedynie z codziennych żydowskich podejrzeń, pogłosek, plotek, chętnie przyjmowanych za prawdę przez niechęć rasową. Cyfry, przytoczone przez p. Godlewskiego, wzięte są jedynie z działalności kas gubernialnych; stowarzyszenia akcyjne uwzględnione nie zostały. W przemówieniu ks. Stefana Lubomirskiego, prezesa warszawskiego Towarzystwa ubezpieczeń od ognia, wygłoszonem na zebraniu akcyonaryuszów tegoż Towarzystwa, znajdujemy taki ustęp:

«W Królestwie stosunek procentowy (w 1886 roku) był następujący: *na sto rubli składek* pożary zniszczyły wogóle:

W dziale nieruchomości rolnych	82,99	rs.
» ruchomości »	107,41	»
» nieruchomości przemysłowych	33,59	»
» ruchomości »	14,57	»
» nieruchomości miejskich . . .	15,99	»
» ruchomości » . . .	15,69	»

«Dział przemysłowy, który w latach dawniejszych ciężkie nieraz przynosił straty, w czterech ostatnich daleko pomyślniej się przedstawia, a w roku minionym najlepiej nawet ze wszystkich. Natomiast ubezpieczenia rolne w Królestwie, które w latach 1880—1882 dużo się były poprawiły, w następnych czterech latach (1883—1886) bardzo znaczne wykazują niedobory. Jeżeli bowiem do cyfr, powyżej za rok 1886 przywiedzionych, dodamy stosunkową część kosztów administracyi, na ubezpieczenia rolne wypadającą, *na sto rubli składki*:

W dziale nieruchomości rolnych .	103	rs. strat.
» ruchomości » .	127	» »

A Towarzystwo miało ogółem 135,432 ruble czystego dochodu po strąceniu 3% podatku dochodowego. Ponieważ do żydów należą głównie nieruchomości i ruchomości przemysłowe i miejskie, a rolne tylko w maleńkiej cząstce, więc te dane, poważne i zasługujące na uwagę i zaufanie, mówią zupełnie co innego, aniżeli dowcipne oskarżenia szanownego autora z «Niwy». Czyżby p. Godlewski i jego organ nie wiedzieli nic o rezultacie działalności warszawskiego Towarzystwa?

Wyczerpawszy dane i poczyniwszy szczegółowe uwagi przy każdej pozycyi, sz. autor jeszcze raz wszystko sumuje, jeszcze raz wyprowadza wnioski, jeszcze raz kreśli obraz żydowskiej ohydy. Tylko ponieważ teraz o całą stronicę odsunął się od «światła cyfr», więc cienie wydłużyły się odpowiednio, stały się głębsze i czarniejsze. Nie pójdziemy dalej za szanownym autorem, chodziło nam o wykazanie jego stronnego stosunku, tam gdzie ten osłaniała powaga cyfr, o dalsze oskarżenia, bardzo pospolite w dzisiejszych czasach, mniejsza.

W pojmowaniu drogi, po której kroczyć należy do rozwiązania kwestyi żydowskiej, zgadzamy się z «Niwą» niemal zupełnie, ale i tu spotykamy szczegół niemożliwy, literalnie niemożliwy. W tym razie nawet przypuszczenie kierowania się niechęcią musimy odsunąć i przypisać dziwne żądanie jedynie niewiadomości. P. Godlewski «*istnienie odrębnego samorządu gmin*» żydowskiej uważa za podtrzymanie szkodliwego separatyzmu. Szanowny autor chyba nie wie, że żydzi nie należą do *odrębnych gmin*, lecz do ogólnych, wspólnie z resztą mieszkańców, a tylko pewne potrzeby, wynikające z różności religji (utrzymywanie duchownych, księgi metryczne, śluby, cmentarze, pogrzeby i t. d.), załatwia instytucya nazwana «zarządem gminy». Te potrzeby istnieć nie przestaną i zadosyćuczynienia im nie zechce nikt zapewne żydów pozbawić.

*) W bieżącym tygodniu spłonęło w Święcianach na Litwie 200 domów żydowskich, prewaźnie nie asekurowanych i tylko 3 chrześcjańskie. To także materyał dla dowcipnych spostrzeżeń p. Godlewskiego o zawziętości Perkuna.

P. Godlewski słusznie chedery uważa za puszkę Pandory, z której wciąż sypie się na społeczeństwo klęska odrębności, a myśląc o jej usunięciu równie słusznie powiada: «Społeczeństwo w każdym razie winno przedewszystkiem liczyć na siebie i na własną samopomoc». Ale zaraz później znowu niechęć bierze górę nad słusznością. «W sprawie reformy żydów jednak—mówi—oczekiwaćby można największej inteligencyi żydowskiej, gdyby ta inteligencya nie zamykała oczu przed rzeczywistością i zechciała czynnie, nie szczędząc pracy i mienia, kontrolą nad swoimi współwyznawcami się zająć i do produkcyjniejszego a moralniejszego życia ich nakłaniać». Nie przeczymy wcale, że obowiązek pracy nad chałaciarzami leży na inteligencyi żydowskiej, pragnęlibyśmy to pojęcie widzieć jaknajgłębiej zakorzenione wśród młodszego pokolenia semitów, ale, czy mówiąc bez uprzedzeń, żadna inna uwaga niedałaby się tu zrobić prócz krzywdzącego oskarżenia? Jeżeli p. Godlewskiego tak żywo interesuje kwestya żydowska, że aż doszedł do niewydanego memorandum komisyi, to powinien był chyba przejrzeć drukowane sprawozdania zarządu gminy, no i rozpytać się oto i owo. Ze sprawozdań dowiedziałby się, że na wiele lat przed światłą radą i wskazówkami «Niwy» inteligentni żydzi widzieli w chederach rozsadnik wad i ciemnoty, instytucyę antyspołeczną i dokładali wszelkich starań, próbowali wszelkich dróg i środków do ich zamknięcia. Że to nie nastąpiło—nie ich wina. A czyja? — tego my nie wiemy, tembardziej, żeśmy nie wtajemniczeni jak «Niwa» we wszystkie przygotowawcze roboty statystyczne.

Sądzimy, żeśmy zdołali przekonać czytelnika, iż «światło cyfr» p. Godlewskiego pada zawsze na jedną stronę kwestyi i oświeca ją w sposób sztuczny, a nieraz nawet zamiast pokazania rzeczywistości zwodzi wytworzonemi przez siebie widmami. Ponieważ zaś nie zdarzyło się, aby to jedną stroną była chęć raz dodatnia jako własność żydów, aby nieścisłość i nadmierna ufność w cyfry doprowadziła do wniosków zbyt pochlebnych dla semitów; więc słusznem jest chyba przypuszczenie, że p. Godlewskiemu przeszkadza w wyszukiwaniu, a przynajmniej w wypowiedzeniu prawdy—niechęć. O sile zaś tego uczucia, o tem, dokąd ono «Niwę» zaprowadzić może, świadczy następujący ustęp: «A jaką drogą do nich przyszli (żydzi do kapitałów)? Jeżelibyśmy zdołali zebrać cyfrowe dane o pracy żydów z lat dawnych, obraz ich działalności ekonomicznej nie byłby chyba korzystniejszym od dzisiejszego. Jeżeli więc do tych kapitałów doszli nie drogą ciężkiej pracy lub zasług społecznych, ale różnemi lekkiemi drogami, częstokroć zahaczającemi o przepisy kodeksu karnego, to są oni raczej dłużnikami niż dobrodziejami społeczeństwa, które taką ich działalność tolerując na tem ucierpiało?...»

Dotąd jedynie stronnictwa przewrotu, żądające obalenia dzisiejszej formy własności i reorganizacyi jej w imię zasad socyalizmu, występowały z analizą fortun prywatnych, dowodziły, że rodowód dzisiejszych majątków odejmuje prawa ich obecnym posiadaczom. Od rewolucyonistów słyszeliśmy, iż bogactwo, nagromadzone przez szlachtę grabieżą, wojną, wyzyskiem pracy, cierpień i upośledzeniem klas pracujących, powinno być odjęte od potomków rabusiów i oddane ludowi. Na to konserwatyści odpowiadali z zupełną słusznością: własność prywatna nie jest wynagrodzeniem za zasługi przodków, lecz formą zarządzania dobrem społecznem i rozpatrywana być winna z punktu użyteczności w czasie obecnym i przyszłym, a nie z punktu pochodzenia; nie ma właściwego kryteryum, nie ma odpowiednich sędziów do rozpatrzenia i decydowania, który majątek wskutek pochodzenia może należeć do dzisiejszego posiadacza, a który nie; wprowadzić podobną zasadę do społeczeństwa znaczyłoby toż samo, co podkopać fundamenty jego istnienia, zniweczyć trwałość i ciągłość, podkopać zaufanie do instytucyj najbardziej zasadniczych... Ale «Niwa», gdy potrzeba, ma dla wymagań etyki i socyologji społecznej dwie miary i dwie wagi, stosownie do potrzeb chwili.

Konkluzya artykułu p. Godlewskiego jest przedziwnie nieoczekiwana. Prokurator, wymotywowawszy oskarżenie, wykazawszy, że dane osobniki spełniają nieustannie wołające o pomstę do nieba zbrodnie, że dodatnich rysów dopatrzeć w nich nie można, że samym istnieniem swoim grożą zagładą prawym obywatelom, że «tkwiąca w naturze żydowskiej etyka» nie pozwala nic dobrego oczekiwać w przyszłości, logicznie powinien żądać kary za przeszłość, ograniczeń wolności robienia złego na przyszłość. Tymczasem p. Godlewski oświadcza się przeciwko wszelkim prawom wyjątkowym i podnosi zasadę równości cywilnej. Zupełnie zgadzamy się z tym wywodem, cieszymy się z takiej wspólności zdań w sprawie ważnej, kiedy odmienny stosunek do niej kazał się spodziewać rozdziału. Tem niemniej niech nam wolno będzie wyrazić zdziwienie z powodu niezgodności motywów i konkluzyi. W czasie kiedy żydzi w Królestwie obawiają się prawnych upośledzeń, kiedy przygotowują się argumenty i dowody dla ograniczeń, *wysilanie się* na jaknajczerniejszy wizerunek żydów po to, aby później żądać równości, jest taktyką bardzo trudną do pojęcia. Nam się wydaje, że w takim stanie rzeczy właściwiej, lepiej i odpowiedniej do założenia byłoby wykazywać te racye, które «Niwę» skłaniają do głosowania za utrzymaniem równości, dowodzić, jakie złe skutki przyniesie zwrot do upośledzeń. Tymczasem o tem uczyniono ledwie wzmianki, bez cienia nawet tej gorliwości, z jaką wyszukiwano w cyfrach dowodów wszechwiny Izraela.

Od jednego z zasłużonych dziejopisów naszych odbieramy, pod napisem «W interesie ścisłości historycznej», list, który z prawdziwym żalem niemożemy podpisać powszechnie szanowanem nazwiskiem autora, ulegając stanowczemu tegoż życzeniu. Oto tekst listu:

Panie Redaktorze!

Niechaj mi jako naocznemu niemal a dobrze pamiętającemu wypadki 1846 r. świadkowi, będzie wolno w imię ścisłości dziejowej sprostować pewną niedokładność, jaką znajduję w tak cennym zkądinąd i prawdziwym artykule p. Władysława Zawadzkiego, zamieszczonym w «Przeglądzie literackim» numerów 21 i 22 «Kraju», pod tytułem «Krwawa karta z dziejów 1846 r.». Mówiąc tamże o spiskowej czynności Teofila Wiśniowskiego i Edwarda Dembowskiego w Galicyi, pisze szanowny autor: «Główną rolę w *centralizacyi* (emigracyjnej, wersalskiej), odgrywali Wiktor Heltmann i Mierosławski, obaj sfanatyzowani zwolennicy najrychlejszego wybuchu. Wszelako wobec zimniejszego zapatrywania się innych członków, wahano się długo z postanowieniem przeobrażenia w czyn przygotowywanego zamiaru i przystąpienia do zbrojnego wybuchu. Większość była zdania, że pora czynu jeszcze nie nadeszła i że należy poprzestać na dalszem prowadzeniu przygotowań w ten sposób, aby każdej chwili można było wybuch wywołać z pewnością powodzenia. Dopiero przyjazd Edwarda Dembowskiego na emigracyę do Francyi i wejście jego do *grona centralizacyi* przyspieszyło rzecz i stanowczo wpłynęło na postanowienie zbrojnego wybuchu bez dalszej odwłoki. Skutkiem tego fatalnego postanowienia, wysłani zostali w pierwszej połowie roku 1845 do Galicyi, jako pełnomocnicy centralizacyi, Edward Dembowski i Teofil Wiśniowski, należący także do jej składu». Twierdzenie to wymaga pewnego sprostowania faktycznego. Znałem Dembowskiego osobiście, pamiętna mi do dziśdnia jego wątła, drobna postać, o bladej, poczynającej zaledwie pokrywać się jasnym zarostem, więcej chłopięcej, aniżeli młodzieńczej twarzy. Przy wielkim zapale, wielkiem poświęceniu, podziwienia godnej energji, młodzieniec nie bez zdolności i nie bez dorywczo zebranej nauki, umysł niedojrzały, żyjący teoryami najwybujalszych socyalistów francuzkich, wielbiciel np. Babeufa i jego nieudanych na rząd rzeczypospolitej francuzkiej zamachów. Mimo niezaprzeczonego patryotyzmu, mimo wszelkiej ofiarności, jakiej najświetniejszy złożył dowód, legnąc bohaterską śmiercią na Podgórzu Krakowskiem, był przecież Dembowski *nawet* dla członków centralizacyi wersalskiej, mianowicie dla Mierosławskiego, osobistością zamało wpływową, aby głos jego mógł był zaważyć na szali postanowień owego areopagu emigracyjnego. Nadto, twierdzimy kategorycznie, iż Dembowski nie był nigdy członkiem centralizacyi wersalskiej, należał raczej do ochotników konspiracyi, jakich wówczas było wielu, a jacy się ku zgorszeniu centralizacyi wyłamywali z pod jej *oficyalnie* spiskowej władzy. Takich ochotników, takich kółek spiskowych samopas chodzących było wiele. Późniejsze wypadki połączyły ich naturalnie w jeden wspólny zastęp. Co się tyczy Dembowskiego, wątpimy nawet bardzo, czy był przed wybuchem w Paryżu. Wydalony w styczniu r. 1845 z Poznania, udał się do Italji na krótki bardzo czas, potem wrócił do Poznańskiego potajemnie. Następnie wiadomy nam tylko, aż do katastrofy na Podgórzu Krakowskiem, jego pobyt w zachodniej Galicyi. Tyle pewna, że jak nie był nigdy członkiem wersalskiej centralizacyi, tak też nie był jej pełnomocnikiem, a członkowie centralizacyi, Mierosławski i Alcyato, stale się go wypierali. Ztąd też nie na niego spada odpowiedzialność za postanowienie wybuchu w r. 1846. Decyzya ta zapadła większością głosów, o ile pamiętamy, Mierosławskiego, Alcyaty i Heltmanna, przeciw głosom Tomasza Malinowskiego i Teofila Wiśniowskiego. Wpłynęły zaś na Mierosławskiego wrażenia podróży, jaką odbył w Poznańskie w miesiącu maju r. 1845. Dembowski, raz jeszcze, był raczej ofiarą aniżeli inicyatorem tych wypadków, raczej ptakiem zwiastującym burzę swem niespokojnem krążeniem, aniżeli jej sprawcą. Tyle w interesie faktycznej ścisłości, skoro już mowa o tem istnem... *infandum jubes renovare dolorem.*

Memoc.

Korespondencye „Kraju".

Tarnopol w Galicyi, 4 lipca n. s.

Rusińska wystawa etnograficzna.

Z pomiędzy wszystkich uroczystości, jakie Galicya przygotowała na przyjęcie arcyksięcia Rudolfa, bodaj czy nie najbardziej poważną jest wystawa etnograficzna w Tarnopolu. Jedyna to manifestacya, mająca głębsze znaczenie; dała ona możność arcyksięciu poznać lud miejscowy nietylko jako dekoracyę dworców kolejowych nietylko w strojach odświętnych, ale dała sposobność wejrzenia w jego życie domowe, rodzinne i obrzędowe—przejścia się—że tak powiem, dokoła jego codziennych zajęć i pracy na chleb powszedni. Prawda, osiągnięcie tego celu w wielkiej mierze zależało od czasu i funduszów, jakiemi mógł rozporządzać komitet, głównie zaś od tego, o ile członkowie komitetu poważnie i umiejętnie traktują swe zadanie. Co do funduszów, to powiedzieć można, że były aż nadto skromne (około 5,000 guldenów); czas również był krótki, gdyż zwykłe galicyjskie deliberowanie i brak stanowczości przewlekły wykonanie planu aż do ostatniej chwili. Dopiero na dwa tygodnie przed otwarciem wystawy zaczęły obficiej wpływać materyały i kolekcye przedmiotów, których porządkowanie oczywiście musiało się jeszcze bardziej opóźnić. Co się tyczy wreszcie trzeciego pytania: o ile sami członkowie urządzającego komitetu zrozumieli doniosłość i wymogi podobnej wystawy i z jaką powagą i sumiennością rzecz traktują, o tem przed dokładnem rozejrzeniem się w pracach przygotowawczych, zawcześnie byłoby sądzić. Na wszelki sposób téraz już powiedzieć można, że wystawa ta nie będzie zwykłą «*Raritätenkammer*», jakiemi bywa aż nadto wiele t. zw. etnograficznych wystaw, lecz że wedle pierwotnego

planu zgromadzony materyał rozłożony został wedle miejscowych typów etnograficznych, które spotykamy na szerokim pasie wschodniej Galicyi, biorąc się od Kossowa na północ ku Tarnopolowi i Sokalowi. Typy te dość wybitnie rozróżniają się wedle głównych basenów wód. Rzućmy na nie okiem.

I tak, najpierw ze źródłowisk Prutu i Czeremorza, w górach, żyją huculi, niżej mamy Pokucie; w dół galicyjskiej części Dniestru i w wielkim kącie między Zbruczem i Dniestrem mamy Pobereże z typem ludu bardzo zbliżonym do pokuckiego, lecz wielce odmiennym od huculów, dalej na północ po nad Zbrucz idzie Podole galicyjskie, zaś na północny zachód kraina pochyla się ku naczyniowi Bugu, odpowiednio zaś do zmiany okolicy zmienia się też i typ etnograficzny ludności. Cztery te typy, odpowiadające rozkładowi geograficznemu wedle biegu głównych wód, zamierzyła przedewszystkiem i wedle możności dokładnie przedstawić wystawa tarnopolska. W tym to celu pobudowano na placu wystawowym cztery chaty włościańskie, każda z takiego materyału, jakiego używają w danej okolicy i stylem tej okolicy właściwym. Chaty zostały zbudowane i zupełnie urządzone przez samychże ludzi z powyżej wymienionych miejscowości, tak iż najdrobniejszy szczegół odtwarza najzupełniej pewną właściwość tego typu, którego jest wytworem. Ten sposób klasyfikowania przedmiotów jest, zdaniem mojem, najwłaściwszym, gdyż na pierwszy rzut oka daje poznać najwybitniejszą charakterystykę zwyczajową ludu w danej okolicy.

Oprócz przedmiotów potrzebnych do urządzenia tych czterech chat, ponadsyłano z różnych stron Galicyi mnóstwo jeszcze ciekawych przedmiotów, które nie dałyby się umieścić w ścianach czterech chat typowych. Przedmioty te będą wystawione w osobnym pawilonie i w innem uporządkowaniu: rozdzielono je na następujące grupy: snycerstwo i tokarstwo, mniejsze narzędzia drewniane i instrumenty muzyczne, garncarstwo, dalej wyroby tkackie, jak pasy, krajki i t. p., wreszcie hafty, wyszywania i t. d. Na ścianach rozwieszone są kolekcye przepysznych ludowych kilimków, starych i nowych, wedle starych wzorów tkanych, własność pp. Władysława i Tadeusza Fedorowiczów. W kilkunastu dużych witrynach znajdą pomieszczenie rzeczy drobniejsze, mianowicie: ogromny zbiór «kraszanek», z właściwemi każdemu gatunkowi nazwiskami ludowemi, dalej huculskie wyroby metaliczne, zbiór starych «opryszkowskich» strzelb, prochownic drewnianych, różnorodnych strojów kobiecych, wyrobów paciorkowych (gierdanów) i t. p. Prócz tego na osobnych stołach umieszczone zostały okazy chleba, kołaczy, korowajów, wyrobów z sera z różnych okolic Galicyi rusińskiej.

Dla uzupełnienia wystawy odwołał się komitet (złożony z panów Władysława Fedorowicza jako prezesa, dyr. Boberskiego jako wice-prezesa, prof. Aleks. Barwińskiego jako sekretarza, Tadeusza Fedorowicza i Szczęsnego hr. Kęziebrodzkiego jako członków); do wszystkich rad powiatowych w Galicyi wschodniej z prośbą, by z każdego powiatu sprowadziły do Tarnopola po parze starszych włościan, a po parze młodzieży w strojach właściwych tej okolicy. Jakoż, niebawem przeszło 40 wydziałów powiatowych oświadczyło gotowość do wybrania i wysłania własnym kosztem żądanych włościan, którzy przed pawilonem wystawowym będą ustawieni w grupy i dadzą w taki sposób żywy widok całej różnorodności typów i odzieży ludu rusińskiego w Galicyi. W celu zaś przedstawienia arcyksięciu wybitniejszego momentu z obrzędowego życia ludu, urządzone będą na placu wystawy «dożynki» podolskie ze śpiewem, muzyką i tańcami. Prócz tego chór włościan z Denysowa pod kierownictwem ks. Witoszyńskiego odśpiewa na powitanie następcy tronu austryackiego kantatę rusińską, ułożoną przez pana Wachnianina. Chór ten składać się będzie co najmniej ze 150 ludzi. Jak widzimy, cała zewnętrzna strona przyjęcia arcyksięcia Rudolfa w Tarnopolu nosi na sobie cechę przeważnie rusińską; z tem większem więc uznaniem podnieść należy, że polacy nietylko w komitecie wystawowym zgodnie obok rusinów pracują, lecz nadto i samą wystawę zaopatrzyli w mnóstwo cennych przedmiotów i kolekcyj. Pokazuje to, że zamiłowanie ludu rusińskiego, jego narodowych tradycyj i cech oryginalnych pośród wielkiej części polskiej inteligencyi nie jest czczym frazesem. Obyż od takiego miłośnictwa jaknajkrótszą była droga do żywej i trwałej konsolidacyi w pracy nad zdobywaniem coraz wyższej oświaty, dobrobytu i nad rozwijaniem uczuć obywatelskich.

Iwan Franko.

Witebsk, 28 czerwca v. s.

Zeszłotygodniowy pożar. Klęska powszechna i straty osób pojedyńczych.

Telegraf zawiadomił już was o klęsce, która dotknęła nasze miasto. Zanim opiszę cały przebieg tej klęski, winienem słów kilka poświęcić topografji naddźwińskiego grodu. Witebsk leży po obu brzegach rzeki Dźwiny, nadto rzeka Widźba, wpadająca do Dźwiny z lewej strony, dzieli miasto jeszcze na dwie części, w ten sposób istnieje naturalny podział na trzy dzielnice, co też się znacznie do umiejscowienia pożaru przyczyniło. Jeden z kątów, jaki tworzy Widźba z Dźwiną, odcięty jest od dalszej miejscowości łożyskiem starego, zapewne sztucznego strumienia (ruczaju); część miasta za nim zwana «Zaruczewie» właśnie się stała pastwą płomieni. Wybuchnął pożar o godzinie 2 zpołudnia koło rogatki mohylowskiej, na rozdrożu dróg bitych do Mohylowa i Smoleńska. Ogień wszczął się w sklepiku domu drewnianego na skraju mohylowskiego rynku; zapaliło się siano od nieostrożnie rzuconego papierosa. Silny wiatr rozdmuchał płomień w kilku pudach siana i przerzucił ogień na parę budynków drewnianych, co odrazu uniemożliwiło skuteczny ratunek. Gnany wiatrem rozszerzał się pożar równolegle do rzeki po ulicy Mohylewskiej, ku owemu łożysku starego strumienia; zapewne zakończyłby się nad parowem, gdy nagle zerwała się gwałtowna burza, zmieniając kierunek wiatru na zachodni; cała linja pożaru półtorej wiorsty długa stała się frontem, posuwającym zniszczenie od Dźwiny wgłąb miasta. Wicher niósł tak szybko spustoszenie, że ledwo zdołano wybiegać na ulicę, gdzie płonęły stosy mebli i rzeczy; całe szczęście, że pożar rozpoczął się w dzień i ludzie przynajmniej mogli się z łatwością ratować, nie potratowano kobiet i dzieci.

Wyszedłem na dzwonnicę starej cerkwi i miałem przed oczami wspaniały, a zarazem groźny widok. Tumany kurzu i dymu zaściełają widnokrąg i tylko od czasu do czasu silniejszy podmuch rozwiewa kłęby, ukazując grozę niszczącego żywiołu i nędzę ludzkiego mrowiska. Na prawo na górze bulwar, za nim dawne kolegjum oo. jezuitów, w którem się niegdyś Kniaźnin wychowywał, stara poczta, wszystko na chwilę widać jak na dłoni. A otóż stara poczta się zajęła, wszystko znów ginie w kłębach dymu, kramiki żydowskie solidarnie się trzymające, solidarnie giną, pokątne szynki, pokątne zajazdy, pokątny towar żywy i nieżywy, wszystko przed ogniem na jaw z ukrycia wychodzi i ratuje się jak może.

Dzieją się sceny, jak zwykle w czasie pożarów na prowincyi, komiczne, a zarazem straszne. Ktoś oblewa cudzy płot z imbryczka, inny waha się ratować ostatni majątek bliźniego, bo nie ma gdzie bezpiecznie postawić swej laski. Z więzienia sąd wyprowadził aresztantów, przytem złorzeczenia, jęki, brzęk kajdan, cała smutna panorama katastrofy. Jeden rozpacza, że mu na dziedzińcu skóry płoną, pociesza go ktoś słowami: «nie będziesz więcej darł z drugich skóry». Cynizm wszędzie znajdzie pole do popisu.

Wobec takiej potęgi zniszczenia myślano tylko o ratowaniu ruchomości, pozostawiając na pastwę domy, które czasem cudem ocalały; widziałem np. wśród palących się domów murowanych trzy domki drewniane nietknięte — firanki i kwiaty w oknach, a obok rozwalone piece kaflowe i poopalane gałęzie kwitnących jaśminów.

Ponieważ terytoryum pożaru stanowi najwyższą część miasta, więc dowóz wody z rzeki był nader utrudniony. Straż ogniowa miejska i niedawno utworzona ochotnicza, która, mówiąc nawiasem, wcale elegancko wygląda, robiły co mogły,—lecz gdyby miały nawet to, czego nie posiadają, — wprawę i zdolność pokierowania ratunkiem, — to i w tym razie nicby przy tak gwałtownym wietrze nie poradziły.

Obecny na pożarze świeżo-przybyły z Archangielska wice-gubernator, p. Depreradowicz, zastępujący bawiącego zagranicą gubernatora, p. Dołgorukowa, telegrafował do Smoleńska, Połocka i Dynaburga o przysłanie posiłków straży ogniowej, a włościanom okolicznym nakazał rychłe przybycie z wozami i beczkami. Straż ogniowa smoleńska przybyła jeszcze wczas z dwiema sikawkami, ekstracugiem, wkrótce jednak została odwołaną, ponieważ w samym Smoleńsku wszczął się pożar. Najwięcej okazali pomocy żołnierze, jako żywioł karny. Gdyby nie ci wydyscyplinowani biedacy, nie byłoby porządnego ratunku.

O godzinie wpół do piątej wicher powtórnie zmienił kierunek i płomień wzmagając się z każdą chwilą, rzucił się jeszcze raz przez ulicę Mohylowską na plac zwany «Siennaja płoszczadka». W chwili, gdy się kierunek wiatru ponownie zmienił, nie byłem na miejscu pożaru, bo zmęczony i mokry, podążałem do mieszkania mego, żeby się przebrać. Miałem tam jednak widok ciekawy. Wicher był tak gwałtowny, że zasłał kurzem i piaskiem wszystko dokoła. Żydzi, co jeszcze przed chwilą uważali się za bezpiecznych na ulicy Smoleńskiej i nie opuszczali licznych swych sklepów, podnieśli niewypowiedziany lament, zamknęli wszystkie kramy, spiesząc do mieszkań nad Widźbą, gdzie dotąd nie było niebezpieczeństwa, ale przy takim wietrze momentalnie mogły zapłonąć domy przeważnie drewniane. Na szczęście jednak lunął rzęsisty deszcz, raz i drugi, i wiatr ustał zupełnie. Meble zniesione z gorejącej dzielnicy na niezagrożoną początkowo «płoszczadkę», szeroką na jakie sążni 40, a długą prawie na trzy ćwierci wiorsty, tleć już zaczynały, tylko ulewa je ocaliła. Przemokłe też dachy i drzewa ogrodowe dały odtąd stateczny opór dalszemu szerzeniu się ognia, który zlokalizował się tylko na ulicach przed ulewą objętych. Gdyby nie deszcz, skuteczniejszy od niedołężnego ratunku straży ogniowych, oraz nagła cisza po burzy, cała bezwątpienia starsza połowa miasta ległaby w gruzach, bo już i po za ruczajem, w dawnej zamkowej dzielnicy, wszczynał się ogień na żydowskiej łaźni i na dachu cyrku Feroniego, nawiedzonego dwa razy pożarami: w Wilnie i Berdyczowie.

Okropnym, a zarazem zdumiewającym jest dziś obraz miejsc, pożarem dotkniętych, bo jak nadmieniłem, obok spalonych kamienic ocalały spróchniałe domki drewniane, a między rzędami kominów, wygląda jakaś lichota, która się ostała tylko dzięki drzewom ogrodowym. Straty są ogromne, a komisya miejska, wydelegowana dla złożenia raportu, co począć z niedoborem podatków należnych od dzielnicy zniszczonej, zawnioskowała, że straty przenoszą półmiljona rs. i że rozłożyć pomieniony deficyt na inne dzielnice miasta niepodobna, należy więc rozpocząć starania u władz o zwolnienie pogorzelców od należności skarbowej.

Na tle tak ogólnej klęski pojedyńcze straty nie sprawiają wielkiego wrażenia, jakkolwiek wiele rodzin polskich ucierpiało.

Większe szkody w ruchomościach poniósł pewien członek sądu, przybyły z okolic miejskich zaledwie w chwili, kiedy płonęły schody, prowadzące do zamkniętego na klucz jego mieszkania na drugiem piętrze. Tylko dzięki śmiałości ochotnika Artura Łucykowicza, który się dostał po drabinie z kilku żołnierzami do salonu, zdołano uratować fortepian, spuszczony po przystawionych belkach, reszta zaś ruchomości spłonęła, bo z mieszkania musieli uciekać przed ogniem. Dotkliwą też jest strata jednego z adwokatów przysięgłych. Sądził on, że kamienica jego, oddalona od domków drewnianych i znajdująca się po za obrębem pożaru pierwotnego, jest

bezpieczną; płomień jednak wichrem gnany najpierw jej dotknął. W ogniu spłonęła familijna bibljoteka, licząca podobno koło 6 tysięcy tomów. Bolesną jest klęska pewnej ubogiej rodziny. Matka od paru już lat cierpi pomieszanie zmysłów i utrzymanie rodziny cięży na starszej córce. Ta była w zadźwińskiej dzielnicy na lekcyi muzyki, kiedy się rozpoczął pożar. Matka, przelękniona, zamknęła mieszkanie i popędziła z młodszą ze swych sierot do znajomych na Zamkową ulicę, gdzie zapytana o rzeczy, odpowiedziała: «a ja zamknęłam mieszkanie». Rzucono się na ratunek, było już jednak zapóźno, płomień pożarł pościel, niezamożną garderobę i maszynę do szycia, na której biedna matka, kiedy niekiedy, czując się zdrowszą, mogła zarobić jaki grosz, pomagając zabiegom starszej córki. Nie brak innych obrazków w tym rodzaju. Przed kilku laty obumarł ojciec, a w roku zeszłym matka. Cały fundusz dwóch synów, zostających w niższych klasach gimnazyum i córeczki lat 8, składał się z domu drewnianego i kilkuset rs. Dom spłonął, a pozostałych pieniędzy nie wystarczy dla zapewnienia kilku lat szkolnych dla synów; córka zaś, mająca z prawa udział tylko do 100 rs. w spadkowych pieniądzach, zostanie już bez wszelkiego wychowania. Trudno jednak wyliczać biedę spowodowaną pożarem, bo jej jest tyle, że się nie da opisać. Smutno, a smutniej jeszcze, że i dopomódz temu trudno; ludność tu mieszana, a i w niesieniu pomocy to się ujawnia. Najsmutniejszą jednak jest rzeczą, że taka klęska była pomnażaną przez ludzi złej woli; kradzież była okropną i podobno policya aresztowała przeszło 40 osób z kradzionemi rzeczami, a wieleż to umknęło przed sprawiedliwością?

Okropność klęski zaczyna wywoływać trochę reakcyi przeciwko dotychczasowym porządkom, bo dają się słyszeć głosy, dopominające się o wodociągi i sarkające, że w ochotniczej straży ogniowej jest bodaj więcej galonowanych czapek czerwonych rozmaitych naczelników, niż kaszkietów strażackich. Oby chociaż bieda dowiodła tym panom, że lepiej kupić dwie pompy, niż dzwon do zwoływania strażaków, prawda przenoszący donośnym swym głosem dzwony licznych tu cerkwi, ale za to i ogromnie drogi, jak świadczą przeszłoroczne rachunki.

W. F.

Z SĄDÓW.

O ukaz grudniowy.

Przed paru tygodniami petersburska izba sądowa rozpatrywała w instancyi apelacyjnej następującą sprawę: Szlachcianka Stępkowska wystąpiła do sądu okręgowego witebskiego o przyznanie jej 17,000 rs. od szlachcica Kossowa, na zasadzie obligu zastawniczego (*zakładnaja kriepost'*), wystawionego na majątku Kossowa «Janczewo» w gub. witebskiej. Ze swej strony pozwany wystąpił z akcyą wzajemną, wyjaśniając, iż wspomniany oblig zastawniczy wraz z kontraktem dzierżawy, zawartym ze Stępkowską, ukrywa zabroniony ukazem z d. 22 grudnia 1865 akt kupna majątku przez osobę pochodzenia polskiego. Z tego więc powodu, na zasadzie wzmiankowanego ukazu i przepisów z d. 9 stycznia 1885 r., oba akty są nieważne i nie mogą pociągać za sobą dla stron zawierających żadnych skutków prawnych. Na dowód powyższego Kossow powołał się na warunek, zastrzeżony w umowie ze Stępkowską, iż oblig na 30,000 rs. będzie jej wydany dopiero wtedy, gdy Stępkowska nie uzyska świadectwa na nabycie nieruchmości w kraju zachodnim, a tem samem nie będzie mogła nabyć majątku «Janczewo». Wobec tego i opierając się na punkcie 10 przepisów z d. 9 stycznia 1885 r., Kossow upraszał, aby sąd odmówił żądaniu Stępkowskiej, uznał oblig i kontrakt (ekspirujący dopiero w r. 1897) za nieważne, a sam majątek oddał Kossowowi. Sąd okręgowy witebski, rozstrzygający sprawę powyższą w pierwszej instancyi, uznając, iż warunki pomiędzy Stępkowską a Kossowem zawierają obejście ukazu z d. 22 grudnia 1865 r., postanowił kontrakt dzierżawy unieważnić i majątek «Janczewo» zwrócić Kossowowi. Jednocześnie wszakże, na zasadzie przepisów z d. 9 stycznia 1885 r., gdzie jest mowa o obligach zastawniczych, uznał oblig Kossowa za ważny i zasądził Stępkowskiej akcyę cywilną w sumie 17,000 rubli. Od wyroku powyższego obie strony apelowały do izby sądowej petersburskiej, która obecnie w drugiej instancyi wyrok sądu okręgowego witebskiego zatwierdziła.

PRZECIW CUDZOZIEMCOM.

Poprzednią wiązankę głosów o tym przedmiocie zakończyliśmy wiadomością o zniżonym nagle tonie prasy niemieckiej i komplementach z tego powodu otrzymanych w Berlinie w postaci korespondencyi z Petersburga do «Köln. Ztg». Tydzień ostatni zaznaczył się czemś podobnem także i w prasie rosyjskiej: wyczerpawszy zasób głównych argumentów, zamilkła ona naraz, jakby odpowiadając niemcom pięknem za nadobne. Nie mamy więc dziś z tego powodu nic do podniesienia z pism rosyjskich, czegoby one już pierwej, w formie o wiele gorętszej, nie wypowiedziały. Pozostaje nam tedy poprzestać tym razem na kilku wyjątkach z czasopism polskich, których opinje nie weszły dotąd do naszego regestru, lub weszły w postaci wzmianek podrzędnych i nie z pierwszej ręki. Do tych ostatnich należą nieprzychylne odezwy prasy galicyjskiej, na co powoływała się prasa rosyjska, jako na dowód zasadniczo «wrogiego» usposobienia polaków względem takich nawet rozporządzeń, w których (że tu zacytujemy własne nasze zdanie, wypowiedziane nazajutrz po ogłoszeniu ustawy przeciw cudzoziemcom) «polityka ogólno-państwowa stanęła tym razem pod pewnym względem na jednem stanowisku z dążnościami społeczeństwa kresowego, usiłującego bronić ziemi ojczystej od obcoplemiennego a wrogiego zaboru». Po bliższem atoli rozejrzeniu się w wywodach konserwatystów krakowskich, trzeba przyjść do przeświadczenia, że osnute one zostały na przesłankach zanadto oderwanych, filozoficznych, zaczerpniętych raczej z ideologji prawnej, niźli z jakichkolwiek uprzedzeń plemiennych, lub rewindykacyj antypaństwowych.

Jeśli w słowach «Czasu» znajduje się trochę goryczy palącej, to się ona tłómaczy tem, że ustawa z d. 14 (26) marca istotnie dotknęła nieco za ostro te warstwy galicyjskiego obywatelstwa, których interesy pismo krakowskie zawsze w najgorliwszej miało pieczy. Godnem jest wszakże uwagi, że wolny od podobnych obowiązków «Dziennik Poznański», nie wiele w gruncie rzeczy różni się w zapatrywaniach swych z «Czasem»; i to się tłómaczy tem, że poznańczycy najmniej chyba ze wszystkich polaków sympatyzują z niemcami i przez to samo i najmniej boleć ich może prawo przeciwko nim—*grosso modo*—wymierzone. Przytaczamy ten artykuł «Dz. Pozn.» prawie *in extenso:*

«Ostatni ukaz przeciw cudzoziemcom, ów bezpośredni wynik pruskich wydalań i wyjątkowych środków przez rząd pruski przeciw polakom podjętych, wywołuje coraz to większe wrażenie po za granicami Rosyi, wrażenie, pośród którego jeżeli nas co dziwi, to chyba tylko postawa niemieckiej prasy. Prasa ta zamiast wypowiedzieć śmiało i otwarcie prawdę, piorunuje przeciw rozporządzeniu rządu rosyjskiego, nie chcąc zajrzeć wgłąb własnego sumienia i wnętrza, nie chcąc przyznać oczywistości, że rząd rosyjski przez ogłoszenie owego ukazu naśladował jedynie tylko przykład sąsiadów. Prawda też, że i interesy licznych poddanych państwa austryackiego są nowym ukazem dotknięte, niemniej jak i interesy poddanych państwa niemieckiego. Z tego powodu, jak donosi berliński «Tagblatt», zamierzoną jest w izbie wiedeńskiej interpelacya posłów galicyjskich. Takież intencye żywić mają również niektórzy z notablów poznańskich lub pruskich. Pomienione pismo wylicza między innemi nazwiska książąt Radziwiłłów, Kwileckich, księcia Hohenlohe, namiestnika cesarskiego w Alzacyi i Lotaryngji, a mogłoby bez trudu wyliczyć wiele innych jeszcze Treskowów, Lüttichanów, Henkłów, Scheiblerów. Otóż to obosieczne następstwa pruskich wydalań i wyjątkowości przeciw nam praktykowanych. Sprzysiężona przeciw nam fatalność sprawia, że odwet z powodu nas się praktykujący, spada przedewszystkiem znów na nas podwójnym ciężarem, ale mimo to wszystko pozostaje prawdą, że nowa ta wyjątkowość rosyjska nie obraca się bynajmniej na korzyść interesów specyficznie niemieckich. Bardzo wysoka powaga nazwała w parlamencie niemieckim wydalania «*eine sehr weise Massregel*». Obecny ukaz i liczne poszkodowania interesu niemieckiego, są najlepszą podobnego ocenienia, podobnej «*Weisheit*» krytyką... Co się zresztą tyczy prasy rosyjskiej, niema najmniejszej wątpliwości, że prasa ta uważa nowy ukaz jako środek, wymierzony w pierwszym rzędzie przeciw napływowi niemieckiemu do kresowych krajów, zostających pod panowaniem rosyjskiem».

Poważniejszych studyów nad ustawą 14 (26) marca nie potrzebujemy obecnie szukać zagranicą. Zjawiać się one zaczynają—acz powoli, po niejakim namyśle—i z tej tu także strony kordonu. Do takich z pewnością należy praca p. A. Rembowskiego, zamieszczona w ostatnich numerach «Tygodnika ilustrowanego» (do 235 włącznie) pod tytułem: «Nowe prawo o cudzoziemcach». Ze względu na szerokie rozpowszechnienie tego czasopisma, wyjmujemy z niej jedynie ustępy konkluzyjne, potwierdzające zresztą osnowę własnych naszych wywodów:

«Przedewszystkiem nadmienić wypada—pisze p. A. Remb.—że prawo z dnia 14 (26) marca sprawia w sferze cywilno-prawnej całego społeczeństwa miejscowego niezmierne zamieszanie, które przyczyni dużo i to bardzo dotkliwych kłopotów poddanym Królestwa i Cesarstwa. Wszelkie prawa wyjątkowe lub interwencya władz państwowych w sferze interesów, które załatwia najlepiej swoboda i staranność indywidualna, przynoszą większą krzywdę zarówno moralną jak i materyalną, niż pożytek. Upoważniając też władze administracyjne do wkraczania w dziedzinę prywatno-prawną obywatela lub cudzoziemca, powinien prawodawca być jaknajdokładniejszym i bardzo wyraźnym, aby powstającemi na każdym kroku wątpliwościami nie ośmielać władz administracyjnych do samowoli, a sądów do wdzierania się w zakres prawodawcy. Tymczasem myśl cywilno-prawna zawarta w nowej ustawie jest bardzo niedomówioną i pod względem jurydycznym nieścisłą».

Autor, dla dowiedzenia swej tezy, w powyższych słowach zamkniętej, powołuje się na analizę nowego prawa, dokonaną przez p. Taraszkiewicza w «Gazecie Warszawskiej», a niepotrzebującą u nas przytoczenia, gdyż zadanie to wypełniliśmy przedtem z dokładnością w jednym ze wstępnych artykułów naszego pisma. W końcu, przechodząc od uwag krytycznych do ocenienia sytuacyi ogólnej cudzoziemców pochodzenia polskiego, p. Rembowski rozpatruje gwarancye traktatu berlińskiego i tak się o tem wyraża:

«Pojęcia «*sujet mixte*» trzymał się dotąd rząd rosyjski nie dla tego bynajmniej, aby groza uchwał kongresu wiedeńskiego go przestraszała, ale dla tego, że ono odpowiadało wybornie pożytkowi własnych jego poddanych. Jeżeli nowe prawo nie uszanuje powyższego pojęcia, w takim razie skutki odwetu zwrócą się nie ku niemcom, ale prawie wyłącznie ku własnym poddanym».

Konkluzya surowa i ostatecznie, jak się zdaje, nie roztaczająca bynajmniej pogodniejszych widoków w stronę przyszłości. Żeby więc krajobraz choć cokolwiek zabarwić, powołamy się tu w końcu na dwa zdania niezmiernie charakterystyczne, ciekawe, najzupełniej oryginalne. Jedno z nich wyraziła «Niwa» (zeszyt 301), gromiąca pesymistów w te słowa:

«Dyskusye nad przyczynami i celami nowego prawa żadnego praktycznego nie mogą przynieść rezultatu, równie jak i zabawianie się (?) w proroków i przepowiadanie złych następstw ekonomicznych, jako to: spadku cen ziemi, rozstroju w przemyśle i t. d. Tego rodzaju dziennikarskie zabawki (?) bałamucą tylko łatwowierną opinję i mogą ujemnie oddziałać na ruch handlowy i życie ekonomiczne kraju. Alarmów, wywołujących (?) stagnacyę w tem życiu mamy aż nadto wiele; pocóż tedy ich liczby powiększać—i to powiększać je dla tego tylko, aby we własnem mniemaniu i w oczach łatwowiernych czytelników uchodzić za daleko widzącego polityka i ekonomistę».

Zamknijmy przeto oczy na to wszystko, co kogokolwiek bodzie,—a ból rozumie się, przez to już samo ustanie... Jeżeli zaś nie, w takim razie już nas z pewnością rozerwie wesoły i dowcipny horoskop, jaki z nowego prawa wyprowadza «Rola» (№ 27). Tygodnik ten cieszy się przedewszystkiem z dwu nieuniknionych wedle niego korzyści nowego prawa: 1) że majątki, które niemcy zmuszeni będą opuścić, są wybornie zagospodarowane i 2) że majątków takich, po ich opuszczeniu, nie tkną się żydzi... Z jakiej racyi? A oto z jakiej:

«Żyd ciśnie się do majątku opuszczonego najpierw dla tego, że przy jego kupnie spotyka zwykle konkurencyę najmniejszą, lub też nie spotyka żadnej, że więc może go nabyć stosunkowo za bezcen, wyssać zeń co się da i... przehandlować z zyskiem. Nie rwie się jednak ten sam syn Izraela do majątku dobrze i racyonalnie zagospodarowanego; wie on bowiem dobrze, że przy majątku takim spotkałby zawsze konkurentów, a nadto wie i o tem, że prowadząc gospodarstwo po żydowsku (inaczej zaś prowadzić go nie umie i nigdy się pewnie nie nauczy), musiałby swą posiadłość zepsuć, zrujnować i ponieść przez to samo stratę».

Powyższy ustęp «Roli» ze wszystkiemi jego motywami powtórzyły dwa pisma rosyjskie: «Warsz. Dniewn.» i «Piet. Wied.», na dowód, że nie cała prasa polska pesymistycznie jest nastrojoną we względzie przewidywanych rezultatów nowego prawa; przyczem «Warsz. Dniewn.», odwołując się do nas, jakby do ostatniej instancyi, powiada:

«O ile się nam zdaje, wszystko to są racye dość uzasadnione. Poczekajmy jednak, co na to powiedzą polityko-ekonomiści «Kraju».

Jak więc «Warsz. Dniewn.» po wyrok w tej materyi odwołuje się do nas, tak my nawzajem odwołujemy się w niej do decyzyi *faktów*, które zapewne niebawem się ujawnią. Statystyka nie zaniedba wykazać, jaki odsetek ziemi «dobrze zagospodarowanej» przejdzie z rąk niemieckich do «żydów», a jaki do «nieżydów». Teoretyczny domysł «Roli», kto wie, okaże się być może w naszej praktyce ekonomicznej pewnikiem niezłomnym.

---

* Z pewnych źródeł otrzymuje «Warsz. Dniewn.» wiadomość, iż z liczby **towarzystw akcyjnych**, operujących w granicach guberni piotrkowskiej, następujące nie mają pozwolenia na prowadzenie swych czynności: zakłady górnicze v. Kramsta, zajmujące się eksploatacyą węgla kamiennego, cynku i wyrobem maszyn w pobliżu wsi Zagórze i Niwka, w powiecie będzińskim. W zakładach tych pracuje przeszło 2,500 robotników, a obrót ich roczny przenosi 3 miljony rubli; towarzystwo rozpoczęło swe istnienie w r. 1844. Toż samo towarzystwo posiada w Sosnowicach fabrykę bieli cynkowej, istniejącą od roku 1860 z rocznym obrotem 150,000 rs. i 28 robotnikami. Dalej kopalnie austryackie «Länderbanku» (Maciej) w pobliżu wsi Gołonóg, tegoż powiatu; w kopalniach pracuje 325 robotników, obrót zaś roczny wynosi przeszło 100,000 rs. Pozwolenie na urządzenie kopalni wydanem było poddanemu rosyjskiemu w r. 1876; na przejście ich w ręce «Länderbanku» pozwolenia nie wydano. Nareszcie towarzystwo akcyjne pod firmą «*Compagnie général des industries textiles*», posiadające w Łodzi własną fabrykę przędzy, obracające rocznym dochodem 1,300,000 rs. przy 457 robotnikach. Prócz tego w guberni piotrkowskiej funkcyonuje jeszcze 11 towarzystw zagranicznych, chociaż posiadających świadectwa, lecz wydane w sposób niewłaściwy.

* Zamieszkujący Odesę **żydzi cudzoziemcy** otrzymali rozkaz wyjazdu zagranicę w ciągu tygodnia. Donoszące o tem «Odieskija Nowosti» dodają, że wśród skazanych na wydalenie znajdują się posiadacze firm lub pracujący w zakładach handlowych.

NASTĘPCA TRONU w GALICYI.

Zaznaczyliśmy w poprzedniem sprawozdaniu naszem z podróży arcyksięcia do Galicyi, że z opinją o tym przedmiocie prasy rosyjskiej powinniśmy się liczyć «jaknajprzyjaźniej». Z pierwszych jej bowiem objawów, jak na to przytoczyliśmy dowód, wnosić było można, że dziennikarstwo wyrozumieć zechce we właściwem znaczeniu objaw uczuć lojalności w mieszkańcach dzielnicy, która dopiero od lat dwudziestu cieszy się owocami samorządu i swobód publicznych, przeszedłszy pierwej przez cały szereg najsmutniejszych udręczeń i eksperymentów. Dziś widnokrąg ze strony pomienionej publicystyki zachmurzył się nieco i właśnie od chwili, gdy pisma wiedeńskie, przekonane nareszcie jednomyślnością imponującej manifestacyi wszystkich warstw ludności galicyjskiej, przyszły do przekonania, że (jak się wyraziła w ostatnich dniach nawet «Neue Fr. Presse»), niepodobna w tych objawach dojrzeć żadnego złego umysłu antypaństwowego». Że tak jest w istocie, to jest, że w Wiedniu sfery rządowe najzupełniej są zadowolone z pobytu arcyksięcia w Galicyi, fakt ten zaświadczonym został prawie urzędownie, bo w nocie *ex officio*, zamieszczonej w «Polit. Corresp.», którą tu powtarzamy w streszczeniu:

«Entuzyazm ludności, wywołany przybyciem do Galicyi jego ces.-kr. wysokości arcyksięcia Rudolfa, ogarnął nietylko okolice, przez które odbywa się podróż następcy tronu, ale objawił się wszędzie, nawet i w najodleglejszych zakątkach kraju. W miejscowościach, z których ludność dla zbytniego oddalenia od przystanków kolei żelaznej nie mogła przybyć na powitanie arcyksięcia, urządzono w kraju uroczyste nabożeństwa i iluminacye. W przemówieniach, jakiemi prezydent miasta Lwowa Mochnacki i marszałek krajowy Jan hr. Tarnowski na czele wydziału krajowego i deputacyi szlachty powitali następcę tronu, podniesiono przedewszystkiem z wielkim naciskiem ten ważny moment, że ludność Galicyi, wśród obecnych uroczystości, zaznaczyła wybitnie tak samo swą szczerą miłość do cesarskiego domu i następcy tronu, jako najwyższych reprezentantów *idei państwowej*, jak niemniej głęboko odczuty i wszystkim stronnictwom wspólny interes *dla wielkości państwa i mocarstwowego stanowiska monarchji*».

Nie odmawiają wprawdzie i dzienniki rosyjskie podobnego znaczenia uroczystościom galicyjskim; podnoszą jednak natomiast niestosowność podobnej wystawności w kraju ekonomicznie ubogim, prawie zrujnowanym. Zarzut był do przewidzenia... Poruszyliśmy go zawczasu w kronice zeszłego numeru «Z tygodnia», przytaczając zarazem argumenty, jakiemi prasa miejscowa częściową trafność podobnego pocisku usiłowała odeprzeć. Tak czy inaczej, z obowiązku kronikarskiego musimy przytoczyć tu w kilku choć wyrazach chłodniejszy ten zwrot w poglądach prasy rosyjskiej na solenne przyjęcie następcy tronu w Galicyi. «Nowoje Wremia» poświęciło właśnie obszerny artykuł przedmiotowi temu w poniedziałkowym swoim numerze. O tonie jego poweźmiemy niejakie wyobrażenia z tych słów:

«Skaczący konno krakusowie w konfederatkach ze strusiemi piórami, ze strzelbami, nasadzanemi kamieniami drogiemi, mają niby to okazać austryackiemu następcy tronu, że Polska jeszcze żyje i że złożona w grobowcu mumja zdolną jest podnieść się i odetchnąć swobodnie w różanem oświetleniu dnia. Lecz maskaradowe te przedstawienia nikogo już nie oszukają. Jaskrawe te barwy kostiumów, przepych ten cały, iskrzący się od dyamentów, nie są bynajmniej wyrazem siły żywotnej i pomyślności. Przypominają nam one raczej rumieniec, pałający na policzkach suchotnika... Ze wszystkich rodzin szlacheckich w Galicyi dwie tylko, Sanguszkowie i Potoccy posiadają jeszcze naprawdę fortuny magnackie, ale i one bogactwa swe zawdzięczają głównie majątkom, położonym w ziemiach, zostających pod berłem monarchy rosyjskiego; wszyscy inni panowie galicyjscy, to prawdziwe nicostki, prawdziwa lichota pod względem majątkowym».

Obraz tej «nędzy», przykrytej purpurą byłby jednak niepełnym, gdyby w nim brakło policyi, zmuszającej do okazywania entuzyazmu, rusinów opłakujących w cichości swój ucisk i nie śmiejących skarg swych wypowiedzieć przed arcyksięciem. Otóż lukę tę wypełniły świeżo «Sowremiennyja Izwiestja», donosząc co następuje:

«Zapał polaków, objawiający się we flagach, girlandach i ofiarach, mógł być tak samo szczerym, jak i podyktowanym przez policyę, ale już niewątpliwie podkupioną lub wymuszoną była manifestacya ze strony galicyjskich rusinów, których deputacya w najpoddanniejszych wyrazach składała księciu dzięki za liczne dobrodziejstwa, doznane przez nich pod berłem cesarza. Nie może być szczerości w słowach tej deputacyi i tego ludu, w imieniu którego występowała, zapewniających o gotowości poświęcenia życia za tego cesarza i za Austryę. Jeżeli kto cierpi pod berłem monarchy austryackiego, to najniezawodniej cierpią rusini, których jak pasierbów traktuje rząd, jak niewolników uciskają i gniotą polacy, z których ostatnie soki wysysają żydzi. Wszelki protest przeciwko istniejącym nadużyciom pozostaje bez skutku; wszelkie słuszne żądania wywołują protest polaków, a rząd w obrębie ruskiej Galicyi jest narzędziem w rękach polaków. Powtarzamy, można wierzyć w szczerość plemienia polskiego, objawiającego swój zapał; można wierzyć nawet doniesieniu gazet angielskich, jakoby z Polski rosyjskiej wielu przedstawicieli miejscowej szlachty pojechało złożyć cześć przyszłemu cesarzowi austryackiemu, ale nie można wierzyć, aby rusini dobrowolnie pozbawiali się prawa protestu, przez okazanie zadowolenia z istniejącego stanu rzeczy».

Wobec tylu i takich uwag odpaść musi wszelka ochota do roztaczania przed oczami czytelnika faktycznej, niesłychanym rzeczywiście zapałem i niebywałą radością przepełnionej strony podróży arcyksięcia z Krakowa do Lwowa i ztamtąd do rusińskiego Tarnopola, na wystawę etnograficzną rusińską, o której w dziale korespondencyj daje nam dziś organiczne, treściwemi rysami zaznaczone sprawozdanie p. Iwan Franko. Poprzestaniemy na suchym, wyłączającym dyaryuszu olbrzymiej tej w rzeczywistości manifestacyi. Pierwszym po drodze z Krakowa do Lwowa przystankiem, gdzie chwilowo zatrzymał się arcyksiążę, była Słotwina. Ze szczegółów, wszędzie i zawsze jaknajserdeczniejszego przyjęcia, zapiszemy fakt, że przy prezentacyi obywatelstwa miejscowego, arcyksiążę powiedział do prezesa rady powiatowej bar. Gostkowskiego po polsku: «Najszczerzej dziękuję za piękne spotkanie», poczem, przeszedłszy do reprezentacyi gmin wiejskich, znowuż z kilkoma wójtami po polsku rozmawiał. W Rzeszowie następca tronu, po przyjęciu bukietu od pań okolicznego obywatelstwa, dłuższą rozmową zaszczycił burmistrza miasta p. Zbyszewskiego, przełożonego gminy izraelskiej p. Holzera, oraz marszałków powiatów sąsiednich pp.: Jędrzejewicza, Tyszkiewicza, Błotnickiego, Lewieckiego. W Jarosławiu arcyksięcia po raz pierwszy powitała ludność rusińska śpiewem «*mnohaja lita*». W Łańcucie i poblizkim zameczku myśliwskim hr. Alfreda Potockiego Julin, dostojny podróżny zabawił dobę całą, suto i wspaniale podejmowany przez znanego ze swej staropolskiej gościnności gospodarza.

We Lwowie, przed dworcem kolei żelaznej zebrało się do 80,000 publiczności wszelkich stanów. Na peronie ustawili się reprezentanci szlachty polskiej, a obok nich przedstawiciele ludu ruskiego w strojach, «jakie przed wiekami nosili». Arcyksiążę gdy wysiadł z wagonu, był w mundurze marszałka, za nim postępował namiestnik kraju. Na powitanie dostojników krajowych arcyksiążę odrzekł:

«Dziękuję bardzo za najserdeczniejsze przyjęcie i powtarzam ponownie, co już panu marszałkowi krajowemu w Krakowie powiedziałem, że przybyłem z najgorętszemi sympatyami dla tego kraju i z najgorętszemi sympatyami dla obu ten kraj zamieszkujących narodowości. Gdyby to było możliwem, to wzmogły się owe sympatye z powodu prawdziwie serdecznych i ujmujących serce przyjęć, jakich moja żona aż do Krakowa, a ja na wszystkich punktach, ze strony wszystkich warstw ludności aż tu dotąd doznałem. Mogę was tylko zapewnić, że nie zaniedbam o tem wszystkiem powiedzieć u stopni tronu, gdzie, jak panowie wiecie, otaczani jesteście najgorętszą sympatyą. Dziękuję panom raz jeszcze».

Tryumfalny wjazd do miasta nastąpił około godziny 10 wieczorem (3 lipca) wśród cieni pogodnej nocy i na tle rzęsistej, jakiej Lwów nie zapamiętał iluminacyi. Następca tronu zajął apartamenty w pałacu namiestnikowskim, z którego gdy się ukazał niezliczonym tłumom z balkonu, powitany został okrzykami, muzyką i dwiema kantatami, odśpiewanemi przez chóry: polski i rusiński. Tekst kantaty polskiej napisany przez młodego poetę galicyjskiego St. Rossowskiego, muzyka Zygm. Noskowskiego.

Z uroczystych przyjęć na drugi dzień pobytu następcy tronu we Lwowie odznaczyło się posłuchanie szlachty; na przemówienie jej przewodniczącego, arcyksiążę odpowiedział:

«Dowody gorącej miłości i serdecznych uczuć, jakie składaliście mi przy każdej sposobności, odwzajemniam z całej duszy. Gdzie serca zgodnie czują, tam zawiązany jest najsilniejszy węzeł jedności i utworzony najmocniejszy szaniec. W wzajemnem poszanowaniu ustaw z jednej strony, a tradycyj z drugiej, leży najpewniejsza rękojmia powodzeń i potęgi ogółu monarchji. Witam was wszystkich serdecznie».

Przy zwiedzaniu rozmaitych instytucyj i świątyń wszelkich obrządków, arcyksiążę witany był z nieopisanym zapałem. Z przemówień następcy tronu zasługuje na zapamiętanie odpowiedź metropolicie ruskiemu, której osnowa według urzędowego organu galicyjskiego «Gazety lwowskiej», była następująca:

«Przedewszystkiem przyjmij mości metropolito podziękowanie moje za piękne twoje słowa. Dzię-

kuję panom wszystkim za serdeczne przyjęcie. Dokładnie znaną nam jest wypróbowana w złych i dobrych chwilach wierność dla cesarza ludu ruskiego. Na wielu polach bitew dowiedli jej rusini. Bardzo dzielne były pułki pochodzenia ruskiego. Możecie być pewni, że dla waszego rozwoju historycznego, waszych tradycyj, dla waszego wzmożenia się literackiego, zawsze najgoretszy zachowujemy interes i sympatye. Oby zamieszkujące kraj ten obadwa ludy bratnie, popierały w zgodnej pracy postęp cywilizacyjny i działały wspólnie dla dobra kraju koronnego, a tem samem dla dobra ogółu monarchji. W języku waszym wznoszę okrzyk «niech żyje lud ruski! *Mnohaja lita*».

W uniwersytecie, na mowę rektora, prof. Tadeusza Pilata, arcyksiążę odrzekł:

«Dziękuję za przyjęcie, życzę najmocniej uniwersytetowi rozwoju pod każdym względem; rozwój zaś ten ważny najprzód, iż uniwersytet lwowski jest niejako najdalszą placówką nauki posuniętej na Wschód, powtóre, że przez naukę zacieśniają się węzły między bratniemi narodowościami, kraj ten zamieszkującemi; nauka bowiem jest siłą i potęgą (*Wissenschaft ist Macht, Wissenschaft ist Kraft*). To wam nie powinno przychodzić z trudnością, bo jesteście narodem dawnej już kultury».

Pobyt arcyksięcia we Lwowie zakończył się wspaniałym «rautem krajowym». Ze Lwowa udał się Gość galicyjski do Tarnopola (na wystawę etnograficzną rusińską), a ztąd przez Trembowlę, Chorostkowo (dobra hr. Siemieńskiego-Lewickiego), Kopyczyńce (gdzie był nocleg u hr. Baworowskich), Czortków, Buczacz, Monasterzyska, Kołomyję—na granicę kraju, do Śniatynia, gdzie się odbyło uroczyste pożegnanie z przedstawicielami władz, duchowieństwa, szlachty i wszystkich stanów, które osobnemi pociągami przybyły w tym celu ze Lwowa i ze wszystkich stron kraju. Nie potrzebujemy nadmieniać, że ostatnie chwile pobytu następcy tronu w Galicyi w niczem nie ustępowały pod względem owacyj, najsolenniejszym momentom poprzednim.

SPRAWOZDANIE ADMINISTRACYI

kościoła rzymsko-katolickiego św. Katarzyny w Petersburgu za rok 1886 świeżo wydane przekonywa, że sprawy i interesy kościoła i związanych z nim instytucyj postępują ciągle. W r. z. ogólny dochód wyniósł wraz z remanentem (2,959 rs. 91½ k.) 130,023 rs. 52½ k. Wydatki nie przeszły kwoty 125,756 rs. 19 k. W gotowiznie na r. 1887 pozostało 4,267 rs. 35 k., a że dawnego długu do spłacenia pozostaje jeszcze 13,846 rs. 85 k., rok więc ubiegły zakończono deficytem 9,579 rs. 52 k. Cyfra ta jednak nie wyda się nam przestraszającą, gdy zwrócimy uwagę na deficyty lat poprzednich; i tak w r. 1884 było deficytu 11,002 rs. 80 k., a w następnym—16,241 rs. 59 k. Z poszczególnych pozycyj dochodu zasługują na wyróżnienie następujące: szkoła żeńska dała dochodu 15,447 rs. 6 k., kosztowała zaś 32,903 rs. 16 k.; administracya tedy, utrzymująca swym kosztem 65 uczennic, dopłaciła 17,456 rs. 10 k. Ogółem było uczennic 200, w której to liczbie przychodzących było 86. W r. 1885—1886 skończyło pensyę 10 panien i wszystkie złożyły rządowy egzamin na patent nauczycielki domowej. Koszt utrzymania personelu nauczycielskiego, przełożonej i jej pomocnicy określa cyfra 12,069 rs. 61 k. Stół (114 uczennic) kosztował 10,913 rs. 1 k. Ubranie 2,205 rs. 24 k. Według kosztorysu na r. 1887 na stół dla 120 uczennic wyznaczono 10,220 rs., wydatkowano zaś, jak podaliśmy wyżej, na 114 uczennic 700 rs., a właściwie o 1,130 rs. więcej. Różnica ta bądź co bądź nie przemawia na korzyść gospodarki w zakładzie. Wartoby w latach przyszłych baczniejszą na tę sprawę zwrócić uwagę.

Szkoła męzka dała dochodu: wpisowe 186 rs. i 1,467 rs. od Tow. dobroczynności, które swym kosztem utrzymuje 30 chłopców, razem 1,653 rs.; wydatki 11,789 rs. 27 k., w której to sumie mieszczą się pensye nauczycielskie, inspektora i służących—8,516 rs.; ubranie i obuwie—1,437 rs. 50 kop. Ogółem uczniów było 161, ukończyło 5, z których jeden złożył egzamin do kl. V piątego gimnazyum klasycznego. Przy szkołach administracya utrzymuje «*ouvroir*» dla 20 pensyonarek, za które w roku sprawozdawczym opłaciła 1,661 rs. 25 k. Domy należące do kościoła dały dochodu ogółem 107,644 rs. 51 kop., z których na restaurowanie domu i mieszkań wydatkowano 8,961 rs. 67 kop., która to pozycya względnie do lat poprzednich zmniejszyła się znacznie (w r. 1884—13,311 rs., w r. 1885—13,264 rs. 53 kop.). W wydatkach poczyniono znaczne oszczędności, tak że zmniejszono je o 8,000 rs., przy powiększonym dochodzie o 1,000 rs. przeszło. Kwestya wypożyczonych przed laty 18 z funduszu pensyi żeńskiej 45,000 rs. przez ś. p. ks. Łukaszewicza na budowę kościoła na cmentarzu katolickim, ostatecznie została załatwioną na tej podstawie, że zobowiązań piśmiennych ś. p. ks. Łukaszewicza dopełniano w ciągu lat dwóch tylko, poczem sprawa poszła w zapomnienie. Obecnie nastąpiło porozumienie, na mocy którego dochody z cmentarza w pewnej części wpływać będą stale do kasy administracyi. Na rok 1887 budżet wyznacza 1,350 rs. W r. 1885 obecna administracya otworzyła szkółkę elementarną dla dziewcząt przychodzących, w której za opłatą 1 rs. miesięcznie w pierwszym wydziale i 1 rs. 50 kop. w drugim—obok nauki religji, języka rosyjskiego, początków arytmetyki, historyi i geografji, dzieci uczą się krawiectwa. W roku sprawozdawczym uczęszczało do szkoły 20 dziewcząt. Ponieważ doświadczenie lat poprzednich wykazało, że kończące pensyę panny, nie znające muzyki, z wielką trudnością otrzymywały miejsca nauczycielek, przeto w roku sprawozdawczym zwrócono na to uwagę i zarząd kościelny kształcił na swój rachunek w muzyce 10 swych pensyonarek.

W ogólności, zarówno wydział administracyjny, jak i wybrani przez parafjan w r. 1885 członkowie komisyi rewizyjnej wykazali godną uznania dbałość i zaradność; słusznie też administracya kościoła (złożona obecnie z przeora O. Szkiłłądzia, wice-przeora ks. Kociakowskiego i dwóch wybranych przez parafjan syndyków pp. A. Zaborowskiego i L. Łukowskiego), składa publiczne podziękowanie członkom komisyi rewizyjnej pp. jen.-maj. Stommie, prof. uniw. Sochockiemu, naucz. gimn. S. Ptaszyckiemu, J. Rakusa-Suszczewskiemu, Daziaro, Walużyniczowi, budowniczym Słupskiemu i Klewszczyńskiemu, d-rowi Strawińskiemu i H. Derewojedowi za ich dzielną i bezinteresowną pomoc.

Z POLITYCZNEGO ŚWIATA.

Jeszcze jedno przesilenie stosunków europejskich z powodu kwestyi bułgarskiej. Przebieg zdarzeń w sprawie kandydatury księcia Koburskiego i opinja dzienników. Odrębne (przypuszczalnie) stanowisko Rosyi i Francyi w tej sprawie wobec koalicyi środkowo-europejskiej. Czy natychmiastowy zatarg jest do przewidzenia? Rozbiór tego pytania. Rozpalający się grunt we Francyi.

W ciągu dni kilku na półwyspie Bałkańskim odegrano komedyę czy też dramat wyboru księcia bułgarskiego z taką wprawą i regularnością, jakby to była jedna z tych zapasowych fars teatralnych, które reżyserya dyplomatyczna ma każdej chwili na zawołanie. Ks. Ferdynand Koburski uroczyście zaproszony został przez Sobranje narodowe do objęcia opróżnionego po Battenbergu tronu, zaproszenie to przyjął, odbył konferencyę z hr. Kalnokym, widział się ze swoją rodziną w Koburgu, wrócił ztamtąd do Wiednia, dał uroczyste posłuchanie deputacyi bułgarskiej, wyprawionej do niego z Tyrnowy przez Sobranje i przez regencyę,—i oto wybiera się obecnie, jak twierdzą jedni, po inwestyturę do Berlina i być może do Petersburga, a jak utrzymują drudzy, wprost do Sofji, gdzie dlań regencya utworzyła już nawet nowy gabinet, najczyściej austrofilski, po przyjęciu dymisyi uprzedniego ministerstwa. Nadto, pełnomocnik regencyi w Konstantynopolu Wułkowicz zażądał u Porty natychmiastowego potwierdzenia nowowybranego księcia i potwierdzenie to miał już podobno otrzymać; tak przynajmniej głoszą najświeższe telegramy z Wiednia, zapewniające, że Porta «rozesłała już okólnik do mocarstw, proponujący potwierdzenie wyboru ks. Ferdynanda i zastrzegający zarazem, że gdyby jedno lub kilka państw zakwestyonowały prawność elekcyi, sułtan cofnie również swoje przyzwolenie». Wiedeński korespondent «Now. Wrem.» nastaje na autentyczność «pogłosek» w tym sensie. W samem Sobranju księcia Koburskiego przyjęto jedynie dla tego, że książę Battenberski nie pragnął narazie wmieszania się do «awantury»; następnie dzienniki wiedeńskie i peszteńskie, zrazu uradowane śmiałością i energją reprezentantów bułgarskich, poczęły również lać, co prawda, po szklaneczce chłodną wodę na głowę księcia Koburskiego; dalej nadbiegły wieści, że nowowybrany książę, jakkolwiek gotów przyjąć koronę nawet w razie biernego oporu mocarstw niezadowolonych, nie obejmie jednak tronu bez zgody cesarza Wilhelma, naczelnika wszystkich książąt niemieckich; w końcu sama regencya ogłosiła światu telegraficznie, że nowoutworzony gabinet Stoiłowa («austrofilski», jak powyżej nadmieniliśmy, czyli «koburski») jest tylko *czasowym*. Pytanie teraz, czy z owego chybkiego «złotego mostu» skorzysta ktokolwiek i pod jakiemi mianowicie warunkami? Odpowiedzi na to pozytywnej nie ma dotąd. Najpierw «Journal de St-Pétersbourg» w kilku lakonicznych słowach zaznaczył, że z raz obranego względem wypadków bułgarskich stanowiska Rosya nie zejdzie, to jest, że nie uznawszy w zasadzie prawomocności działań obecnych uzurpatorów sofijskich, nie może też dzisiaj udzielić przyzwolenia swego na ich akt ostatni. Inne wpływowe lub mniej więcej upoważnione organy rosyjskie, albo poprzestają na parafrazowaniu tego tematu, albo też w ogólności ograniczają się do relacyi faktycznej z przebiegu zdarzeń bułgarskich. Pisma niemieckie trzymane są na pasku najdoskonalszej pozornej obojętności: twierdzą one niemal jednomyślnie, przeto najpodejrzaniej, że «Niemcy nie wydadzą wojny Rosyi z powodu Bułgaryi, *pomimo* nawet ogłoszonego niedawno prawa przeciwko cudzoziemcom». Gazety nareszcie angielskie, włoskie i austryackie, stwierdzając istniejącą zgodność widoków owych rządów w danej kwestyi, sądzą, iż jest ona w stanie zapewnić pokojowe rozwiązanie przesilenia bułgarskiego, przyczem «Times» wyraża pewność, iż «Niemcy nie będą podtrzymywały «wyjątkowych uroszczeń» Rosyi i Francyi... szczególnie tej ostatniej. Jakoż rzeczywiście, w niewątpliwym związku z zaimprowizowaną świeżo «partyjką szachów dyplomatycznych», w której książę Koburski zgodził się odegrać rolę zbyt śmiało wysuniętego naprzód pionka, zostaje podjętą raz jeszcze przez «Nordd. Allg. Ztg» kampanja przeciwko skrajnym żywiołom francuzkim («boulangeristom») oraz przeciw nowemu, bardzo zkądinąd niewinnemu projektowi do prawa o opodatkowaniu cudzoziemców we Francyi. Organ kanclerski oświadczył w ostatnich dniach najkategoryczniej, że Niemcy pod żadnym pozorem nie mogą spokojnie spoglądać na to, jak we Francyi «na drzwiach każdego obcokrajowca» fiskalizm, za pomocą projektowanego podatku, wypisze krzyżyk podobny do tego, jakim znaczono domy hugonotów w noc św. Bartłomieja. Wprawdzie i tym także razem «Nordd. Allg. Ztg» nie sądzi, abyśmy się już znajdowali w przeddzień wypowiedzenia wojny; pokojowym zamiarom rządu niemieckiego przyświadczyć może w razie potrzeby świeży dekret cesarski, cofający wiosenny zakaz wywożenia koni z granic państwa niemieckiego; «w każdym atoli razie—kończy organ bismarkowski—jeśli obecny stan rzeczy potrwa nieco dalej, Niemcom z konieczności wypadnie się liczyć jedynie z prawami silniejszego...» Tyle ostrzeżenia, skierowanego w stronę zachodniego frontu wojennego.

Bezwątpienia, bardzo grube i ciemne chmury zawisły nad widnokręgiem; błyskawic pełno na wszystkie strony, żeby jednakże grom z nich padł i rozradował świat, do ewentualności tej, z takiem zamiłowaniem podnoszonej gdzieniegdzie, bardzo jeszcze daleko. Hypoteza bowiem nieuniknionego starcia opar-

tą tu jest na przypuszczeniu «niezbędnej i nieodwołalnej solidarności zamiarów Rosyi i Francyi». Lecz w czem mianowicie, w jakim konkretnym fakcie solidarność ta się ujawniła kiedykolwiek lub ujawnia obecnie? Czy w kwestyi bułgarskiej? Czy w zbiegu okoliczności, że prawa przeciw cudzoziemcom, acz całkiem w swych osnowach różnorodne, zjawiły się niemal jednocześnie tu i tam, nad Newą i nad Sekwaną? Ależ zbieg ten był najprawdopodobniej czysto przypadkowym. Więc konwencya egipska, przeciwko której Francya wystosowała ostrą notę do Konstantynopola—a notę tę Rosya poprzeć miała. Zapewne jest to jedyny faktyczny dotąd objaw «uwzajemnienia się» rosyjsko-francuzkiego. Ale i tu trzeba najpierw zauważyć, że Egipt nigdy nie miał najmniejszego znaczenia dla interesów rosyjskich na Wschodzie; powtóre, wraz z posłem Nelidowem opuścić zamierzał Stambuł poseł niemiecki... W cóżby się w takim razie obróciła owa koalicya środkowo-europejska, bez której wojna ze związkiem rosyjsko-francuzkim jest nie do pomyślenia? Z tem wszystkiem, powtarzamy: niebezpieczeństwo jest wielkie i groźne; tkwi zaś ono naprawdę w podnieconym, z dniem każdym wzrastającym stanem opinji publicznej i stronnictw we Francyi.

Manifestacye, do jakich dał powód wyjazd Boulangera z Paryża do Clermont-Ferrand, tudzież gorące rozprawy w izbie, które się świeżo zatoczyły również około osoby tego jenerała, wskazują jak stopniowo, powoli lecz fatalnie prawie dorósł ten człowiek do wyżyn popularności i rozgłosu, jakiemi się we Francyi, w okresie ostatnich lat piętnastu cieszył chyba jedynie Gambetta. Bezwątpienia, takie bohaterskie posągowanie się natchnień narodowych w osobie jednego człowieka nie jest jeszcze samo przez się złowrogiem. Niestety, towarzyszą mu dwa zjawiska nader smutną perspektywę zapowiadające dalszemu na tej drodze rozwojowi wypadków: po pierwsze coraz większe rozstrzeliwanie się na kierunki wrogie stronnictw republikańskich i coraz widomiej wzrastająca karność w obozach monarchicznych, grupujących się dokoła chorągwi orleanistowskiej, o czem jaskrawo świadczą wieści, zamieszczone również poniżej w osobnem sprawozdaniu. Historya Francyi wieku XIX jest jednym jakoby okazem, że w takich to właśnie warunkach kraj ten zawsze wyładowywał z siebie wulkaniczną lawę wstrząśnień wewnętrznych, wojen zagranicznych i krwawej—tuż zaraz w ślady idącej reakcyi...

X.

Tydzień polityczny.

Niemcy. W sprawie przeciwko szpiczykom o zdradę stanu, sąd rzeszy skazał: Klein'a na 6, Grebert'a na 5 lat więzienia poprawczego, oraz na pozbawienie praw przez lat 10. Erhardt'a uniewinniono. W Alzacyi i Lotaryngji w dniu 29 czerwca ogłoszono rozporządzenie namiestnika, które od 1 stycznia 1888 r. znosi wszystkie dotychczasowe rozporządzenia, tyczące się używania urzędowego języka francuzkiego w sprawach sądowych. Dla notaryuszy stanie się powyższe rozporządzenie dopiero od 1 stycznia 1889 r. prawomocnem. «Magdeburger Ztg» donosi, że w Alzacyi i Lotaryngji wkrótce będzie zaprowadzony język niemiecki jako wyłączny język wykładowy we wszystkich szkołach. Ks. Bismark przybył d. 12 lipca z Friedrichsruhe do Berlina.

Francya. Jen. Boulanger wyjechał d. 8 lipca do Clermont-Ferrant, jako mianowany dowódca korpusu w tej części kraju konsystującego. Na dworcu drogi żelaznej, przy jego odjeździe z Paryża, publiczność złożona przeważnie z przedstawicieli niższych klas, urządziła mu gorące owacye. Krzyczano: «*Vive Boulanger*»! «*Il ne partira pas*», śpiewano marsyljankę i t. d. W depeszach dzienników berlińskich cała ta demonstracya jest przedstawioną nader imponująco: «Berl. Tgbl.» donosi, że przyjmowało w niej udział 50,000 osób, że 10,000 robotników uzbrojonych w różne narzędzia, pokładło się na szynach, nie chcąc dopuścić do odejścia pociągu etc. Po przybyciu do Clermont, jen. Boulanger, przyjmując deputacyę od obywateli miejscowych, oświadczył im, że «zajmował się polityką dopóki był ministrem wojny, obecnie jednak jest on tylko żołnierzem i poświęci się wyłącznie dla korpusu, którego został szefem». Minister oświaty Spuller uczestnicząc przy rozdawaniu nagród w Towarzystwie filotechnicznem, wygłosił mowę, w której, robiąc aluzyę do demonstracyi dla Boulanger'a, rzekł: «Wykłady wasze powinny być nadal prowadzone w duchu republikańskim i powinny wytwarzać ludzi, którzy byliby niezdolni do zginania kolan przed bożkami. Byliibyście niegodnymi waszych ojców z r. 1789 i 1848, gdybyście rzucili się pod koło rydwanu jakiegoś chwilowego tryumfatora». W izbie deputowanych z powodu Boulangera odbyły się świeżo nader gorące i burzliwe rozprawy. Mówcy lewicy skrajnej oskarżali rząd, że toleruje wrogie republice intrygi monarchiczne hr. Paryża, że zawdzięcza on swoje istnienie naciskowi zewnątrz i t. d. W końcu debatów większość izby, złożona z umiarkowanych republikanów i monarchistów dała wotum zaufania ministerstwu, lecz cała ta sprawa niedobrze zapowiada się na przyszłość. Przebywający obecnie na wyspie Jersey hr. Paryża oświadczył deputacyi swoich stronników, iż sprawa monarchiczna wkrótce odniesie tryumf we Francyi. Monarchja, według zapewnień pretendenta, nastąpi po rzeczypospolitej bez gwałtownych przewrotów i wstrząśnień, jako przejście naturalne. «Wszystko już gotowe, organizacya nasza jest zupełną». Oświadczenie to rozdrażniło skrajnych republikanów francuzkich.

Austrya. Dzienniki wiedeńskie szeroko się rozpisują o ostatnich wypadkach bułgarskich. Większość jest przekonaną, że Rosya nie zgodzi się na wybór ks. Koburskiego. Rosya—pisze między innemi «N. Fr. Presse»—chce pozostawić ranę otwartą, aby kraj doprowadzić do osłabienia i aby entuzyazm bułgarów do spraw publicznych ostygł... Jednocześnie prasa wiedeńska najsolenniej zaprzecza, jakoby obiór ks. Koburskiego miał być dziełem polityki austryackiej, swojego rodzaju zemstą za gabinet Risticza. Przyszły władca Bułgaryi, ktokolwiekby nim był, będzie musiał liczyć się z Rosyą i nawet tak szowinistyczny stosunkowo dziennik, jak «N. Fr. Presse»—mówi, że ks. Koburski będzie musiał użyć wszelkich «środków, aby pozyskać względy Rosyi, bez niej bowiem nic nie będzie on mógł poradzić».

Anglja. Do «Jour. des Debats» telegrafują z Petersburga, że Rosya stanowczo postanowiła nie akceptować anglo-tureckiej konwencyi co do Egiptu. Odpowiedź Rosyi będzie nie zwykłym protestem, lecz krokiem pierwszorzędnej wagi politycznej.

Kurya rzymska. 30 czerwca w Rzymie, w bazylice św. Klemensa odbyło się uroczyste poświęcenie nowej kaplicy pod wezwaniem św. Cyryla i Metodyusza. Korespondent «Nowosti» pisze z tego powodu: «Faktowi temu nadają wielkie znaczenie. Przypomnijcie sobie, że niedawno nastąpiło porozumienie się Kuryi z rządem czarnogórskim co do ufundowania w Czarnogórzu rzymsko-katolickiej katedry arcybiskupiej; następnie wyjątkowo dozwolonem zostało odprawianie w niektórych katolickich parafjach Serbji i Czarnogórza nabożeństwa w języku słowiańskim. Obecnie w Watykanie mówią już o zastosowaniu tego rozporządzenia do wszystkich ziem słowiańskich». Otwarcie kaplicy św. apostołów słowiańskich jest tedy dalszym a konsekwentnym krokiem Kuryi ku zbliżeniu się ze światem słowiańskim. Jedenastu arcybiskupów katolickich w Stanach Zjednoczonych zbierze się w ciągu tego lata na kongres do Baltimory, gdzie kardynał Gibbons ma wyjaśnić stanowisko, jakie kościół katolicki zajmuje względem związku «rycerzy pracy». Robotnikom zostanie przyznanem przez kościół prawo organizowania związków, ale będzie też oznajmione, że żaden katolik nie może należeć do jakichbądź organizacyj, mających na celu wstrząśnienia społeczne. Oprócz tego żaden katolik nie będzie mógł należeć do związku, który zobowiązuje swoich członków do zachowania tajemnicy i bezwzględnego posłuszeństwa względem naczelnika. Noszenie potajemnych oznak zostanie dozwolonem, ale na spowiedzi zatajać ich nie będzie wolno. Biskupi otrzymają polecenie, aby starali się o przeprowadzenie ściślejszego związku pomiędzy stowarzyszeniami robotniczemi i duchowieństwem, a to w tym celu, aby robotników wyznania katolickiego ustrzedz od różnych teoryj i zasad, przeciwnych nauce kościoła.

Włochy. W parlamencie włoskim ministrowie Grimaldi i Crispi oświadczyli, że Włochy nie przyjmą urzędowego udziału w wystawie paryzkiej, co jednak wcale nie przeszkadza ścisłości i serdeczności ich stosunków z Francyą. Przemysłowcy zaś włoscy, którzy prywatnie i na własną rękę życzą sobie uczestniczyć w tej wystawie, najmniejszej trudności nie doznają od rządu, owszem znajdą wszelkie ułatwienie.

Bułgarya. Kwestya bułgarska znowu weszła na porządek dzienny, alarmując drzemiących ostatniemi czasy polityków i prasę. Powodem nowego zaognienia stał się obiór nowego księcia bułgarskiego, w osobie ks. Ferdynanda Koburskiego. Posiedzenia wielkiego sobranja narodowego były bardzo burzliwe. Jednocześnie z obiorem ks. Koburskiego na tron, nastąpił kryzys ministeryalny. Dawne ministerstwo ustąpiło miejsca nowemu, złożonemu również ze stronników obecnego rządu. Podajemy genealogję nowoobranego księcia. Książę Ferdynand-Maksymiljan urodził się w Wiedniu d. 26 lutego 1861 roku z ojca Augusta ks. sakso-koburskiego, jenerała wojsk austryackich, zmarłego w 1881 r. i z matki Klementyny Maryi de Bourbon-Orléans, córki Ludwika-Filipa, króla francuzkiego. Książę Ferdynand ma jeszcze dwóch braci i dwie siostry. Braćmi są: Filip-Ferdynand, urodzony w 1844 r., obecnie jenerał wojsk austryackich, ożeniony z księżniczką Ludwiką, córką króla belgijskiego Ludwika II, oraz August-Ludwik, urodzony w 1845 r., obecnie admirał marynarki brazylijskiej, ożeniony z ks. Leopoldyną, córką cesarza brazylijskiego Don Pedra. Siostrami ks. Ferdynanda są: Klotylda-Marya, urodzona w 1846 roku, poślubiona arcyksięciu Józefowi austryackiemu i Amelja-Marya, urodzona w 1848 r., poślubiona ks. Maksymiljanowi bawarskiemu.

OSTATNIE TELEGRAMY.

Paryż, 12 lipca. Izba deputowanych uchwaliła nagłość rozpatrzenia złożonego przez ministra wojny projektu sformowania nowych pułków kawaleryi i reorganizacyi piechoty. Według telegramów prywatnych, stosunek Niemiec do Francyi znowu się zaognił.

Wiedeń, 12 lipca. Następca tronu powrócił dziś ze swej podróży do Galicyi.

Berlin, 13 lipca. (Tel. «Now. Wr.»). W tutejszych sferach politycznych panuje przekonanie, że Niemcy, stosując się do poglądów Rosyi, odrzucą wybór ks. Koburskiego. Ks. Bismark wyjeżdża w tych dniach do Warcina.

Wiedeń, 13 lipca. (Tel. «Nowosti») Członkowie deputacyi bułgarskiej zapewniają, że ks. Koburski szczerze pragnie pogodzenia Bułgaryi z Rosyą i gotów jest nawet oddać jenerałom i oficerom rosyjskim wyższe godności w armji i w ministerstwie wojny.

Tyrnowa, 13 lipca. Nowe ministerstwo darowało amnestyę wszystkim zbiegom i więźniom politycznym.

Belgrad, 12 lipca. Do «Presse» donoszą z Belgradu, że od paru dni członkowie «Omladiny» publicznie napastują cudzoziemców. W jednej z restauracyj wygwizdano śpiewaków austryackich, wygłaszano dalej mowy o przyłączeniu serbów austryackich do Serbji i o wydaleniu z tej ostatniej wszelkich żywiołów cudzoziemskich. Wybory do skupczyny odbędą się w sierpniu. Partya austrofilska (Garaszanina) postanowiła podobno nie brać w nich udziału. Królowa Natalja powróciła ze swej podróży do Krymu, uroczyście spotkana przez władze rządowe i ludność.

Z TYGODNIA.

Ziemie i kolonje słowiańskie.

∠ **Poznań.** «Dz. Pozn.» donosi, że poprzylepiano w warsztatach poznańskich kolei żelaznej obwieszczenia, zakazujące robotnikom tamże zatrudnionym rozmawiać między sobą w języku polskim i to pod zagrożeniem kary. Przypomina to cokolwiek inne rozporządzenie, dosłownie przytoczone przez nas w N-rze 12 «Kraju» w dziale prowincyonalnym. Do «Orędownika» zaś donoszą, że pewnego podoficera polaka, który mając urlop do drugiej godziny w nocy, odprowadzał kogoś na kolej, zmuszono do opuszczenia dworca za to, że rozmawiał z dwoma osobami po polsku. Jeden ze zwierzchników podoficera, zmusiwszy go do opuszczenia dworca, konwojował go mrucząc głośno: «*So ein Kerl schämt sich nicht als preussischer Unteroffizier auf dem Bahnhofe polnisch zu sprechen.*» (Taki drab a nie wstydzi się, jako podoficer pruski, rozmawiać na dworcu po polsku). Do dzieła wydalań zabrały się znów władze pruskie z odświeżonym zasobem energji. Teraz wydalono z Gołubia około 20 rodaków naszych z Królestwa, którzy tam przyszli na robotę i znaleźli ją w okolicy. Na wydalaniach tych tracą najwięcej miejscowi obywatele, którzy się skarżą na brak robotników. Zarząd niemieckiego «Związku wysłużonych żołnierzy» (*Kriegerbund*), będącego centralnym punktem wszystkich stowarzyszeń obrony krajowej itd.—zgłosił się do komisyi kolonizacyjnej z propozycyą nabywania mniejszych dóbr i folwarków, które pragnie obsadzać swymi członkami, mającymi powoli z dzierżawców tych parceli stawać się ich właścicielami. Funduszów na zakupno tych gruntów ma dostarczyć «fundacya cesarza Wilhelma» (*Kaiser-Wilhelm-Stiftung*). Przewodniczący komisyi naczelny prezes p. hr. Zedlitz-Trüzschler, odpowiedział na tę propozycyę (według «Hamburg. Corresp.») bardzo uprzejmie. Rządowym nauczycielom polskim w Poznaniu zabroniono od dnia 1 lipca r. b. miewać wykłady w tutejszej polskiej szkole handlowej i w stowarzyszeniu przemysłowców.

∠ **Szląsk austryacki.** W Cieszynie znajduje się obecnie dziesięć Towarzystw polskich, a mianowicie: czytelnie ludowe, istniejące od roku 1861; Towarzystwo pomocy naukowej dla Księztwa cieszyńskiego ku wspomaganiu szlązko-polskiej młodzieży szkolnej; Macierz szkolna cieszyńska; Dziedzictwo błogosławionego Jana Sarkandra, rozpowszechniające wydawnictwa polskie; Towarzystwo ewangelickie oświaty ludowej; Związek katolików szlązkich; Towarzystwo polityczne katolickie; Towarzystwo polityczne ludowe; Towarzystwo rolnicze dla Księztwa cieszyńskiego; Towarzystwo oszczędności i zaliczek z filjami w Jabłonkowie, Frysztacie i Boguminie; wreszcie Bazar cieszyński, rodzaj spółki spożywczej udziałowej. Stowarzyszenia te oddają na Szlązku austryackim rzetelne usługi sprawie polskości,

gdyż w ostatnich szczególnie czasach daje się na Szlązku austryackim zauważyć pewna, konsekwentnie w czyn wprowadzana metoda obsadzania posad urzędników niemieckiego głównie pochodzenia, wskutek czego drobne przywileje na rzecz języka miejscowego pozostają martwą literą nawet w sądach, gdzie prawo najwyraźniej pozwala na prowadzenie spraw w języku polskim. Nie lepiej rzecz się ma ze stosunkami na polu życia autonomicznego: w sejmie np. szlązkim ma stronnictwo narodowe zaledwie jednego reprezentanta na 31 posłów. Drobnemu odłamowi plemienia polskiego na Szlązku w ogólności bardzo trudno byłoby się oprzeć naciskowi wpływów wynaradawiających bez poparcia ze strony naszego społeczeństwa. Pomocy takiej potrzebują zwłaszcza czytelnie i instytucye pomocy naukowej.

∠ **Czechy.** Przyjazne stosunki polaków i czechów coraz częściej bywają wystawiane na próbę. Oprócz napaści na polaków młodych i niewpływowych tygodników «Czas» i «Vychod», organ młodoczechów «Narodni Listy» korzysta z każdej sposobności, żeby przypiąć łatkę polakom. Z powodu wycieczki pary arcyksiążęcej do Galicyi, gazeta młodoczeska wyraziła się tak samo jak i wroga, wiedeńska «Neue Fr. Presse». Mówiąc o potrzebie emancypacyi czechów z pod wpływu wielkich właścicieli, «Narodni Listy» nazywają polaków i madjarów najgłówniejszymi wrogami myśli słowiańskiej! Na większą jeszcze uwagę zasługują świeżo wygłoszone wywody staroczeskiego posła Jahna: «Mówią nam w ostatnich czasach: niech wam zdobycze polaków będą przykładem. Tą samą drogą, którą polacy zbierali swe koncesye kawałek po kawałku, aż otrzymali więcej niż im się należy (?), chce także postępować większość klubu czeskiego. Potrzeba ku temu jednomyślnej poważnej pracy. W obec polaków znajdujemy się w tem szczęśliwszem położeniu, że mamy silny, stateczny lud, na którym możemy się oprzeć, gdy polacy sama szlachta nie mają tej podstawy i dla tego wobec rządu znajdują się w zupełnej zawisłości.

∠ **Paryż.** [Liąt «Kraju»]. Z dniem 15 lipca zacznie tu wychodzić nowe pismo polskie dwutygodniowe pod nazwą «Głos polski». Drogą zakupywanych udziałów zebrano na podtrzymanie pisma przeszło 5,000 fr. O programie tego «Głosu» pisałem już przed kilku miesiącami, gdy prospekt jego ogłoszono. Z dalszemi wiadomościami zaczekam do ukazania się pierwszego numeru. Nowe pismo drukować się będzie w tutejszej drukarni polskiej p. Niecińskiego. Tłoczony w niej również polsko-katolicko-antysemicki «Tygodnik» zawiesił z końcem ubiegłego miesiąca swe wydawnictwo. «Kuryer polski w Paryżu», wydawany przez p. Reiffa, właściciela drukarni, wychodzić ma dalej. Ciągnienie loteryi na korzyść zakładu św. Kazimierza w Paryżu oznaczone stanowczo na grudzień r. b., wskutek czego biuro loteryi, mieszczące się przy rue St-Dominique, 108, zawiadamia publiczność polską, że rozesłanych biletów jest dotąd 90,000, opłaconych zaś tylko 25,000, zamierzano zaś rozprzedać 300,000 biletów po 1 franku. Przytulisko naszych weteranów i sierot na obczyznie ze wszech miar zasługuje na poparcie. Delegowany loteryi p. G. J. Jaworowski dokłada wszelkich starań, ażeby dzieło pomyślnie doprowadzone zostało do skutku. Wykłady literatur i języków słowiańskich, prowadzone w Collège de France przez prof. Leger, zostały już zawieszone. Sz. profesor ukończył w ubiegłym semestrze letnim dzieje cywilizacyi w Rosyi, z początkiem zaś następnego, zimowego półrocza rozpocznie wykład historyi cywilizacyi w Polsce. Na scenie «Vaudeville'u» wystawiono pięciokrotnie w końcu czerwca, staraniem synów autora, czteroaktowy dramat zmarłego już dziś, znanego jednak w swoim czasie autora, Juljusza Amigues, p. t. «*La Comtesse Frédégonde*», na tle wypadków wieku siedmnastego. Wystawieniem tego dramatu na scenie i reżyseryą zajmował się artysta z Odeonu, p. Dutertre (Pluciński); grał przytem sam jedną z główniejszych ról: księcia Ernesta. Krytyka paryzka, ze znanym sprawozdawcą dziennika «Temps» Sarcey'em na czele, oddała wielkie i zasłużone pochwały grze naszego rodaka. Wspominamy o tem dla tego, że p. Pluciński ma zamiar udania się na gościnne występy do Warszawy i na inne sceny nasze, gdzie pragnie odtworzyć główniejsze role dramatycznego swego repertoaru—w języku polskim oczywiście, którym p. Pl. włada zupełnie dobrze, przepędziwszy w kraju lata młodociane i żyjąc z rodakami na obczyznie. Życzymy utalentowanemu artyście i naszej publiczności, ażeby zamiar ten przyszedł do skutku. W cyrku Fernando dają tu od pewnego już czasu przedstawienie maskaradowo-hippiczne p. t. «*Mazeppa*», gdzie hetman kozacki pojawia się w tradycyjny sposób przywiązany do konia i t. p. Zmarł tu w wieku sędziwym b. urzędnik przy ministerstwie spraw zagranicznych, tłómacz Koranu na język francuzki i autor słownika arabsko-francuzkiego, Wojciech Biberstein-Kazimirski. Zmarły wchodził do składu rady polskiego Towarzystwa historyczno-literackiego w Paryżu, jako jego członek zasłużony. *Zyzma.*

PRZEGLĄD PRASY.

Nowy książę bułgarski. Prasa rosyjska przyjęła wiadomość o obiorze ks. Koburskiego dość spokojnie, nie tając wszakże wielkiego niezadowolenia. Organ dyplomacyi «Journ. de St-Pétersburg» ograniczył się przypomnieniem, że Rosya nigdy nie uznawała legalności samego Sobranja bułgarskiego, które wybrało obecnie ks. Koburskiego. «Now. Wr.» mówi:

«Demonstracye bułgarskie» «nie są znów tak ważne, lecz powtarzają się rokrocznie i mogą w końcu zniecierpliwić rząd rosyjski. Zakrawa to, jakby podszczuwacze rządu bułgarskiego znęcali się nad naszą polityką wyczekującą, chcąc tym sposobem Rosyę wciągnąć w akcyę, przeciwną jej życzeniom. Tego nasi przyjaciele nie doczekają się, choćby wszystkie swe siły wytężyli na drobne ukłucia względem Rosyi. Ale doczekać się mogą, iż akcya rozpocznie się tam, gdzie z pewnością sobie tego nie życzą».

Na innem miejscu tenże dziennik napada na dobrze znanych reżyserów «komedyi»:

«Jakkolwiek niema powodu interwenjować w tej nowej komedyi, wszelako sprawy przybierają taki obrót, że polityka wyczekiwania i negowania tego, co się dzieje w Bułgaryi zbliża się ku końcowi. Czekać już bowiem niema czego. Nie możemy pozostawić na wolę losów narodu przez nas wyswobodzonego. Odważny książę niemiecki gotów jest pono i bez zgody Rosyi zasiąść na tronie bułgarskim, wszelako nie zdecyduje się chyba osiąść w Bułgaryi bez silnego konwoju austryackiego. Należy przypuszczać, iż ukazanie się takiego orszaku w Bułgaryi przepełni miarkę naszej cierpliwości i że powiemy nareszcie zakulisowym inspiratorom i reżyserom ostatniej farsy politycznej w Bułgaryi «*hands off*».

«Nowosti» zwracają uwagę na obrady, które poprzedziły wybór księcia:

«Czcigodny patryota bułgarski, poeta Sławejkow, mówi organ p. Notowicza, wykazał na Sobranju narodowem, iż polacy drogo opłacili nadzieje, pokładane w Europie. Wyjaśnił dalej, iż wszystkie państwa są nieprzyjazne słowianom, wyjąwszy jednej Rosyi. Wykazał wreszcie bułgarom i tę gorzką prawdę, że radykalizm polski może tylko zgubić Bułgaryę. Na to Stoiłow odpowiedział mu, iż regenci starają się tylko o uniknięcie okupacyi rosyjskiej. I takie zarzuty robią bułgarzy po tem, gdy jen. Kaulbars przybył do Bułgaryi z kategorycznem oświadczeniem, że Rosya nie myśli nawet o okupacyi; po tem, gdy rejenci w ciągu całego roku nieustannie obrażali Rosyę, a nawet zabijali jak psów jej stronników i wszystko to bez żadnej z jej strony zemsty!»

W końcu gazeta mówi:

«Jeżeli Rosya przekona się, że bułgarzy są jej wrogami, wtedy przepowiednia nasza (los Polski) z pewnością się sprawdzi i Bułgarya wkrótce z państwa samodzielnego stanie się prostym terminem geograficznym».

«Swiet» oświadcza:

«Rosya postanowiła stale trzymać się pierwotnej swej polityki, t. j. nie uznawać wyboru księcia bez względu na jego osobistość, dopóki nie zostanie ustanowioną prawdziwa reprezentacya narodu bułgarskiego. Jeżeli tak, to powinniśmy pamiętać, że w kwestyi wschodniej przedewszystkiem musimy obrachować się z Berlinem».

«Piet. Wied.» mówią:

«Czczą a nawet śmieszną groźbą zdają się być wszystkie gawędy o tem, jakoby Rosya nie wytrzymała do końca swej polityki oporu i miała pogodzić się ze spełnionym faktem, byle tylko uniknąć zagrożenia pokoju europejskiego. Dlaczegóż Rosya ma poświęcać swe interesy dla tego dobra powszechnego i strzedz pokoju od tych, dla których jest on najpotrzebniejszym. Rosya nie obawia się żadnych «komplikacyj» ani «obostrzeń» i kłopoczący się o pokój niechaj pierwsi postarają się o usunięcie ich. Ciekawa rzecz, że od tej samej Rosyi, którą codziennie oskarżają o rzekome zamiary wojenne—zaczynają nagle wyczekiwać jakiejś wielkiej ofiary dla ogólnego dobra... Jeszcze zabawniej wyglądają wznowione gawędy o tem, że Austrya nie dopuści (!) do zajęcia Bułgaryi przez wojska rosyjskie. Od jakiegoż to czasu Rosya ma się pytać kogokolwiek o pozwolenie? I po cóż byłoby jej potrzeba przewozić swoje wojska przez Dunaj w celu okupacyi. Dla zabezpieczenia swych interesów w nieszczęśliwym kraju bułgarskim, wystarczy Rosyi zająć Warnę i Burgas, oraz zatrzymać je dopóty, dopóki w Bułgaryi nie utrwali się zupełnie legalny i przez nas uznany porządek».

«Nord» oświadcza, że wybór ks. Koburskiego powinien uzyskać przedewszystkiem zgodę Rosyi. Najważniejszą przeszkodą ku temu jest okoliczność, że wybór odbył się pod dyrekcyą uzurpatorskiego rządu sofijskiego.

«Można przypuszczać, dodaje dziennik brukselski, że regenci zeszedłszy chwilowo ze sceny, postarają się wrócić na nią, aby eksploatować nowego księcia i kraj».

Wiadomości bieżące.

× «Praw. Wiestn.» za czas od 24 czerwca (6 lipca) do 1 (13) lipca ogłasza między innemi następujące zmiany i nominacye w składzie służby rządowej:

W minist. sprawiedliwości. Mianowani: oddz. sędzia pokoju pow. jelizawetgr. gub. chersońskiej rad. kol. *Annibał*—oddz. sędzią pokoju okręgu jampolskiego gub. podolskiej; radca tyt. *Bondyrew*—honorowym sędzią pokoju okręgu jampolskiego gub. podolskiej; p. o. sędziego śledczego 1 oddz. m. Kowna sekr. gub. *Łaszkarew*—towarzyszem prokuratora sądu okręg. kowieńskiego; p. o. sędziego śledcz. do spraw ważniejszych przy mohylowskim sądzie okręg. rad. tyt. *Razdolskij*—towarzyszem prokuratora sądu okręg. wileńskiego; sekr. sądu okręg. grodzieńskiego sekr. kol. *Popow*—p. o. sędz. śledczego 1 oddz. pow. słonimskiego okręgu grodzieńskiego sądu okręg.; regestrator suwalskiego sądu okręg. Aleksander *Mielnikow* — sędzią gminnym 1 okręgu pow. władysławowskiego gub. suwalskiej.

W minist. komunikacyi. Mianowani: inżynier komunikacyi rad. dw. *Dzierżanowski*—inżynierem VIII klasy do dyspozycyi zarządu; inż. komunik. *Rutkowski 2-gi*—do dyspozycyi zarządu inżynierem klasy IX; Przyjęty na służbę: szlachcic Anatol *Tomaszewski*—zaliczony do ministerstwa, z odkomenderowaniem do czasowego zarządu skarbowych dróg żelaznych dla pełnienia obowiązków głównego buchaltera.

× Rada państwa w tych dniach, na przedstawienie p. ministra skarbu, określiła normy produkcyi gorzelniczej w sposób następujący: peryod fermentacyi nie powinien trwać dłużej nad cztery doby; dla obliczania zaś akcyzy należnej ustanowione są dwie normy: wyższa, przy pędzeniu okowity z kartofli wynosi 12°, ze słodu zielonego $25^1/_3$°, z innych produktów 38° spirytusu bezwodnego od puda; niższa—odpowiednio do pomienionych produktów—określoną została na 10, 24 i 36°; przy pędzeniu okowity z buraczanego syropu norma wynosi 25° od puda syropu użytego na zacier. Stosownie do powyższych norm i długości peryodu fermentacyi superata wynosi wedle normy niższej 2 proc. (przy trzech dobach fermentacyi) i półtora proc. (4 doby), wedle wyższej 5 proc. (3 doby) i 2 proc. (4 doby). Dla pierwszego miljona stopni, dla produkcyi dalszej superata jest jednakową i wynosi 3 proc. Ilość superaty oblicza się w stosunku do ilości zacieru. Przy wywozie okowity zagranicę procent na ususzkę i premje eksportowe będą uiszczane w kwitach zarządu akcyzy, licząc po 8 kop. od stopnia, oprócz spirytusu pędzonego z jagód i winogron, każdy stopień którego oblicza się po 3 i pół kop., przy akcyzie po 4 kop., w stosunku zaś do projektowanego zwiększenia akcyzy również odpowiednio obliczać się będzie. Nowe te przepisy podamy w tych dniach w przekładzie dosłownym i postaramy się omówić, o ile nowa norma odpowiada tak planom tylokrotnie zwoływanych komisyj biegłych i rzeczywistym widokom przemysłu gorzelniczego.

× Kwestya wprowadzenia monopolu wódczanego ma być energicznie opracowywaną w departamencie dochodów niestałych. Jak donosi «Now. Wr.», powstał projekt, aby sposobem próby wprowadzono monopol wódczany już od początku roku przyszłego w trzech guberniach, a mianowicie: orłowskiej, tulskiej i permskiej.

× Senat wyjaśnił niedawno, że dzieci wyznania katolickiego i sekty roskolników, uczęszczające do szkół cerkiewno-parafjalnych, mogą być dopuszczane narówni z dziećmi wyznania prawosławnego do egzaminów na otrzymanie świadectw, nadających pewne ulgi przy odbywaniu powinności wojskowej. Egzaminy takie mają się odbywać w komisyach duchownych, zgodnie z Najwyżej zatwierdzonemi przepisami z d. 10 lutego 1886 r.

× Świeżo zapadł w jednej sprawie o ubezpieczenia wyrok departamentu kasacyj-

nego senatu, z którego treści wynika, że w sprawach pomiędzy ubezpieczonymi a Towarzystwami asekuracyjnemi, posiadającemi główne zarządy w Petersburgu lub innych miastach, winny orzekać nie miejscowe sądy, w obrębie których znajdują się zaasekurowane przedmioty, lecz sądy tych miast, w których istnieją główne zarządy ubezpieczeń.

× Projekt utworzenia komitetów ochrony lasów, jak donoszą «Mosk. Wied.», niezadługo ma być zatwierdzony. Do obowiązków owych komitetów należeć będzie przedewszystkiem: 1) decydowanie w kwestyi zaliczania lasów do kategoryj, ulegających bezwarunkowo ochronie, i zatwierdzanie planów gospodarstw leśnych; 2) ochrona lasów u źródeł rzek i ich dopływów; 3) wydawanie pozwoleń na przeznaczenie leśnych przestrzeni na inny użytek; 4) decydowania o powstrzymaniu rozporządzeń właścicieli co do wycinania lasów i zmniejszanie rocznych porębów, o ile te mogą grozić lasom zniszczeniem; 5) określenie obowiązków właścicieli lasów co do tępienia owadów szkodliwych i wyznaczanie kar pieniężnych na niezachowujących powyższego przepisu, a wreszcie wydanie szczegółowych przepisów, tyczących się ściągania kar wzmiankowanych; 6) podział lasów na grupy i oddanie ich pod bezpośredni nadzór urzędników departamentu leśnego, policyi wiejskiej i komisyj powiatowych do spraw włościańskich.

× Z powodu zbliżającego się terminu przyjmowania uczniów do szkół technicznych kolejowych, ministerstwo komunikacyi wyjaśnia, iż: 1) Do egzaminu dodatkowego winni być dopuszczani wszyscy uczniowie, którzy wykażą odpowiednie stopnie dostateczne. 2) Z liczby tych, którzy egzamin wytrzymali, przyjmowani będą tylko posiadający stopnie najlepsze. 3) Wrazie, gdyby miejsc wolnych było mniej niż uczniów ze stopniami celującemi, pierwszeństwo w przyjęciu mają synowie osób przy kolejach służących.

× Od powołania z zapasów do armji, oraz od służby w rezerwie uwolnieni zostają: pomocnicy dyrektorów okręgów pocztowo-telegraficznych, pocztmistrze i ich pomocnicy, zarządzający pocztami miejskiemi w Petersburgu, Moskwie i Warszawie, cenzorowie, zarządzający przewożeniem poczty na kolejach, ich pomocnicy i urzędnicy przeznaczeni do wyjazdów, naczelnicy kantorów pocztowo-telegraficznych wszystkich kategoryj oraz ich pomocnicy, naczelnicy oddziałów telegraficznych, urzędnicy pocztowo-telegraficzni, odbiorcy stacyjni, nadzorcy na stacyach z odbiorem i wydawaniem korespondencyi, naczelnicy zarządów telegrafów miejskich w Petersburgu i Moskwie oraz naczelnik okręgu telegraficznego finlandzkiego, a także ich pomocnicy; naczelnicy stacyj telegraficznych, telegrafiści, mechanicy, nadzorcy i pocztyljoni.

× Paragraf 5 ustawy z d. 1 czerwca 1885 r. o podatku od kapitałów zmieniony został w sposób następujący: pozostawia się pp. ministrom, pod których władzą znajdują się instytucye, rozporządzające kapitałami specyalnego przeznaczenia, albo służącemi do użytku stowarzyszeń naukowych, szkolnych i dobroczynnych, udawać się z propozycyą o przyznanie tymże instytucyom ze skarbu stałych zapomóg, wzamian za pobierany podatek.

× «Ag. Półn.» przesłała do dzienników zagranicznych depeszę, jakoby w tych dniach miało nastąpić zniesienie zakazu, dotyczącego wywozu koni zagranicę. Wiadomość ta jest w najwyższym stopniu nieprawdopodobną, przed kilkunastu bowiem dniami zaledwie ogłoszonemi zostały, jak wiadomo czytelnikom naszym, nowe obostrzenia pod tym względem.

× Minister spraw wewnętrznych pozwolił wznowić od 1 lipca wydawnictwo gazety «Birżewyja Wiedomosti», zawieszonej wskutek rozporządzenia z d. 12 czerwca.

× Od przyszłego roku szkolnego, jak donosi «Sud. Gaz.», do ósmej klasy gimnazyów klasycznych nie będą przyjmowani nowi uczniowie.

× «Praw. Wiest.» ogłasza, że w warszawskiej szkole weterynaryjnej opłata roczna za naukę ustanowioną została w wysokości 25 rs. od każdego wychowańca. Powstały ztąd dochód ma być obracanym na specyalne środki szkoły.

× Przy kijowskiej akademji duchownej, jak donoszą «Nowosti», utworzoną została komisya w celu ułożenia programu uroczystego obchodu dziewięćsetnej rocznicy chrztu Rosyi. Do tego czasu odłożonem też zostało odsłonięcie pomnika Bohdana Chmielnickiego.

KRONIKA PETERSBURSKA.

+ **Ministerstwem komunikacyi** przez czas urlopu jen. Possjeta będzie zarządzał rad. taj. inżynier Sałow, naczelnik zarządu drogami żelaznemi. Poprzednio zastępstwo sprawował jen. Kierbedź.

+ **Ciekawy proces.** Wkrótce rozpocznie się nader sensacyjny proces, w którym figurować będzie z jednej strony głośny pułkownik pruski Villaume, przedstawiciel cesarza Wilhelma przy N. Cesarzu rosyjskim, a z drugiej gazeta «Now. Wremia». Powód procesu—zamieszczona przed kilku tygodniami w tej gazecie korespondencya z Brukselli. Ponieważ p. Villaume zaliczony jest do świty cesarza rosyjskiego, proces przeto, jak donoszą «Piet. Wied.», wszczęty został za pośrednictwem komendanta głównej kwatery cesarskiej jen.-adj. Richtera. Rząd niemiecki przyjął na siebie dostarczenie wszelkich dokumentów, mogących poprzeć oskarżenie. Z Berlina nadeszły już do sądu paczki gazet zagranicznych i rosyjskich. Redakcya «Now. Wr.», pozwana tak w osobie redaktora p. Fiodorowa, jak i w osobie wydawcy p. Suworina, wysłała podobno do Paryża jednego ze swych współpracowników w celu zebrania na miejscu dokumentów, mogących służyć ku usprawiedliwieniu dziennika przed sądem. W liczbie świadków, stających ze strony pozwanych, wymieniają redaktora gazety «France», oraz osobistego sekretarza jen. Boulanger'a.

+ **Z instytutu górniczego.** Liczba wakujących miejsc w tym zakładzie naukowym ograniczoną została na przyszły rok szkolny do 30.

+ **P. Katkow.** «Now. Wr.» zapewnia, iż zdrowie głośnego publicysty rosyjskiego jest wprawdzie mocno zrujnowane, stan chorego jednakże nie przedstawia niebezpieczeństwa. Dzienniki francuzkie zdradzają wielką obawę o życie chorego; śmierć słynnego publicysty stanowiłaby, wedle ich zdania, klęskę dla Francyi.

+ **Sezon wyścigowy** ukończony już w Warszawie, Wilnie i Peterhofie, a nie rozpoczęty jeszcze w Carskiem Siole, jest obecnie w pełnym rozkwicie na torze moskiewskim. Wtorkowa depesza «Ag. Półn.» z Moskwy obwieściła światu sportsmeńskiemu, że największą, bo 20,000 rs. wynoszącą nagrodę «wszechrosyjskiego derby» zdobył i w tym roku hr. Lud. Krasiński, dzięki chyżości swego «Rulera». W Peterhofie, w liczbie koni «polskich» popisywała się też jakaś «Anna Mazowiecka» hr. Grabowskiego. Czyż koncept wyczerpał się już do tego stopnia, że aby nadać nazwę koniowi, trzeba się uciekać aż do historyi polskiej?

+ **Przeciwko żydom** policya petersburska występuje coraz to energiczniej. Naczelnik miasta wydał świeżo rozporządzenie, dozwalające żydom-rzemieślnikom przemieszkiwać w Petersburgu tylko przez taki czas, na jaki mają wydane świadectwa z urzędu rzemieślniczego («uprawy»), t. j. nie dłużej jak przez rok. Po upływie tego terminu ci z żydów, którzy nie uzyskają odnowienia swych świadectw, mają być wydalani ze stolicy. Motywem obostrzenia jest fakt, że wielu rzemieślników-żydów po wzięciu świadectwa rzemieślniczego, porzuca swój fach i trudni się geszeftami.

+ **Smutna historya.** W tych dniach, jak donoszą dzienniki miejscowe, targnął się na swoje życie niejaki S. Studziński, młody, bo zaledwie 35 lat wieku liczący człowiek. Do smutnego postanowienia popchnął go podobno brak wszelkich środków do życia i zupełne rozczarowanie, jakiego doznał w Petersburgu po przybyciu tu w celu wyszukania sobie posady. St. znajduje się obecnie w szpitalu obuchowskim, a życiu jego nie zagraża żadne niebezpieczeństwo; wielkie jednak pognębienie moralne i umysłowe, w jakiem pozostaje, wzbudza obawy, czy po wyjściu ze szpitala nie popełni on powtórnego zamachu samobójczego.

+ **Emigranci bułgarscy.** Ostatnie wypadki w Bułgaryi zniewoliły, jak donoszą dzienniki, przebywających w tutejszej stolicy kilkunastu przeciwników obecnego rządu bułgarskiego do podania się o naturalizacyę rosyjską.

+ **Siemionowa**, znana z głośnego procesu Mironowicza, znowu została schwytaną na kilkunastu drobnych kradzieżach. Całe jej zachówanie się zdradza nienormalny stan umysłowy. Wobec tego faktu «Sud. Gaz.» wyraża życzenie, aby nareszcie wydane zostały przepisy, dokładnie określające, co należy czynić z podobnemi osobnikami.

+ **«Przegląd literacki»** dzisiejszego numeru zawiera: drugie ze wspomnień osobistych *Iwana Franko*, obejmujące opis odwiedzin autora u ś. p. Kalinki na parę miesięcy przed jego zgonem, oględziny internatu rusińskiego, niegdyś pod dyrekcyą nieboszczyka zostającego, tudzież rozmowę z nim w kwestyach dotyczących sprawy rusińskiej. Idą następnie: krytyczna ocena ostatniego dzieła Taine'a «Napoleon Bonaparte», dokończenie artykułu Zdz. M. o «Polityce cesarza Mikołaja», studyum p. *Nitowskiego* p. t. «Odrodzenie Czech» według dzieła Jakóba Maly'ego, oraz rozbiór najświeższego tomu «Obrazów» Falkowskiego, pióra *K. Jarochowskiego*. Poczem kronika, bibljografja i ważniejsze obwieszczenia wydawnicze, wraz z «Kuryerkiem literackim» księgarni Br. Rymowicz. W odcinku, powiastkę Maryi *Konopnickiej* p. t. «Podług księgi», stanowiącą pierwszy «Obrazek więzienny» z szeregu przygotowanych dla nas na ten temat nowel autorki «Imaginy».

+ **Odczyty Spasowicza.** Dalszy ciąg tych odczytów odłożonym być musiał do następnych numerów «Kraju».

+ **Dnie i godziny posłuchalne.** Minister dworu hr. I. I. Woroncow-Daszkow przyjmuje po udzieleniu uprzedniego pozwolenia; minister spr. zagr. M. K. Giers osobiście nie przyjmuje; jego towarzysz A. G. Wlangali przyjmuje codziennie, oprócz wtorków i niedziel, od g. 2 do 4 w gmachu ministerstwa; minister wojny, P. S. Wannowskij daje audyencye w poniedziałki od g. 11 do 1 w kancelaryi ministerstwa; naczelnik głównego sztabu M. M. Obruczew—codziennie, z wyjątkiem poniedziałków, od g. 10 do 11 w sztabie głównym; zarządzający minister. marynarki I. A. Szestakow—w piątki i soboty od. g. 2 do 4 w gmachu Admiralicyi; naczelnik szt. gł. marynarki: wice-adm. M. M. Czychaczew codziennie od g. 10½ do 3 w sztabie maryn.; minister spr. wewn. hr. D. A. Tołstoj — we wtorki i piątki od g. 11 do 12 w mieszkaniu własnem przy ul. W. Morskiej; jego towarzysze P. I. Szebeko i W. K. Plewe—we środy od g. 2 w gm. ministerstwa (przy m. Czernyszewa) książę K. D. Gagaryn—w poniedziałki od 2 g. do 4 w gm. ministerstwa; zarządzający minist. finansów I. A. Wyszniegradzkij we wtorki i czwartki od. g. 10 do 11 w gm. ministerstwa; jego towarzysz F. G. Terner w poniedz. od g. 1 i w piątki od 11 do 12 w gm. ministerstwa; minister sprawiedliwości senator M. A. Manassein — w piątki od g. 1 do 3 w gm. ministerstwa; jego towarzysz, senator P. A. Markow we środy i piątki od 1 g. do 2 w depart. ministerstwa; minister oświaty I. D. Deljanow codziennie od. g. 9 do 11 rano w domu kościoła ormiańskiego na Newskim pr.; jego towarzysz, mistrz dworu, książę M. S. Wołkoński we wtorki i czwartki od g. 2 do 3 w gm. ministerstwa; minister dóbr państwa M. M. Ostrowskij we wtorki i piątki od g. 11 do 12 w gm. ministerstwa (W. Morska № 46); towarzysz jego W. Wieszniakow codziennie, z wyjątkiem poniedziałku, w gm. ministerstwa; minister komunikacyi, K. N. Possjet + we środy, czwartki i soboty od. g. 1 do 2 w gm. ministerstwa (Fontanka № 99); p. o. jego towarzysza M. M. Selifontow—codziennie, oprócz wtorków, od g. 10 do 12 w gm. ministerstwa; kontroler państwa D. M. Solski we środy, o g. 1 w gm. kontroli państwa; jego towarzysz, T. I. Filipow—we środy i soboty od g. 11 do 12 (Newski pr. 75—2); głównodow. kwat. ces. i nacz. kancel. do przyjm. próśb na imię Naj. Pana, O. B. Rychter—we wtorki od g. 3 do 4 w gm. rady państwa; głównozarz. wł. J. C. M. Kancelaryą do instytucyj Cesarzowej Maryi I. N. Durnowo we środy i poniedziałki od g. 10½ do 12 w kancelaryi (Kazańska ul. № 5), tudzież w soboty od g. 11½ do 2 w mieszkaniu (Władimirskaja № 46); ober-prokurator synodu najśw. K. P. Pobiedonoszew—w poniedziałki od g. 11 do 12 w mieszkaniu (Litiejnaja № 64) i we środy od 1 do 2 w gm. synodu; jego towarzysz M. P. Smirnow codziennie, oprócz wtorków i czwartków w mieszkaniu (Litiejnaja № 35); minister-sekr. st. W-go Ks. finlandzkiego, baron F. A. Brun—codziennie, oprócz wtorków i piątków, od g. 11 do 1 w gmachu sekretaryatu stanu (Nikolski plac).

+ **K. P. Maksimow**, porucznik, służący w policyi petersburskiej, zmarł w wieku lat 38. W dniu 1 marca 1881 r. Maksimow raniony został bombą, która spowodowała śmierć N. Cesarza Aleksandra II. Oprócz wielu ciężkich ran, ciało Maksimowa zostało wtedy pokryte 314 drobniejszemi ranami i mnóstwem zadrażnięć, jak gdyby szpilką zrobionych. Od owej daty Maksimow do zupełnego zdrowia nie wrócił.

+ **A. Rotszyld.** Według doniesień dzienników warszawskich, przejeżdżał przez Warszawę baron Alfons Rotszyld, szef domu pod tąż firmą istniejącego w Paryżu, zmierzając do Petersburga w sprawach finansowych.

Z WARSZAWY.

— **Kronika warszawska.** [List «Kraju»]. Brak ruchu i przerażające pustki—oto fizyonomja obecna Warszawy. Jutro, to jest w poniedziałek, ma być zamkniętą wystawa hygieniczna, wlokąca i tak zbyt długo—względnie do powodzenia—swój żywot. Charakterystyczny objaw naszych wystaw warszawskich—protesty nienagrodzonych wystawców—powtórzył się i na wystawie hygienicznej. Przeszło 30 wystawców pisało podobno protesty. Jeżeli wszelki ruch w sprawach społecznych zamarł chwilowo w mieście z powodu spoczynku wakacyjnego, to i zabawy mamy niewiele. Serdecznie się bawią może jedni tylko członkowie Tow. wioślarskiego. Roi się Wisła całe popołudnie od łodzi różnych nazw, kształtów i wielkości, kierujących się najczęściej dla odpoczynku, posiłku i zabawy na Saską kępę, gdzie «Pod kotwicą», «Pod dębem» albo «Pod różą» wcale nie znać ciążącej nad Warszawą «*Saison morte*». Zresztą wycieczki zamiejskie kilkogodzinne (po za obrębem wioślarskich) nie weszły dość w obyczaje Warszawy, a to z powodu, że i pięknych miejscowości od Warszawy blizkich mamy niewiele i z temi niewieloma, jakie są, nie mamy dogodnych komunikacyj. Przepędzamy więc wieczory przeważnie w obrębie miasta, w różnych teatrzykach ogródkowych. O tych teatrzykach miewacie sprawozdania od mego kolegi korespondenta z zakresu sztuki. Ponieważ jednak nie znalazłem dotąd w tym dziale żadnej wzmianki o całkiem odrębnym od innych teatrzyku w Eldorado, pozwólcie że wspomnę o nim w kilku słowach. W teatrzyku tym rozgościła się pani Lucenko, która jest antreprenerką podwójnego teatru: rosyjskiego i żargonowo-żydowskiego, tak że dwie te trupy: rosyjska i żydowska, dają przedstawienia na przemiany. Co do teatru rosyjskiego, to możemy tylko zaznaczyć, że pani Lucenko nie umiała dotąd nigdy zebrać znakomitszych sił, a i te trzecio- i czwarto-rzędne, jakie w Eldorado występują, goszczą zwykle krótko i zmieniają się często, z powodu ciągle panujących między antreprenerką i artystami niesnasek. Artyści skarżą się, że im pani Lucenko nie płaci. Pani Lucenko znów ma pretensye do artystów o niszczenie rekwizytów, o zrywanie samowolne przedstawień i t. p. Opierały się te skargi wzajemne aż o biuro ober-policmajstra. Kto ma słuszność, rozstrzygnąć oczywiście trudno. Wnętrze teatru żydowskiego przedstawia oryginalne widowisko. Mężczyzni przeważnie w chałatach, lub przynajmniej w długich za kostki surdutach i w czapkach na tył głowy włożonych. Kobiety po większej części w chusteczkach lub z niepokrytemi głowami. Mniejszość tylko elegantów w cylindrach i elegantek w kapeluszach. Typy wyłącznie semickie. Język wśród publiczności, tak samo jak i na scenie, waha się między żargonem żydowskim a mniej więcej czystą niemczyzną. Największem powodzeniem cieszą się sztuki «Barkochwa», «Szulamis» i nowość repertoaru «Dawid na puszczy». Ma to być «operą». W rzeczywistości jestto urobiony na temat biblijny melodramat ze śpiewami, z których część tylko ma związek ze sztuką, reszta zaś stanowi śpiewki okolicznościowe na tematy współczesne, z charakterem komicznym. Pod względem literackim, scenicznym i muzycznym jestto miernota zupełna. Artystów kilku względnie niezłych. Swoją drogą publiczności pełno, tak że teatr żydowski zawsze robi kasę. Czy jednak to krzewienie i podtrzymywanie niemczyzny wśród żydostwa w chwili, kiedy usiłowania sfer rządzących i sennego społeczeństwa naszego dopomagają sobie wzajemnie, by się z tej niemczyzny otrząsnąć, jest pożądanem—to pytanie. *Włodz. Wołyński.*

— **Z życia i sztuki.** [List «Kraju»]. Najwybitniejszym faktem z ruchu prasy jest *ankieta*, podjęta przez «Gazetę Świąteczną», która pod nagłówkiem «Jak się żywimy» postawiła czterdzieści kilka pytań, tyczących się ważnej kwestyi używania pokarmów przez lud wiejski. Redakcya wytłómaczyła czytelnikom, co znaczy każde pytanie, obiecując za każdą nadesłaną odpowiedź jako premjum nadesłać jedno z wydawnictw księgarni krajowej. Tą drogą zebrany materyał może wydać ciekawe rezultaty. Komitet, zajmujący się sprawą wystawienia pomnika dla Królikowskiego, zyskał obietnicę Wł. Mierzwińskiego, który śpiewać będzie na koncercie na ten cel urządzonym. Niektóre pisma krytykują ten sposób zgromadzenia funduszu, który drogą składek urósł już do 900 rubli. Ale na porządne postawienie artystycznego pomnika potrzeba co najmniej 3 razy tyle, nawet w tym wypadku, jeśli artysta (jak to uczynił p. Syrewicz), ofiaruje swą pracę bezinteresownie. Zebranie tą drogą funduszu jest praktyczne i możliwe, a skoro Mierzwiński ofiarował daninę swego talentu, niema powodu odrzucać tego hołdu śpiewaka dla pamięci znakomitego *aktora*, który pracował dla dobra pierwszej polskiej sceny. Teatry prowincyonalne w ogródkach zwijają się jak mogą. P. Szymborski przedstawił w «Alhambrze» wesołą farsę pp. Simona i M. Trapszy «Piszę komedyę», napisaną zręcznie, okraszoną konceptami, ale ubogą w treść i akcyę. P. Puchniewski z papierów p. Feliksa Szobera wydobył «Majstrównę», jednoaktową sztukę ze śpiewami, którą bez szkody dla pamięci autora mogłyby zjeść myszy. W teatrze Nowym podobała się operetka Varney'a «Przemokły kupidynek», wkraczająca w sferę opery komicznej lepszego stylu. Libreto fabrykowane rzemieślniczo, muzyka ładna, elegancka, ze śpiewnemi numerami, wykonanie staranne, wystawa elegancka. Panna Barszczewska wystąpiła w komedyi «*Fourchambault*» w roli Maryi, zyskawszy zastęp publiczności i krytyki. Zapowiadany jest cały szereg debiutów i występów gościnnych, chociaż w tym roku odmówiono wstępu na deski naszej sceny kilku zdolnościom, mogącym przynieść scenie większy pożytek, niż niejedna protegowana miernota. *Lutnista.*

— **Z uniwersytetu.** [List «Kraju»]. Z początkiem przyszłego roku akademickiego, uniwesytet warszawski ma uledz reformie. Ogólna atoli ustawa uniwersytecka nie ma być zastosowaną w całej swej rozciągłości do wszechnicy tutejszej, lecz dozna pewnych zmian ze względu na warunki miejscowe. W celu to właśnie, jak sądzą, opracowania specyalnych punktów tej ustawy wzywani byli do Petersburga: kurator okręgu naukowego oraz nowy dziekan wydziału prawnego p. Samokwasow. Jakie jednak mianowicie modyfikacye wprowadzone będą w dotychczasowy ustrój uniwersytetu, o ile nowa organizacya różnić się będzie od organizacyi uniwersytetów w Cesarstwie, dotąd nic stanowczego nie wiemy. Przypuszczać tylko należy, że kierunek dotychczasowy przynajmniej w głównych swych zarysach, zostanie niezmienionym, uniwersytet bowiem warszawski posłużył za wzór b. komisyi, opracowującej ogólną ustawę uniwersytecką; reforma tedy prawdopodobnie ograniczy się zmianą pewnych szczegółów. Zanim pewniejszy promyk mgłę niepewności rozproszy, spieszymy podzielić się ściślejszą wiadomością co do zmian, jakie zajść mają również z początkiem przyszłego roku na wydziale prawnym w celu zbliżenia go do wydziałów prawnych w Cesarstwie. Mają być usunięte katedry: ogólnego prawa państwowego i historyi prawodawstw słowiańskich. Profesor Zygiel, który dotąd katedrę powyższą zajmował, obejmie katedrę encyklopedyi nauk prawnych i politycznych; tymczasem dla przygotowania się do wykładu, wyjedzie zagranicę. Następnie, ponieważ kurs historyi prawa rosyjskiego został od roku już rozszerzony, obecnie więc pomnoży się tylko drugorocznym kontyngensem liczba jego słuchaczów. Dalej, słuchanie obowiązkowe tak zwanych drugorzędnych przedmiotów (np. historyi powszechnej, historyi Rosyi etc.) ma być zniesione, przez co zakres nauk zostanie znacznie uszczuplony; ostatnia ta zmiana projektowaną była jeszcze za czasów dziekana Kasznicy, wówczas wszakże do skutku przyjść nie mogła. W personelu profesorów na wydziale prawnym zajdą także drobniejsze zmiany. Od wakacyj katedrę prawa skarbowego obejmie zamianowany przed rokiem na profesora nadzwyczajnego p. Horb-Remeszkiewicz, b. starszy nauczyciel szkoły powiatowej; młody ten uczony rok czasu spędził zagranicą. Na katedrę procedury cywilnej, od lat dawnych przez prof. Okolskiego zastępczo zajmowaną, został zamianowany dziekan uniwersytetu odeskiego i prof. prawa rzymskiego p. Azarewicz, człowiek w sile wieku, znany w prawnej literaturze rosyjskiej. *Towtwił.*

— **Bractwo.** Czytamy w «Chołmsko-warsz. eparch. wiestniku»: «Dla uczczenia 50-tej rocznicy poświęcenia warszawskiego soboru katedralnego, postanowiono założyć przy nim bractwo św. Trójcy, mające na celu przychodzenie z pomocą pieniędzmi i innemi środkami biednym parafjanom soboru, oraz wynajdywanie sposobów ochrony przed wpływem łacino-polonizmu prawosławnych mieszkańców Warszawy, a szczególniej dzieci i sierot, pochodzących z małżeństw mieszanych, a wreszcie celem współdziałania bractwom, istniejącym zewnątrz Warszawy».

— **Żydzi-luteranie.** W ciągu ostatnich dwóch tygodni, jak donosi «Kur. Warsz.», kilku izraelitów obcych poddanych przyjmowało chrzest w tutejszych kościołach ewangelicko-augsburskim i reformowanym. Do parafij tychże wyznań obecnie zgłasza się prawie codziennie pewna liczba cudzoziemców izraelitów zamieszkałych w Warszawie, z żądaniem informacyj co do zmiany wyznania.

— **Ks. W. Popiel,** arcybiskup warszawski, udaje się na czas dłuższy w celach kuracyjnych zagranicę.

— **P. Stanisław Kronenberg,** korzystając ze znacznej poprawy zdrowia, wyjechał z Wieńca do Paryża na kuracyę hydropatyczną.

— **Kurator** okręgu naukowego tajny radca Apuchtin, wyjechał na objazd szkół warszawskiego okręgu.

LISTY Z PROWINCYI.

∞ **Lublin.** «Gazeta Lubelska» donosi, iż bibljoteka z lubelskiego klasztoru oo. dominikanów przewiezioną została w tych dniach koleją żelazną do Petersburga, pod adresem departamentu obcych wyznań w ministerstwie spraw wewnętrznych.

∞ **Wilno.** [List «Kraju»]. Przed laty przeszło trzema czytaliśmy w korespondencyi z Wilna do «Kraju» (Nr. 11 z 1884 r.), o rzekomo zapadłem postanowieniu zwinięcia urzędu «o p i e k i p o w s z e c h n e j». W końcu pomienionego listu postawione było wielce doniosłe pytanie, jakiemu losowi ulegną znaczne kapitały i nieruchome majątki, pochodzące z dawnych zapisów na szpitale wileńskie, będące w zawiadywaniu pomienionej instytucyi. Ubiegłe 3½ lata, jakkolwiek nie zmieniły postaci rzeczy, bowiem dykasterya «prykazow obszcz. prizr.» dotąd istnieje, przyniosły jednak pewną odpowiedź na to ostatnie pytanie. Wskutek niedawno zapadłej uchwały rządu, szpitale, zostające pod «opieką powszechną», będą się nadal utrzymywały z ogólnych sum podatków ziemskich, które się uchwalają co trzy lata w każdej guberni; sumy zaś, łożone dotąd przez rząd na ich utrzymanie, a pochodzące z dawnych legatów, na przyszłość nie będą już wypłacane. Tymczasem stan naprzykład szpitala obłąkanych w Wilnie, znanego pod dawną nazwą «bonifratrów», nie odpowiada w żadnej mierze potrzebom dzisiejszej chwili i wywołał z inicyatywy p. gubernatora projekt zbudowania nowego zakładu dla cierpiących na umyśle. W tym to celu nasza rada miejska uczyniła darowiznę placu, na przedmieściu Antokol, mającego podobno obszaru 6 dziesięcin, z wyraźnem wszakże zastrzeżeniem, że plac się oddaje wyłącznie dla wybudowania na nim powyższego zakładu; w przeciwnym bowiem razie miasto powraca do swojej własności. Od niejakiego czasu nasze a r c h i w u m c e n t r a l n e archiwów dawnych, o którego wydawnictwach są informowani zwykle czytelnicy «Kraju», zaczęło się zbogacać wielu cennemi nabytkami. Najprzód więc, podjęta jeszcze w roku 1884 przez ks. biskupa Hryniewickiego sprawa przeniesienia archiwum kapituły wileńskiej z katedry do b. klasztoru bernardynek św.-michalskich, całkiem niespodziewanie wyłoniła z siebie inną sprawę: przejrzenie tego cennego księgozbioru przez «specyalną» komisyę, do której składu między innemi należał zmarły p. Szołkowicz, b. nauczyciel szkoły realnej i wydawca dawnych aktów. Czego dokonała ta komisya, nie wiemy, ale w rezultacie nastąpiło przewiezienie z katedry do archiwum centralnego znacznej liczby ksiąg najdawniejszych aktów kapituły, nadań królewskich i innych. Obecnie wymienione archiwum wkrótce się ma wzbogacić innym znakomitym nabytkiem, pochodzącym z archiwum lubelskiego, a składającym się, według zapewnienia wileńskiego korespondenta do «Mosk. Wied.», z 4,800 ksiąg dawnych aktów, o których spodziewamy się dać bliższe szczegóły po przybyciu księgozbioru na miejsce. W tych dniach w naszym kościele katedralnym odbyło się uroczyste nabożeństwo wobec licznie zgromadzonego kleru, z okazyi 50-letniego j u b i l e u s z u kapłaństwa rządcy dyecezyi, ks. prałata Zdanowicza, który przyjmował powinszowania obecnych. *Stan. Wil.*

∞ **Wilno.** [List «Kraju»]. Dnia 27 z. m. ukończoną została licytacya majątków, wystawionych na sprzedaż przez wileński bank ziemski za zaległości w ratach amortyzacyjnych i procentach. Sprzedano wszystkiego za nieopłacenie procentów w gub. wileńskiej: większy majątek 1, zaścianków 2; w kowieńskiej: majątek 1 (zakupiony przez chłopów); w grodzieńskiej, mińskiej i mohylowskiej ani jednego; w witebskiej: większy majątek 1 (własność rosyanina), małych 2 (własność łotysza i białorusina). *Agricola.*

∞ **Wilno.** W k a p i t u l e wileńskiej zaszły następujące zmiany, z których główniejsze podane już zostały przez naszego korespondenta. Rektor wileńskiego seminaryum, ks. Stefan Zwierowicz, został mianowany kanonikiem gremjalnym. Administrator dyecezyi ks. Ludwik Zdanowicz, mianowany prałatem-proboszczem katedralnym; ks. Felicyan Biedrzyński prałatem-archidyakonem; ks. Aleksander Hryniewiecki prałatem-kustoszem; ks. Augustyn Lipnicki prałatem-scholastykiem; ks. Szymon Makarewicz prałatem-senjorem; ks. prałat Klemens Linkin, oficyałem konsystorza.

∞ **Święciany** gub. wileńskiej. [List «Kraju»]. Nowa straszna klęska wywołana przez pra-

stare, ciężkie warunki... Mieliśmy w tych dniach aż dwa groźniejsze wypadki pożarów. W d. 20 czerwca zgorzała prawie połowa miasteczka Hoduciszek: 80 domów, przeważnie izraelskich, w mniejszej daleko części włościańskich. W pożarze tym znalazło śmierć trzy kobiety-żydówki, pożar bowiem zdarzył się w szabas po południu, kiedy ludność izraelska odpoczywała po trudach tygodniowych, a rozpostarł się szybko i zastał ją we śnie. Wzniecił go żyd jeden w przystępie waryacyi. Wiatr przeniósł pożar o półtory wiorsty od miasteczka do sąsiedniej wioski, gdzie zgorzało potem 8 domów włościańskich. Następnie w dniu 23 czerwca, to jest we trzy dni później, zgorzała trzecia prawie część naszych Święcian, nazwana «Szkolny Dwór». Pożar wybuchnął o godz. 2 w nocy na ulicy Poszumieńskiej, t. j. prawie w środku tej części miasta, i pomimo iż wiatru prawie nie było, a tylko warunki miejscowe (gęstość i porządek domów żydowskich) sprzyjały klęsce: ogień rozciągnął się dokoła z nadzwyczajną siłą, obracając w perzynę dom po domu. Wiatr odwrotny (niesprzyjający ogniowi), który się nagle zerwał ku końcowi pożaru, tudzież dwa domy murowane po końcach ulic, ku którym zmierzał pożar, pozwoliły go zlokalizować na przestrzeni już objętej płomieniem. Poważne niebezpieczeństwo groziło kościołowi naszemu, który byłby niechybnie zgorzał, gdyby klony, rosnące dokoła niego, nie zasłoniły świątyni. Kościół ten drewniany, lecz nader starożytny. Założył go bowiem Witold. Przyczyna pożaru dotąd niewiadoma; ludność strwożona widzi podpalacza w każdym podejrzanym człowieku. Tutejsza wolna straż ogniowa, istniejąca od lat 3—4, na nieszczęście w wigilję pożaru obchodziła swój jubileusz i na hulatyce czas spędziła do godz. 1 w nocy, gdy zaś ją zbudzono o 2, nie miała należytej energji do działania; z kolei gdy płomień rozszerzać się zaczął na wszystkie strony, wolontaryusze zaś rozbiegli się na ratunek własnego mienia, wówczas bezsilność jej stała się jawną. Przedtem jednak, w wypadkach pojedyńczych, dość często nawiedzających nasze miasto i okolice, straż ta, choć niezbyt świetnie zaopatrzona, stała zawsze na wysokości obowiązku. Miasto nasze liczy do 8,000 mieszkańców, w tej liczbie żydów 5½ tysięcy. Spaliły się jedynie domy żydowskie (300 do 350), w większej części nędzne lepianki; bez dachu zostało więcej niż 3,000 ludzi; część ich w ostatniej nędzy, bez chleba i jakichkolwiek środków do życia; straty obliczają na 100,000 rs. Jedno żydziątko zgorzało we śnie. Pogorzelcy w większej części zostali pomieszczeni w koszarach opróżnionych przez wojsko, które na wiosnę opuściło miasto, wychodząc do obozu. Domów chrześcjańskich spaliło się trzy, z tych dwa kościelne. Znajdywały się one w środku przestrzeni objętej płomieniem. Mieściła się w nich jedna rodzina chrześcjańska i służba kościelna. W celu niesienia pomocy pogorzelcom m. Święcian, z inicyatywy p. gubernatora utworzył się komitet, złożony z wybitniejszych urzędników i obywateli miasta. Komitet ten zbiera ofiary pieniężne i w naturze. Z Wilna i Dynaburga przysłano już po parę wagonów chleba. Wypalony kwartał nie będzie już odbudowany w dawnej swej formie; zostanie on pocięty na mniejsze z szerokiemi ulicami, według planu, zatwierdzonego w r. 1874. *W—us.*

∞ **Podole.** [List «Kraju»]. Zamożność naszych miasteczek skromnie się bardzo przedstawia, jak wnosić należy ze świeżo ułożonego bilansu podatkowego, którego o poniewierkę ścisłości pomawiać nie mamy prawa. Wartość zabudowań prywatnych w 135 miasteczkach podolskich, wynosi tylko 6,831,238 rs., od których podatek opłacany sięga 36,080 rs. rocznie, z tych zaś 25% wpływa do rządu (9,020 rs.). Kamieniec pierwsze tu zajmuje miejsce; wartość jego budynków prywatnych określona na 1,612,750 rs., po nim idzie Winnica—518,575, Bałta—470,900, Mohylów—340,000 i Hajsyn — 291,625 rs. Z miasteczek zaś drugorzędnych (wyszczególnione bowiem przed chwilą stanowią stolice powiatów), do zabudowanych okazalej należą: Tulczyn — 249,088, Międzybórz—101,900, Jarmolińce — 95,300 i Bar — 84,383 rs. Wogóle wartość miejska tak się grupuje: 50 miasteczek do 10,000 rs., z nich jedno (Bucniowce), przedstawia się nader ubogo, budynki jego ocenione na 405 rs., a podatek rządowy 54 kopiejki; 35 osad miejskich do 20 tys., 15 do 30 t., 8 do 40 t., 6 do 50 t., 6 do 70 t., 4 do 90 t., 1 do 100 t., 2 do 120 t. i 2 do 150,000 rs. Z tego łatwo zawnioskować, że handel ześrodkowany w takich ubogich osadach, wcale nie prosperuje. Wprawdzie dawniej jarmarki stanowiły o dobrobycie danej miejscowości, ale dzisiaj zwykłą koleją rzeczy coraz bardziej upadać zaczynają. Weźmy dla przykładu głośne zjazdy handlowe, odbywające się w Bałcie w drugiej połowie maja (na Zielone święta), zmalały, skurczyły się one obecnie do niepoznania; wprawdzie statystyczne biuro gubernialne oceniło w r. 1885 towary przywozowe na doroczne targowisko nad Kodymą na 4,000,000 rs., zbyt podniosło do poważnej cyfry 2,700,000, w poczcie zaś przedmiotów handlu figurowały wyroby bawełniane, galanteryjne, wełna, skóry, baranie «smużki», bydło rogate, konie rasowe, tabunowe, włościańskie i t. d. Jeżeli cyfry podane miały wartość istotną, to nigdy w stosunku do ubiegłego jarmarku. Bo najprzód miastu on przyniósł tylko do 3,000 rs. za wynajęte place, powtóre o «tabunach» takich niegdyś świetnych niema mowy, remanent roboczy nieliczny, choć poszukiwany, bo za parę wołów płacono po 175 rs.; przeważającym produktem były skóry wołowe (od 7 do 10 rs. za sztukę) i owcze, t. zw. «smużki», z Besarabji i Rumunji; ta ostatnia zwiozła tu przeszło 100,000 sztuk, płaconych po 160 rs. za setkę, ale popytu nie miała, z racyi nieszczególnej wyprawy. To też jarmark bałcki, dawniej końskim zwany, dziś chyba «smużkowym» nazwać wypadnie. Dwa teatry, doraźnie zbudowane, służyły ku rozrywce przybyszów, z nich maloruski zdobyć potrafił powszechną sympatyę, przepełniony bywał miejscową i zamiejscową publicznością. Jesteśmy na południowych kresach guberni, i mimowoli przychodzi nam na myśl ten cały długi szereg plag, na które narażone są one w obecnej chwili; bo oprócz szarańczy, wylęgającej się kędyś na Budżaku, filoksery wytrwale wędrującej ku północy na zagładę nielicznych winnic naszych, susłów rozmnożonych niezwykle tuż o miedzę w sąsiedniej guberni—całe legjony żuków wszelkiego rodzaju niszczą plony na pobrzeżach morza Czarnego od Bohu do Prutu; i tak—grasuje tam żuk pszenny albo chlebny (*Labrus gibbus*), rzepakowy (*Entomoscelis allonidis*), drzewny (*Longicornia* z rodziny *Cerambyx*). Jeżeli usiłowania władz rządowych i ziemiańskich, przedsiębrane w sąsiedztwie, nie uwieńczą się zwycięztwem, wówczas niechybnie gości tych będziemy mieli u siebie i smutny zaszczyt ich podejmowania przypadnie w udziale rolnikom powiatu bałckiego... *Jota.*

∞ **Żytomierz.** W gazecie «Wołyń» znajdujemy następujące ogłoszenie: «W przyszłym 1887—88 r. szkolnym, z powodu braku wakansów, do żytomierskiego gimnazyum męzkiego wstęp będzie zamkniętym».

∞ **Kijów.** [List «Kraju»]. Deszcz, deszcz i deszcz! oto codzienna nasza nowina. Przedsiębiorcy ogródkowi w rozpaczy, zarządzone przez komitet pomocy dla niezamożnych studentów spacery w ogrodzie botanicznym, które się miały odbywać co soboty, raz tylko jeden przyszły do skutku z powodów pogody. Nieudała się również zabawa w «*Chateau de fleurs*» na rzecz nieszczęsnych mieszkańców Wiernego. Także niepowodzenie pod względem finansowym również spotkało wydaną przez redakcyę «Kijewskiego Słowa» jednodniówkę artystyczno-literacką, zatytułowaną «Kijów—Wiernemu». Obfitość wilgoci, jaką nam dostarczają «upusty niebieskie», nie wpływa jednak wcale na stan wody na Dnieprze, który w tym roku szczególniej przyczynił masę zawodów przedsiębiorstwom nawigacyjnym. Masy spławów z drzewem opałowem i budolcowem, rokrocznie pędzonych wodą z górnych części Dniepru i Prypeci, pozatrzymywały się u porohów, nie mogąc ich przebyć jak zwykle, z powodów niezwykłego spadu wody. Tratwy potrzeba rozdzielać (rozszywać), by je jako tako przepchać przez wązkie cieśniny porohów, co pociąga ogromne straty i w czasie i w kosztach. Ztąd mnóstwo procesów i pozwów pomiędzy ludem roboczym, pędzącym tratwy i właścicielami takowych, ufnymi w kontrakty, których sami tylko znają doniosłość i moralną wartość, a zawartemi przez lud ciemny z najzupełniejszą nieświadomością przyjętych na siebie zobowiązań. Sprzęty zboża rozpoczęto już w polu od dni kilku, żyto zadziwiające swą wysokością, mniej udatne pod względem pełni kłosa. Pszenica na dojrzeniu. Roboty około okopywania buraków oddawna pokończono już wszędzie. Ceny na zboże, ożywiające się z początku, znowu przybrały charakter wahający się, nie poprawiają się również ceny i na mączkę cukrową. Trzy największe miejscowe firmy cukrowarskie, mianowicie hr. Bobryńskij, bracia Tereszczenko i Brodzki zawiązały spółkę w celu nabycia 1,000,000 p. mączki u drobnych spekulantów, nie mających możności przy obecnych cenach wykupić zamawiany produkt od fabrykantów. Zakup ten spółka ma zamiar przeprowadzić po cenach nie wyższych nad 3 rs. 70 kop. za pud i otrzymany produkt odprzedać według cen bieżących, bądź na rynkach wewnętrznych, bądź zagranicą. Znaczne zakupy tegoż rodzaju przedsięwziął również dokonać za pośrednictwem agentury miejscowej, moskiewski dom handlowy Wohan. Komisye rewizyjne banków miejskich w Czerkasach i Czyhrynie wykryły w działalności administracyi tych banków rozmaite nadużycia, które prawdopodobnie będą dochodzone drogą sądową. Działalność włościańskiego rządowego banku po 1 czerwca b. r. wyraża się w następujących cyfrach dla tutejszych prowincyj: gubernia kijowska 223 zaliczki na zakupno 28,904 dziesięcin, w sumie 2,430,844 rs., przy dopłacie od włościan 771,202 rs. 51 k.; gub. podolska 66 zaliczek na zakupno 17,580 dziesięcin, w sumie 1,416,706 rs., przy dopłacie 399,428 rs. 89 kop.; gubernia wołyńska 89 zaliczek na zakupno 15,380 dziesięcin w sumie 517,581 rs., z dopłatą 181,327 rs. 51 kop.; za ten że sam okres czasu w guberni połtawskiej pod wpływem oddziaływających uspołeczniająco instytucyj zarządów terytoryalnych (ziemstw), wydano 871 zaliczek na zakupno 88,142 dziesięcin ziemi w sumie 6,983,099 rs. 64 kop. przy dopłacie od włościan 1,265,228 rs. 11 kop., zaś w gub. czernihowskiej tymże ulegającej warunkom, chociaż z znacznie niższej co do urodzajności gleby, wydano 207 zaliczek na zakup 33,181 dziesięcin w sumie 1,444,075 rs. przy dopłacie 908,631 rs. 67 kop. Z rejestrów zawezwanych w roku bież. dla obowiązkowego odbycia służby wojskowej, dowiadujemy się, iż uległo w tym roku konskrypcyi kijowian 639, w tej liczbie 7 mojżeszowego wyznania, udzielono zwolnień 1 kategoryi 144 osobom, drugiej kat. 34, a trzeciej 3 osobom tylko. *Mik. Trzaska.*

∞ **Horodyszcze**, gub. kijow. W tych dniach tutejszy sąd pokoju rozstrzygał sprawę, wytoczoną przez policyę dzierżawcy p. Świętorzewskiemu o prowadzenie przez włościan miejscowych robót polnych w dzień galowy d. 15 maja. Ponieważ jednak na sądzie zostało wyjaśnionem, że włościanie sami prosili o robotę «wskutek głodu», przeto sędzia pokoju uwolnił p. S. od odpowiedzialności, skazując go jednocześnie na 10 rs. kary za zwymyślanie starosty wiejskiego, który w owym dniu 15 maja przyszedł go strofować za prowadzenie robót.

KRONIKA POWSZECHNA.

> **Zaćmienie słońca.** Zainteresowanie się oczekiwanem zaćmieniem z kół naukowych przechodzi do szerszej publiczności. W Londynie zawiązało się Towarzystwo pod firmą «*Thomas Cook and Son*», które urządza specyalną wycieczkę do Jarosławla w celu oglądania tego wspaniałego zjawiska przyrody. Podobno wielu chętnych już się zgłosiło do zarządu Towarzystwa. Tymczasem przygotowania naukowe nie ustają; w tych dniach opuściła Petersburg wyprawa, składająca się z profesorów tutejszego uniwersytetu udając się do Krasnojarska, wkrótce zaś przybywają do Petersburga włoscy astronomowie Taccini i Ricco, kierując się do Wiatki; wszelkie zaś studya przygotowawcze i instrukcye zostały wykończone.

> **Chciałaby dusza do raju....** «Kuryer Lwowski» opowiada ciekawą historyjkę pana X., który, straciwszy duży majątek—w czem zresztą niema nic nadzwyczajnego—i pozostawszy przy jednej wiosce obdłużonej, co również zdarza się bardzo często, postanowił szukać ratunku, puszczając wieś na loteryę. Otrzymawszy listy polecające, wyjechał pomysłowy szlachcic do Wiednia, starając się o pozwolenie. Ekscelencya, do której uderzył, naprzód nie mogła się na decyzyę odważyć, dotąd bowiem nie było podobnego procederu. Suplikant tedy odesłany został z bilecikiem ekscelencyi do właściwego referenta. Niemiec odczytał bilet szefa, wysłuchał sprawy, nakoniec zawołał: «*Aber das geht ja nicht. Wenn wir Ihnen die Erlaubniss dazu geben, ist ja bald ganz Galizien in die Loterie gesetzt!*» Mimo to p. X. nie daje za wygranę i ma nadzieję wykołatać pozwolenie.

> **Katastrofa w Zug.** Nowa straszna klęska żywiołowa. Przed kilku dniami telegraf obwieścił światu, że zapadła część szwajcarskiego miasta Zug. Mnóstwo domów nagle pochłonęła ziemia. Okazało się jednak, że nieszczęśliwe miasto zapadło nie w ziemię, lecz w wodę. Przedmieście niewielkiego miasta Zug, wzniesionego nad brzegiem jeziora tegoż nazwiska (*Zuger See*) we wtorek wieczór 5 lipca pogrążyło się w falach jeziora, z domami, mieszkańcami, z hotelem napełnionym podróżnymi. Katastrofa ponowiła się potrzykroć, o godz. 5, 7 i 10 zpołudnia, każdym razem zabierając po kilka i kilkanaście zabudowań. Ogółem runęło na dno 38 domów. Straty w ludziach dotąd nieobliczone ściśle, przenoszą jednak 50 ludzi. Spustoszenie przypomina widok Casamiccioli na Ischia, po słynnem trzęsieniu ziemi. Łodzie ratunkowe, które odbiły od brzegu, celem ocalenia nieszczęśliwych, musiały zawrócić niezwłocznie, ponieważ była obawa, że wir szalony porwie je wgłąb wody. Profesor geologji z Zurichu, Heim, utrzymuje, że przyczyną katastrofy nie było podmycie wybrzeża przez wodę, lecz sam fakt zbudowania miasta na kilkuwiekowym szlamie jeziora, który się obecnie osunął. W chwili katastrofy wzburzenie wody było tak silne, że płynący obok w pełnym pędzie statek parowy z pasażerami wyrzucony został na brzeg.

> **Trucizna niemiecka.** Od pewnego czasu piwo, ten ulubiony napój ks. kanclerza, stał się we Francyi celem wymysłów i pocisków patryotycznych i niemal przedmiotem narad gabinetowych. W świeżo wydanej w Paryżu książce p. Roberta Charles'a p. n. «*Le poison allemand*», autor podaje całą historyę

wyprawy antypiwnej, opierając się na niezliczonej ilości badań urzędowych i nieurzędowych, które wykazały, że piwo niemieckie przeznaczone do wywozu, głównie do Francyi, zaprawiają niemcy kwasem salicylowym, który stanowczo szkodliwie działa na zdrowie. Wywołało to powszechne oburzenie piwowarów niemieckich, którzy uciekli się pod skrzydło Bismarka; wszelkie atoli «kroki» kanclerza nie na wiele się przydały, gdyż prasa francuzka najchętniej rozpowszechniała rezultaty badań wśród publiczności, zanim jakakolwiek dyplomacya zdołała je powstrzymać. Najparadniej w tem wszystkiem wygląda «Köln. Ztg», która jęła piwowarom niemieckim doradzać, aby odtąd eksportowali do Francyi tylko «czyste piwo». Szczerość zaprawdę godna pochwały. Czy ta rada, czy inna, dość, że wkrótce potem piwowarzy-niemcy rozesłali cyrkularze oświadczające, że będą wysyłać nadal prawdziwe «narodowe», «francuzkie» piwo. Jakoż znów piwo do Francyi odpływać zaczęło. Pomimo to wszystko okazało się wkrótce, że agenci kwas salicylowy dokładali do piwa już po jego przejściu przez granicę. Gdy i to wykryto, kredyt piwowarów niemieckich upadł ostatecznie. Względnie do lat dawnych, dziś dostarczają oni do Francyi o całe 16 miljonów franków mniej piwa.

> **Dla przyszłej potrzeby.** Niemcy, pomimo wielkiej do nas niechęci, uczą się jednak polskiego języka. Oto książki, świeżo wydane w tym celu: «*Lehrbuch der polnischen Sprache*» Mannsewitza, «*Polnische Sprachlehre*» Joela. Bezimiennie «*Der kleine Pole*» i nowy przedruk Poplińskiego «*Elementarbuch*».

> **Bracia Reszkowie** występowali jak zwykle tak i w tym roku także w operze paryzkiej z większem jeszcze niż poprzednich lat powodzeniem. Zwłaszcza talent Jana Reszke znacznie się rozwinął, tak że śpiewał w najtrudniejszych rolach tenorowych. Po paryzkim sezonie bracia Reszkowie udali się do Londynu, gdzie, począwszy od jubileuszu królowej, świetne odnoszą tryumfy.

ODPOWIEDZI REDAKCYI.

Al. J. w Z. Od jednej z czytelniczek odbieramy następujący wyjaśnienie co do kościoła mazykińskiego na zasadzie miejscowych podań: Mazyki, wieś w pow. mścisławskim miała klasztor oo. bazyljanów wraz z kościołem (obecnie prawosławnym) przy którym, jak to bywały i w innych miejscowościach Białorusi, mieszkał kapłan obrządku łacińskiego z prawami proboszcza dla ludności katolickiej, czego dowodzi także podpis na metryce Kirkora, chociaż zakwestyonowane Mazyki (№ 22 kr. lit.) nie znajdowały się w ówczesnych spisach parafjalnych kościołów rzymsko-katolickich.

Panu J. Ch. w Krzepicach. Polecamy dzieło pr. Rostafińskiego «Botanika wyższa i niższa», cena 3 rs., nabywać można w księgarni Br. Rymowicz w Petersburgu. Co do języka stosunków pocztowych z instytucyami polskiemi zagranicą, zamieściwszy na początku nazwę państwa i miasta bądź po francuzku, bądź po rosyjsku, resztę adresu wypełnić można po niemiecku lub francuzku.

Kr. S-cj. Dr. Juljan Ochorowicz wybiera się z początkiem lipca na parę miesięcy do kraju; będzie najdłużej w Warszawie, odwiedzi jednak Kraków, Lwów, Zakopane, Litwę.

Zwracamy się do czytelników naszych z prośbą o dopomożenie w znalezieniu pracy choćby w najgłębszej Rosyi człowiekowi, znającemu dokładnie gospodarstwo rolne, chów inwentarzy i prowadzenie przemysłowych zakładów, związek z gospodarstwem rolnem mających. Wiadomość w redakcyi «Kraju» pod lit. J. G. 733.

DONIESIENIA.

STANISŁAW MAKÓW
p. Adwokat Przysięgły praktykuje w Warszawie.
Adres: Orla 6. (R 6678-3)

66-lat istnienia. **„KURYER WARSZAWSKI"** Nakład 16,000 egz.

najobszerniejsze i najbardziej rozpowszechnione **codzienne pismo polskie**, polityczne, społeczne i literackie, wychodzi w dnie powszednie wieczorem, w niedziele i święta rano, a nadto wychodzą stale w dni powszednie z wyjątkiem dni poświątecznych **dodatki poranne**, zawierające wszelkie najnowsze wiadomości z ostatnich 12 godzin. Tym sposobem czytelnicy otrzymują tygodniowo 7 półtora do dwuarkuszowych numerów głównych i 5 półarkuszowych dodatków porannych.

W bogaty i urozmaicony program «Kuryera Warszawskiego» wchodzą: przeglądy polityczne, artykuły wstępne w sprawach społecznych, ekonomicznych, oraz innych bieżących krajowych i zagranicznych; wiadomości administracyjne, oraz obfite wiadomości bieżące z życia publicznego i społecznego, tak miejscowe, jakoteż z prowincyi i z innych krajów; głosy gazet rosyjskich i zagranicznych; sprawozdania sądowe; sprawozdania, kursy i telegramy giełdowe, zbożowe i z handlu wszelkiemi innemi produktami; w odcinku przeglądy literackie i artystyczne, nowelki, kroniki tyg. i inne feljetony; dalej wskazówki praktyczne dla gospodarstwa domowego; odpowiedzi redakcyi na wszelkie zapytania czytelników; wiadomości kościelne i urzędowe; wykazy wylosowanych papierów publicznych; logogryfy, szarady, zadania arytmetyczne, szachowe i t. p.; wreszcie ogłoszenia prywatne. W odcinku dodatku porannego wychodzą stale większych rozmiarów powieści pióra celniejszych polskich autorów. Na szczególną uwagę zasługuje dział licznych i wyczerpujących **telegramów** o wszelkich najświeższych faktach z całego świata.

Warunki prenumeraty *Kuryera Warszawskiego* wraz z dodatkiem porannym, na prowincyi i w Cesarstwie, łącznie z przesyłką pocztową: rocznie rs. 12, półrocznie rs. 6, kwartalnie rs. 3, miesięcznie rs. 1.

Przedpłata przyjmuje się od każdego 1, według kalendarza **nowego stylu**.

Adres: **Administracya Kuryera Warszawskiego, Warszawa, plac Teatralny № 9.** (604)

DZIAŁ EKONOMICZNY.

PRZEGLĄD.

Zmiany w kredycie ludowym, w kredycie pod sola-weksle, w ocleniu chmielu, względem rubli papierowych i względem Towarzystw ubezpieczeń od ognia.

Pewien angielski mąż stanu, osiwiały, w bojach parlamentarnych, zwykł mawiać, iż najniebezpieczniejszemi są te kwestye, o których opinja publiczna twierdzi, że «coś koniecznie zrobić potrzeba». Ogólnikowa albowiem ta zachęta do roboty dowodzi zarówno «stanu zapalnego danej kwestyi społecznej, jak i zupełnej niewiadomości, co mianowicie zrobić? Nigdzie zaś ostrożny ów anglik nie byłby narażonym na tyle rozmaitych obaw, jak w naszych stosunkach, zważywszy na powszechne u nas stosowanie zasady «zrobienia czegoś». Jedną właśnie z owych niebezpiecznych kwestyj jest wzrost w ostatnich latach pauperyzmu między ludem wiejskim, konstatowany przez cyfry urzędowe i ilustrowany przez szereg przestępstw agrarnych zwiększających się w proporcyi zastraszającej. Kto zechce uważnie przeczytać chociażby trzy ostatnie N-ry «Kraju», znajdzie w dziale «Z prowincyi» przynajmniej 10 wypadków agrarnych, a wątpliwości nie ulega, że ilość ta nawet w naszych korespondencyach wzrosła i wzrastać będzie. Wiemy wszyscy, że «przyczyną przyczyn» tego objawu społecznego jest upadek zamożności ludowej, możemy nawet wytłómaczyć poniekąd, jakie mianowicie czynniki ekonomiczne tak ujemnie w ostatnich latach wpływają, ale zamiast pozytywnego programu, myśl społeczna zdobyła się dotychczas tylko na przytoczony powyżej ogólnik.

Istnieje w naszej domowej apteczce ekonomicznej pewne «panaceum», które się nazywa «kredyt». Naturalnie więc zapisano tę receptę i na pauperyzm ludowy; poważne dzienniki rosyjskie, jak np. «Rusk. Wied.» traktują o konieczności organizacyi racyonalnej kredytu ludowego, zapewniając, że i w sferach rządzących na to zwrócono uwagę, a główny komitet kas zaliczkowych opracowuje już projekt odpowiedniej reformy. Ten zwrot przyjazny dla kredytu ludowego nie jest bynajmniej nowością; przed 40 laty zakładał kasy gminne hr. Kisielew (ówczesny minister dóbr państwowych), przed 20 zaczęto gorączkowo zakładać kasy zaliczkowo-wkładowe; nie zapomniano i o Królestwie, gdzie w myśl projektu jednego z członków komitetu urządzającego, senatora Sołowjewa, w 1866, 69 i 79 otwarto z odsetek funduszu użyteczności publicznej zaliczkowe kasy gminne. Z urzędowej «*Pamiatnoj kniżki siedleckoj gubiernji za 1887 god*», dowiadujemy się, iż w Królestwie istnieje 1,002 kasy z zakładowym funduszem blizko miljona rs.; z innych źródeł wiemy, że w Cesarstwie do 1886 r. zatwierdzono 1,376 stowarzyszeń zaliczkowo-wkładowych, a kas gminnych było 2,422, rozporządzających kapitałem przeszło 12 mil. rs. Zapewne, przytoczone cyfry wyglądają bardzo mizernie wobec 98 mil. funtów sterlingów, złożonych w angielskich kasach pożyczkowych i 60 mil. funt. st., posiadanych przez stowarzyszenia spożywcze, wobec $5\frac{1}{2}$ miljardów franków oszczędności francuzkich i $2\frac{1}{4}$ miljardów marek, złożonych w kasach niemieckich, ale trudno stosunki nasze łokciem zagranicznym mierzyć, a nawet tak skromny zasób jaki istnieje, mógłby przy umiejętnem zużytkowaniu usługi poważne nie jednostkom pojedyńczym, lecz pewnym grupom społecznym oddawać. Chodzi więc o umiejętne zużytkowanie.

Tymczasem wszakże nie możemy przesądzać, czy operacye kas pożyczkowych idą dobrze czy źle, bo nie wiemy o nich prawie nic. Pisano u nas wiele o tem, jakie to są piękne kasy raifaizenowskie w Westfalji, jeszcze piękniejsze schulzowskie, ile dogodności przedstawiają kasy pocztowe we Francyi, ale o tem, jak operują nasze kasy pożyczkowe, oprócz wzmianek epizodycznych, pisał w 1877 r. w «Niwie» tylko p. Kostromitinow. Z cyfr urzędowych także niewiele się nauczyć można, ponieważ przedstawiają one tylko rezultaty ogólne, nie podając np. tak ważnej pozycyi, jaką jest przeciętna wysokość udzielanej pożyczki. Otóż we współczesnej literaturze rosyjskiej, której wyników z konieczności zapożyczać musimy, wyrobiło się, na zasadzie sumiennych poszukiwań, przekonanie, iż operacye kas pożyczkowych, przy obecnej ich organizacyi, oddziaływają na stan ludowej zamożności ujemnie, kapitały kas pożyczkowych, znajdujących się pod zarządem jednostek silniejszych ekonomicznie od gminu włościańskiego, są dla ogółu tegoż niedostępne. «Przeżywamy—mówił na ostatniem posiedzeniu Towarz. wolno-ekonomicznego jeden ze znanych pisarzy rosyjskich—ciekawy okres formowania się na całem terytoryum państwa domorosłej burżuazyi, która, wyosobniając się z szarego tłumu chłopskiego, używa za narzędzie kredytu i zdoła masy w zupełnej od siebie zależności ekonomicznej postawić». Otóż sądzimy, że i u nas podobne różniczkowanie stanu włościańskiego już się zaczęło, że i u nas potrzeba ten proces badać u podstaw. Nieraz jeszcze do tej kwestyi wrócimy.

Towarzystwo ekonomiczne na posiedzeniu, o którem wspomnieliśmy, nie przyszło do wniosków stanowczych; referent proponował zupełne odjęcie kasom gminnym autonomji i oddanie ich w ręce państwa, wzmiankując, że podobny projekt został przedstawiony sferom rządzącym, oponenci dowodzili konieczności utrzymania autonomji i kwestya pozostała otwartą. Nie mamy nic w zasadzie przeciwko upaństwowieniu, jakkolwiek z praktyki stosunków naszych możnaby przytoczyć wiele przykładów, iż sprowadza się ono, wedle zdania A. Wagnera, aby tylko «*ein Paar Beamte mehr zu haben*», ale na dowód, że można się bez niego obejść, służy sprawozdanie banku ludowego w Białej-Cerkwi, które świadczy o niewątpliwie korzystnej dla mas działalności rzeczonej instytucyi. W zeszłym N-rze podaliśmy ogólne rezultaty w cyfrach, dodamy więc tylko, że przeciętna wysokość pożyczki spada niżej 30 rs., co wyraźnie wskazuje, iż operacye banku przenikają do najbiedniejszych właścicieli-włościan. Można nawet ze sprawozdania banku wnioskować, że pożyczone pieniądze zużytkowane zostały na zakupienie bydła i na nabycie narzędzi rolniczych (980 rs.). Jest to zatem prawdziwy kredyt rolniczy meljoracyjny, nie hypoteczny i to tłómaczy poniekąd, dlaczego wysoka względnie stopa procentowa (12%), nie jest dla dłużników rujnującą, a nawet, zważywszy na akuratność w zwrocie pożyczek, — nie wydaje się uciążliwą. Organizacya banku potrzebuje zapewne wielu ulepszeń, jak to sześcioletnia praktyka wykazała, ale w każdym razie zamierzonemu celowi odpowiada, ponieważ utworzono ją nie dla «zrobienia czegoś», lecz właśnie dla tego, że projektodawca wiedział dokładnie, co mianowicie zrobić należy; jest to instytucya praktyczna i żywotna, a nie płód poronioný teoretycznej fantazyi.

Zasadniczej zmiany np. potrzebuje kredyt pod sola-weksle właścicieli ziemskich. W r. 1883 ministerstwo dóbr państwowych, gdy powszechnie agitowała się kwestya wspomożenia upadającej własności większej, wystąpiło z obszernym projektem kredytu meljoracyjnego. Projekt jednak wydał się zbyt radykalnym, uznania nie zyskał, ogłoszono przepisy o pożyczkach pod sola-weksle. Czte-

roletnia praktyka nie była bynajmniej dla rzeczonych przepisów korzystną, wogóle kredyt pod sola-wesle albo przybierał ukrytą postać kredytu hypotecznego, albo stawał się dla właścicieli zbyt uciążliwym. Nowowydane przepisy (№ 26), wprawdzie są pewnem udogodnieniem, ale cała organizacya owego kredytu wekslowego jest wadliwą i sfery kierownicze tak się podobno na nią obecnie zapatrują. Tak przynajmniej sądzić można na zasadzie wniosków dobrze poinformowanego w kwestyach finansowych «Kijewskaho Słowa», które donosi, że wkrótce specyalny komitet będzie rozpatrywał zasady organizacyi kredytu meljoracyjnego i rolniczego.

Zamieszczony poniżej list ekonomiczny, napisany przez specyalistę, wykaże czytelnikom, że i w kwestyi oclenia chmielu postąpiono w myśl owej, tylokrotnie cytowanej dziś przez nas zasady. Jest to doprawdy charakterystycznym objawem, że od lat trzech pisze się w naszej i rosyjskiej prasie o tym chmielu, zbierają się ankiety, ogłaszają projekty i po zapadnięciu uchwały okazuje się, iż prześlepiono czynnik, który niweczy wszelkie korzyści wszechstronnie obmyślanej uchwały i może ją uczynić szkodliwą.

Wiadomo, że w Warszawie istnieje kilka t. z. jeneralnych reprezentacyj towarzystw ubezpieczeń od ognia, których zarządy główne znajdują się w Moskwie i Petersburgu. Wedle praktyki dotychczasowej, wszelkie kwestye rozstrzygały się na miejscu i nikt z ubezpieczających się nie był, na wypadek ognia, narażonym na prowadzenie długiego a kosztownego procesu w stolicach państwa. Obecnie jednak, jak donosi «Koresp. Płocki», senat rządzący ogłosił ważny w tej kwestyi prejudykat, ustalając zasadę, aby sprawa była rozpatrywaną tam, gdzie się główne siedlisko zarządu towarzystwa znajduje. Coś tedy w sprawie reformy towarzystw ogniowych zrobiono.

W. Ż.

Listy ekonomiczne „Kraju".

Korzyści cła od chmielu.

Jakkolwiek w zupełności współczuję rozwojowi chmielnictwa krajowego, to jednak nie mogę podzielić z szanowną redakcyą nadziei, wypowiedzianej w przeglądzie działu ekonomicznego (№ 23 «Kraju») z powodu oclenia chmielu zagranicznego. Nie zaprzeczam, iż nowe rozporządzenie miało na celu, obok interesów fiskalnych, także i interesy społeczno-ekonomiczne, ale mniemam, iż w skutku osiągnięte zostaną jedynie pierwsze. Nie używamy w browarach krajowego chmielu nie dla tego, żeby on miał być gorszym od zagranicznego towarem, owszem, chmiel krajowy, szczególnie z guberni wołyńskiej i mińskiej, wcale co do zawartości w nim lupuliny nie jest uboższym od najlepszych gatunków bawarskiego i czeskiego, czego doświadczyłem w roku przeszłym, mając ztamtąd przysłane próbki do ekspertyzy. Ostatniemi nawet czasy nasze lepsze chmielniki zaopatrzone są w przyrządy do konserwowania, prasowania i opakowania (przyrządy takie nie wszędzie są wprowadzone, bo zbyt drogo kosztują), a mimo to wszystkie nasze zapotrzebowania posyłamy do sąsiadów zagranicznych. Cóż przecie za przyczyna tego dziwnego objawu? Przyczyną jest zależność przemysłu od piwowarów niemców, którzy przy wszelkich umowach dyktują nam zwykle warunek, *sine qua non*, sprowadzenia chmielu z zagranicy; mają oni przytem na względzie tak osobisty interes (większa część piwowarów pobiera honoraryum określone od chmielarzy niemieckich za każdy pud chmielu, zużytego w danym browarze), jak i ogólno patryotyczne widoki niemieckie. Każdy z nas kierowników browaru, zdawałoby się, mógłby przecie uwolnić się od tej zależności, zmuszając piwowara do używania chmielu krajowego. Piwowarzy jednak posiadają na to swoje sposoby. Bacząc bowiem na straty własnej kieszeni, starają się o to, żeby piwo nie było zupełnie dobre i, jakkolwiek zepsutem ono zostanie z innych przyczyn, w przekonaniu wszakże tak piwowarów jak i ogółu nabywców, zawsze chmiel krajowy i tylko chmiel krajowy temu będzie winien. Po takiem doświadczeniu mogę zmienić głównego piwowara, ale inny również niemiec toż samo uczyni,—pozostaje więc naturalnie szukać piwowara krajowego.

Otóż właśnie węzeł trudności w tem leży, że nie posiadamy dostatecznie uzdolnionych piwowarów krajowców. Mamy wprawdzie techników teoretyków bardzo dużo, ale piwowara praktycznego, któryby przeszedł własnoręcznie wszystkie gałęzie piwowarstwa, począwszy od umiejętności opłukania beczek i butelek,—takich nie mamy. Zapatrując się z tego praktycznego stanowiska, mniemam, że ocienie chmielu może być tylko drugim i ostatnim aktem, pierwszym zaś powinno być otwarcie przy średnich rzemieślniczo-technicznych szkołach praktycznych kursów piwowarstwa. Kontyngens wykształconych w sposób powyższy majstrów piwowarów pozwoliłby nam praktykom myśleć o emancypacyi piwowarstwa od wpływów niemieckich, a wtedy już cło na chmiel byłoby w stanie ostatecznie zniszczyć most, po którym obecnie nie przestanie napływać do nas chmiel zagraniczny. Zanim to nastąpi, zmuszeni będziemy zamiast 30 rs. płacić 40 rs. złotem (przy cenie stosunkowej krajowego 8—10 rs.), a chmielu jednak krajowego używać nie będziemy w stanie. Albo więc podniesiemy cenę piwa, na czem stracą konsumenci, lub też z powodu istniejącej obecnie nadprodukcyi piwa żaden z browarów ceny nie podniesie i na tem tracić będzie nasz przemysł, który już i obecnie bynajmniej w stanie kwitnącym się nie znajduje.

Jan Małecki,
dyrektor browaru parowego «Wiena».

Petersburg.

TYDZIEŃ GIEŁDOWY

Wypadki bułgarskie wpłynęły ujemnie, pomimo pokojowego nastroju, na *kurs rubli*, który spadał do 176 marek w Berlinie. Ostatnie wiadomości notują pewien zwrot ku lepszemu, giełda jednak tutejsza zachowuje się względem pomienionego zwrotu z niedowierzaniem. Obroty są bardzo nieznaczne, dzięki czemu popyt na weksle zagraniczne jest bardzo ograniczony, najlepszy papier eksportowy na Londyn sprzedaje się po 21 pens. *Kampanja dziennikarska*, uporczywie prowadzona przez wpływowe organy prasy niemieckiej przeciwko rosyjskim papierom publicznym, dotychczas na giełdzie berlińskiej nie wywarła wrażenia, zleceń na wielkie partye nie było, ani remisyi walorów z zagranicy. Na tutejszej giełdzie, jak zwykle w czasie letnich miesięcy, brakło ożywienia w operacyach z papierami publicznemi, pożyczki wschodnie nabywano chętnie, chociaż po cenach nieco zniżonych, jak również i pożyczki premjowe; akcye banku centralnego spadły do 70.

Wogóle w dniu 1 (13) lipca na giełdzie tutejszej notowano na zagranicę wartość: funta sterl. 11 rs. 39 kop., marki 56, franka 45, guldena 90½. Półimperyały po 9,34, rubel srebrny po 1,29, rubel papierowy w kopiejkach metalicznych = 56.

Papiery państwowe:	Rs.
Poż. prem. I em.	262
» II »	247
Renta złota	192
Poż. wsch. I em.	99
» II »	99
» III »	98
Konsole kolejowe	169
Listy zast. ban. włośc.	102½
Kupony celne	9.00
Bilety bankowe	99½

Papiery prywatne:	Rs.
Obligacye m. Petersb.	95½

		Rs.
Listy zast.:	b. wil. z.	102½
	kijowsk.	102¾
	besarab.	102¾
	chark.	103
	mosk.	102¾
Akc. bb.:	dysk. w Pet.	785
	ruskiego	328
	międzynar.	527
	ziemsk. wil.	490
	hand. wars.	343
Akcye kol.:	główne	274
	poł. zach.	106½
	nadwiśl.	110
	iwangr.	—
	teresp.	168

Z RYNKÓW TOWAROWYCH.

Jakkolwiek pomyślne wieści o urodzajach w Europie i, wbrew doniesieniom dawniejszym, Ameryce powinnyby wywrzeć na stan *rynku zbożowego* wpływ ujemny, upadek kursu rubla wywołał niejakie ożywienie w eksportowym handlu rosyjskim. W Warszawie z powodów lokalnych nastąpiła nawet pewna zwyżka cen. Objaw to zapewne przemijający, ostateczna regulacya cen nastąpi zapewne za miesiąc po ukończeniu żniw. Oznaki znakomitego polepszenia można dostrzedz w handlu lnem: ceny *lnianego siemienia* dochodzą w Petersburgu do 1,55 kop. za pud, w Rydze do 1,53; ceny *przędziwa* w Petersburgu 50 rs., w Rydze 47 rs. za berkowiec. Na *rynku cukrowym* trwa zastój. Organy specyalne przewidują jednak zmianę tendencyi, zważywszy na mniejszą w porównaniu z r. z. ilość zapasów, w r. b. mianowicie ilość ta równa się 738 tys. tonn, w r. z. 881 t. tonn.

Rynek towarowy.	CUKIER. Za pud w kop. kr. Mączka.	CUKIER. Za pud w kop. kr. Rafinada	OKOWITA. Za wiad. 78% Tr.	OKOWITA. Za pud.
Warszawa	400	480	817	—
Kijów	375	—	—	—
Moskwa	425	510	—	—
Petersburg	425	500	70 (40°)	—
Londyn	—	—	—	—
Gdańsk	—	—	—	—
Hamburg	—	—	—	—

Rynek towarowy.	Za pud w kopiejkach kredytowych. Żyto.	Owies.	Jęczmień	Pszenica.
Warsz.	80	70	68	wybor. 142; średnia. 133; ordynar. 125
Odesa	73	60	60	miękka 105; girka 105; sandom. —
Libawa	68	70	75	wybor. 120; mieszana —
Ryga	71	71	78	—
Petersb.	80	73	—	saksonka 122; samarka 107
Rybińsk	60	59	61	kubanka 110; saksonka 105; samarka —
Londyn	—	—	—	saksonka 146; ozima 133; girka —
Gdańsk	—	—	—	biała 116; pstra —
Królew.	72	—	—	czerwona 120; biała —; pstra —
Marsylja	—	—	—	ozima 130; mięk. —; twarda 117
Genua	—	—	—	mięk. 141; twarda 141; girka —
New York	—	—	—	—

Tydzień ekonomiczny.

Rolnictwo i przemysł rolniczy.

☐ Ministerstwo dóbr państwowych w myśl oddawna wygłaszanej zasady dążenia do udoskonalenia kultury rolnej przez zakładanie **szkół rolniczych**, zwróciło się do wielu ziemstw z okólnikiem, proponując podjęcie połowy kosztów utrzymania szkół pomienionych, a nadto przeznaczając dla każdej ze szkół rolniczych nowootwartych od 10 do 50 dzies. ziemi skarbowej. O ile mogliśmy się dowiedzieć prywatnie, ministerstwo zamierza zakładać szkoły podobne i **w gub. zachodnich**, pozbawionych samorządu ziemskiego i w tym celu zwróciło się do naczelników kraju w celu porozumienia się co do wyboru odpowiedniej zamierzonemu celowi drogi.

☐ Liczba deklaracyj, złożonych komitetowi **wystawy rolniczej** w Charkowie przewyższa już 1,700, większość eksponentów stanowią drobni wytwórcy t. z. w Rosyi «*kustari*».

☐ Ostatnie sprawozdanie **o stanie zasiewów w Stanach Zjednoczonych**, ogłoszone w «Farmers Review» stwierdza, że stan zasiewów pszenicy ozimej przedstawia się zadawalająco. Okazuje się więc, że uporczywe pogłoski o nieurodzaju w Ameryce były mylnemi.

Przemysł i Handel.

△ Kwestya tranzlokacyi **stalowni** na Nowej Pradze ostatecznie się wyjaśniła. Dawniejszy układ między Towarzystwem fabryki a firmą Coquerill, utrzymał się w sile i nawet podpisaną już została umowa urzędowa, na zasadzie której warszawska fabryka stali w całości przeniesioną zostaje do osady Kamienskoje nad Dniestrem. Nowa fabryka wykończoną będzie w zupełności w ciągu dwóch lat.

△ W tych dniach otwartą została **wystawa przemysłowa w Rybińsku** na pamiątkę stoletniego jubileuszu. O dniu wystawy, ani o przygotowaniach do niej nie było wiadomo, nikt więc z przemysłowców Królestwa na wystawę się nie zgłosił.

△ W gub. **ekaterynosławskiej** oprócz niedawno założonej fabryki żelaznej Towarzystwa fabryk briańskich, obecnie nowa **fabryka stali i żelaza** tegoż Towarzystwa jest już na ukończeniu. Nadto we wsi Romanowskoje, odległej od Ekaterynosławia na 25 wiorst, budują około dziesięciu fabryk żelaza, stali i szyn.

Komunikacye.

= Podana przez nas w zeszłym N-rze wiadomość o drodze żelaznej z **Warszawy** do **Radomia** nie potwierdza się, jakkolwiek dzienniki petersburskie uporczywie pogłoskę rzeczoną powtarzają.

= Jeszcze w r. b. rozpoczną się poszukiwania wstępne na gruncie w celu określenia najbardziej odpowiedniego kierunku **drogi syberyjskiej**. Dla wykonania rzeczonych poszukiwań wyjeżdża inżynier Mężyninow w towarzystwie kilkunastu innych inżynierów. Poszukiwania mają być zarządzone między Tomskiem a Jakuckiem, między Wierchnieudyńskiem a Srietieńskiem i między Władywostokiem a rzeką Amurem. Koszta wyprawy obliczone są na 400 tys. rubli.

= W tych dniach droga żelazna **uralska** przeszła pod kierownictwo głównego zarządu dróg państwowych; rzeczona droga ma być połączoną z sąsiednią linją Ekaterynburg-Tiumeń, w celu zmniejszenia kosztów eksploatacyi.

REDAKTOR I WYDAWCA **Erazm Piltz**.

KALINOWSKI i PRZEPIÓRKOWSKI

w Warszawie, Hotel Europejski,

Polecają wielki wybór **Cygar** Importowanych Hawańskich od ceny rs. **8** do rs. **100** za 100 sztuk. Tytonie: Best, **Bird's**, Ege i Durham. Tytonie: **Scaferlati** superieur i ordinaire. Papierosy **Caporal** i Tabakę francuzką **Rappe** superieure, oraz wielki wybór Cygar krajowych, Papierosów i Tytoni tureckich.

Na żądanie wysyłają się szczegółowe cenniki. (413-52)

STAN RACHUNKÓW
BANKU HANDLOWEGO W ŁODZI

PO DZIEŃ 30 KWIETNIA 1887 ROKU.

STAN CZYNNY.

Kasa, gotowizna w biletach bankowych i bilonie			59,515 60
Skup weksli opatrzonych najmniej 2 podpisami			1,220,537 98
Zastawy ubezpieczone:			
a) papierów państwowych		2,685 —	
b) listów zastawnych		950 —	
			3,635 —
Papiery wartościowe własność banku stanowiące:			
a) państwowe i przez rząd poręczone		1,624 48	
b) przez rząd nieporęczone		—	
1) listy zastawne	27,961 51		
2) udziały	3,000 —		
		30,961 51	
			32,585 99
Papiery wartościowe kapitału zapasowego			293,899 74
1) Kredyty ubezpieczone papierami:			
a) papiery państwowe	10,060 44		
b) listy zastawne i akcye	114,432 40		
c) weksle z 2 podpisami	1,067,040 34		
2) Sumy do dyspozycyi banku (on call)	171,877 68		
		1,363,410 86	
nasze rachunki (nostro):			
a) sumy należące do banku	—		
b) weksle do inkaso	178,819 60		
		178,819 60	
			1,542,230 46
Weksle i traty na obce miejsca			271,146 94
Nieruchomości			41,000 —
Ruchomości			1,693 54
Koszta urządzenia			4,520 44
Sumy przechodnie			139,803 28
Koszta handlowe			11,488 23
Weksle protestowane			680 —
Rozchody podlegające zwrotowi			440 06
			3,623,177 26

STAN BIERNY.

Kapitał zakładowy			1,500,000 —
Kapitał zapasowy			293,825 30
Rachunki zysków i strat			4,332 38
Niewypłacona dywidenda			9,203 75
Rachunki przekazowe:			
a) za okazaniem		201,336 45	
b) za 7-dniowem wypowiedzeniem		189,962 —	
			391,298 45
Wkłady procentowe:			
a) terminowe		370,297 91	
b) bezterminowe		38,495 02	
			408,792 93
Korespondenci:			
a) ich rachunki (loro):			
a) sumy do dyspozycyi korespondentów (on call)	504,163 95		
b) weksle do inkaso	58,514 —		
		562,677 95	
b) nasze rachunki (nostro):			
Sumy należące do banku		285,124 82	
			847,802 77
Procent i prowizya:			
a) pobrano		83,519 77	
b) wypłacono		2,315 10	
			81,204 67
Sumy przekazowe			86,717 01
			3,623,177 26
Weksle do inkaso			75,368 63
Depozyty w przechowaniu			2,710,903 31

Łódź, dnia 30 Kwietnia 1887 r.

Zarząd St.-Petersbursko-Tulskiego Banku Kredytowego Ziemskiego podaje do powszechnej wiadomości, że: **dla gub. Wileńskiej, Kowieńskiej i Grodzieńskiej** Bank powyższy otworzył **Główną Agencyę** w Wilnie, mianując **głównym agentem Banku** obywatela ziemskiego **Michała Fedorowicza Kłatco.** Osoby, pragnące zastawić swoje majątki nieruchome, zarówno ziemskie jak i miejskie, położone w trzech powyżej wskazanych guberniach, zechcą się zwracać, bez pośrednictwa osób trzecich, albo wprost do Zarządu Petersbursko-Tulskiego Banku Kredytowego Ziemskiego w Petersburgu, albo do p. Kłatco w Wilnie.

(251-6)

Zakład Leczniczy

GUSTAWA ZMIGRODZKIEGO

dokt. med., lek. ord. szpit. Kalinkińsk. dla chorób wener., naskórn., org. płci i kan. mocz. Bolszaja Sadowaja, № 75, m. 2. Ambulat. otw. codz. od 12 rano do 2 pop. (232-12)

WILNO

GRAND-HOTEL

POZNAŃSKI

(Administracya wznowiona)

60 numerów od 50 k. z pościelą i opałem, do 3 rs. i wyżej. Pojazdy na banhofie i w Hotelu. Stół wyborny. Pralnia miejscowa. (5-52-19)

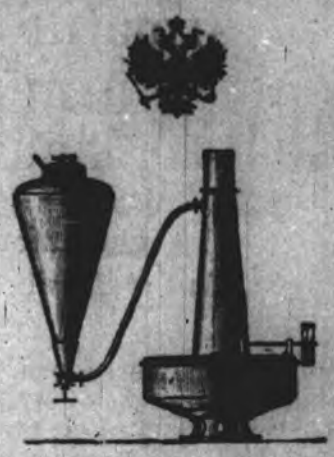

ISTNIEJĄCE OD 1818 R.

ZAKŁADY MECHANICZNE

obecnie pod firmą

BORMANN, SZWEDE & TEMLER

w Warszawie, ul. Srebrna Nr. 16,

wykonywują kotły parowe różnych systemów, maszyny parowe najnowszej konstrukcyi. Polecają się do kompletnych urządzeń lub przebudować

BROWARÓW, GORZELŃ I DYSTYLARŃ.

Przeszło 100 gorzelń urządziły w ciągu 10 lat ostatnich. **Posiadają gotowe na składzie lokomobile na kołach, wykonane podług typu Marschall'a,** ulepszonej konstrukcyi, nie ustępujące w niczem, oryginalnym angielskim, a nierównie tańsze. Mają do zbycia jednę oryginalną lokomobilę Marschall'a.

Katalogi ilustrowane maszyn wysyłają na żądanie. (912-26-21)

TADEUSZ KOWALSKI

i

A. TRYLSKI

WARSZAWA

MIODOWA № 4,

polecają oryginalne:

PŁUGI i SIEWNIKI Rud. Sack'a,
SIEWNIKI rzutowe H. F. Eckert'a,
MŁOCARNIE sztyftowe stałe i przewoźne CLAYTON'A & SHUTTLEWORTH'A,
Tryery i SORTOWNIKI Mayer'a, (R 6031-2)
WIALNIE Baker'a,
SIECZKARNIE MANEŻOWE Bentall'a,

oraz wszelkie inne maszyny i narzędzia rolnicze.

Cenniki i objaśnienia na żądanie wysyłamy.

PETERSBURG

Mała Morska ul.

HOTELE BR. WAYTENS

„Grand Hôtel" № 18 i 20,
„Paryż" № 23.

Położone w najlepszej dzielnicy miasta, w pobliżu Newy, złożone ze 150 z komfortem urządzonych i umeblowanych apartamentów od rs. 1 k. 25 za dobę wraz z usługą, bielizną i t. d. Najwykwintniejsza kuchnia francuzka: śniadania od kop. 75, obiady *à la carte* od rs. 1; wina znanych winnic; usługa: polska, francuzka i niemiecka; telefon. Czytelnia zaopatrzona w gazety polskie, francuzkie i in. Przy Hotelach karety. Omnibusy na dworcach kolei żelaznych.

Dla głuchych

Nicholsona patentowane, sztuczne bębenki do uszu. Jedyne pewne, wygodne i niewidoczne przyrządy, przywracające słuch, zalecane przez uczonych Ameryki i Europy. Broszurę z ich opisem wysyła bezpłatnie I. H. Nicholson, 4 rue Drouot, Paryż. (273-3)

LEŚNICZY, rosyanin,

który przez 16 lat był leśniczym miasta Pernau w Liflandyi, poprzednio zaś zarządzał leśnictwem Zamku Uhla pod Pernau, władający językami: rosyjskim, łotewskim, estońskim i niemieckim, posiadający chlubne świadectwa — poszukuje odpowiedniej posady w gub. wołyńskiej lub jednej z gub. Królestwa Polskiego.

Oferty uprasza się nadsyłać pod lit. **R. S.** do Księgarni Treufeldtsa w Pernau, gub. liflandzkiej. (275-3)

WILNO

ZAJAZD PUZYNY

powszechnie znany. Numery tanie. Obszerne miejsca na powozy i konie.

Rs. 20,000

potrzebne są na dobra ziemskie w blizkości Warszawy. Hypoteka w Warszawie № I-szy na procent umiarkowany, bez pośrednictwa osób trzecich. Wiadomość w Biurze Ogłoszeń Rajchmana i Frendlera, Senatorska 26. (R 6160-3)

KANTOR NAUCZYCIELSKI

ZAŁĘSKIEJ

w Warszawie, Mazowiecka № 16

pośredniczy w umieszczeniu nauczycieli, nauczycielek i bon różnej narodowości i takowe na żądanie sprowadza z zagranicy

Plenipotent

obznajmiony z gospodarstwem rolnem, leśnem i przemysłowem, oraz z czynnościami władz sądowych i administracyjnych, zajmujący podobną posadę od lat kilkunastu, opatrzony najchlubniejszemi świadectwami i rekomendacyą osób znanych w całem państwie, poszukuje odpowiedniego zajęcia. Wiadomość u właściciela dóbr Kowiesy (przez Mszczonów gub. Warszawska). (R 6612-2)

Bliższe objaśnienie o malowniczej miejscowości, posiadającej potrzebne warunki dla założenia

STACYI KLIMATYCZNEJ

może udzielić

Jakób Sokołowski

Zamość, gub. Lubelska, poste-restante.

(R 6552-3)

Rządca dóbr

obeznany teoretycznie i praktycznie z prowadzeniem większych gospodarstw w Niemczech i Francyi, który specyalnie studyował system płodozmianu i irrygacyi, a przez wiele lat zarządzał znacznym majątkiem w W. Ks. Poznańskiem, lecz jako poddany rosyjski zmuszony był opuścić Księztwo, pragnie zaraz przyjąć miejsce Rządcy do większego majątku w gubern. zachodnich, lub dalszych gub. Cesarstwa. Bliższa wiadomość w Warszawie, ul. Nowy-Świat № 16, mieszkania 16, u jenerałowej Cewłowskiej. (R 6507-3)

NAUCZYCIEL

z dyplomem Warszawskiego uniwersytetu, posiadający francuski i niemiecki z konwersacyą, oraz nauczyciel z gimnazyalnem wykształceniem, z gruntowną znajomością angielskiego, francuskiego, niemieckiego i muzyki poszuk. posad. Nauczycielki polki wykształ., bony francuski i niemki są do umieszczenia zaraz. Buro naucz. Łuczyńskiego. Warszawa, Krak.-Przedm. 59, wprost resursy obywat. (R 6697)

Sąd okręgowy **irkucki** wzywa Sukcesorów szlachcica Wojciecha, syna Jana, **Niebyłowskiego**, z zachowaniem warunków, zawartych w art. 1239 części 1-szej tomu X praw cywilnych i złożeniem dowodów w terminie, oznaczonym w art. 1241 tegoż tomu.

MAGAZYN MEBLI

ZAŁĘSKI i SPÓŁKA

w Warszawie, Marszałkowska, 137.

Wielki wybór mebli nowych i używanych, roboty dekoracyjne, oraz najem czasowy z kompletnem urządzeniem całych apartam. (708-52-19)

W Warszawie w szkole 6-cioklas. realnej prywatnej męzkiej przy ulicy Hortensya № 2, od przyszłego r. szk. wakować będzie posada

NAUCZYCIELA-WYCHOWAWCY

z płacą 70 rs. miesięcznie oraz całkowite utrzymanie i mieszkanie razem z pensyonarzami, za 12 do 15 lekcyj tygodniowo i nadzór administracyjny. Reflektanci raczą nadsyłać pod powyższym adresem kopje swych świadectw i wskazać osoby, na rekomendacye których powołać się mogą. (R 6507a-3)

Biuro Komisowe Nauczycielskie A. LEWIŃSKIEGO

Zielna ul. 42, róg Próżnej,

z osobnym oddziałem Stręczeń, ma do lokacyi: Nauczycieli, Nauczycielki, Bony, różnego wykształcenia i narodowości, Rządców z kaucyami, Ekonomów, Pisarzy, Gorzelanych, Mechaników, Ogrodników, Gospodynie, Panny służące, Kelnerów i t. p. wszelką niższą służbę. (R 5126-48)

Ogrodnik z wyższem wykszt., znający swój fach we wszelkich gałęziach ogrodnictwa, średn. lat, familijny, mający dobre świad., szuka odpow. miejsca. Oferty listownie: Miasteczko Tomaszpol, Podolskiej gub., Alejzemu Jakubowskiemu, dom Jasińskiego. (272-3)

ПРАВЛЕНІЕ ОБЩЕСТВА

Юго-Западныхъ желѣзныхъ дорогъ

доводитъ до всеобщаго свѣдѣнія, что 16-й тиражъ облигацій Бресто-Граевской дороги, подлежащихъ погашенію въ 1887 году, будетъ произведенъ 1 Іюля, въ часъ пополудни, въ помѣщеніи Правленія (С.-Петербургъ, Троицкій пер., № 15). (276)

Fabryka maszyn parowych, armatur i odlewnia

ORTHWEIN, MARKOWSKI, KARASINSKI

w WARSZAWIE

ulica Złota № 70 i 72.

Biuro w Kijowie, ulica Kadecka Nr. 2.

POLECA:

Maszyny parowe systemu bagnetowego z rozprężaniem pary: stałem — zmiennem przez regulator—i precyzyjnem, od 2 do 150 koni siły. **Lokomobile** do 30 koni siły, z kotłami stojącemi i leżącemi. **Pompy parowe i od transmisyi**: wodne, zasilające, powietrzne, gazowe i t. d. **Tartaki** z ruchem dolnym i górnym. **Transmisye**: zwyczajne i amerykańskie **„Sellersa". Armatury** wszelkiego rodzaju do kotłów parowych i aparatów. **Aparaty** do **pospiesznego bielenia i suszenia cukru w głowach i laskach** systemu **„Litwinienko" (patent). Prasy filtrowe, „Krooga" (patent).**

Specyalne maszyny dla: Cukrowni, Gorzelni, Browarów, Garbarni, Młynów, Piekarń. (R 4502-26)

BALSAM BRZOZOWY

D-ra LENGIELA

Ulubiony artykuł toaletowy inteligentnego świata damskiego.

Balsam ten nadaje skórze olśniewającą białość, delikatność i świeżość młodocianą; usuwa z twarzy piegi, węgry, pryszcze, zmarszczki i inne nieczystości skóry. Przywóz do Cesarstwa dozwolony został przez Departament Medycyny.

Ponieważ w handlu obiegają różne falsyfikaty, uprasza się zatem kupujących o łaskawe zwrócenie bacznej uwagi na opakowanie: słoik ze szkła mlecznego, na kapsli znajduje się herb (orzeł) austryacki, na etykiecie zaś marka fabryczna (dziewczyna z dzbanem pod brzozą) i wązka banderola z rosyjskim napisem.

Skuteczny ten środek znany jest od lat 35. W roku 1864 sprzedano ½ miljona słoików.

Cena słoika rs. 1 k. 65, przesyłka 60 kop.

Mydło Benzoe D-ra Lengiela kawałek 50 kop.

Nabywać można w Petersburgu: u W. Auricha, Stremiannaja 4 i w Ruskiem Towarz. Handlu Materyałów Aptecznych; w Moskwie: u pp. Köhler i C°, K. Fereina, O. Hetlinga, H. Bruhnsa, Stockmanna & Lehmana, Luther & Hirschfeld, N. Matteissen, K. Besbardis, E. Kerstan, L. Borchard, oraz we wszystkich składach materyałów aptecznych Cesarstwa. (717-25-17)

„GUDRONIT"

Na ostatniej wystawie w Muzeum Przemysł. otrzymał LIST POCHWALNY, jedyną nagrodę dla tego działu przeznaczoną.

Niszczy raz nazawsze **«grzyb drzewny»** i zabezpiecza nowe budynki od takowego. **Osusza wilgotne mieszkania.** (R 5054-10)

Świadectwa 10-cioletniej praktyki, wydane przez wiele osób (najmniej po 3-letniem wypróbowaniu); z tych niektóre wymieniam:

WW.: Cholewiński notaryusz Simno,—Dubeltowicz inżynier, Warszawa, — Jełowicki właśc. ziem., Ożenin, — Jaworowski wł. z., Bogusławice,—Jaworowski wł. z. Trębki,—Kapelman fabr. kul, Modlin,—Leo, Red. «Gaz. Polskiej,—Ks. Morzejewski prob. par. Lipowiec,—Rakszanin jenerałowa, Grodzisk,—Rudnicki wł. z.,—Szawelski inżynier, Mława,—Tabęcki wł. ziemski, Dłutowo. **Informacye bezpłatne. Agentów poszukuje się.**

Aleksander Ciszewski, budowniczy.

Kantor w Hotelu Angielskim w Warszawie.

WODY MINERALNE NATURALNE.

Skład wód mineralnych naturalnych

przy Aptece pod firmą

D^RA T. HEINRICHA

W WARSZAWIE,

przy rogu ul. Wierzbowej i Senatorskiej istniejący.

Ma honor zawiadomić WW. Doktorów i Szanowną Publiczność, że w ciągu całego sezonu picia wód, skład otrzymuje co kilka tygodni **bezpośrednio od Dyrekcyj wszystkich źródeł** świeże transorty tychże wód.

Wskazówki o zachowaniu się przy kuracyi wodami mineralnemi i broszury ze źródeł przysyłane, wydają się na żądanie bezpłatnie. (R 5658-12)

B. Konserwatorka (pianistka) szuka lekcyj lub innych zajęć tutaj i za miastem; posiada doskonale francuzki, najlepsze rekom. Adr.: Wwiedienskaja 12—2, m. 34. (277)

Oryginalne tylko z taką marką.

NIE KASZLAJ!

EKSTRAKT SŁODOWY

Miodowo-Zielisty

I KARMELKI

L. H. Pietsch & Comp.

we Wrocławiu.

Uznany za środek dobry w kaszlu, zaflegmieniu, chrypce, cierpieniu gardła i piersi, poczynając od **prostego kataru aż do suchot** i przeciwko blednicy.

Posiadamy urzędowe podziękowanie od **Główn. Zarz. Czerwonego Krzyża dla niesienia pomocy chorym i rannym żołnierzom w Petersburgu.**

Cena za butelkę rs. 1 k. 25 i rs. 1 k. 40. Karmelki 30 i 50 k.

Opakowanie i przesyłka liczą się oddzielnie. Skład główny dla Rosyi w Petersburgu u W. Auricha, Stremiannaja № 4. Sprzedaż w składach Tow. handl. tow. aptek.: 1) Newski pr. 27, 2) Newski pr. 47, 3) róg Litiejnego i M. Italjańskiej; u Rulkowiusa i Holma, G. Klossa i Sp., W. Lippe i Sp., Euszmidta.

(491)

ZARZĄD BANKU ZIEMSKIEGO w Kijowie

podaje do ogólnej wiadomości, że począwszy od dnia 16 Maja do 15 Sierpnia włącznie roku bieżącego, wszelkie operacye Banku w dnie Sobotnie zostaną zawieszone. (283-14)

(R 3250-10-8)

KANTOR BANKIERSKI

I. Bunimowicza

W WILNIE

ul. Niemiecka, naprzeciw Teatru, w domu gdzie Hotel Continent

przyjmuje na siebie konwersyę w Wileńskim Ziemskim banku 6% pożyczkę na 5%.

Kupuje i sprzedaje wszelkie procentowe papiery, akcye, obligacye i listy zastawne.

Ubezpiecza od amortyzacyi 6% listy zastawne wszystkich ziemskich Banków. (120-52-15)

☞ Do dzisiejszego numeru dołącza się **Cennik maszyn i narzędzi** «Akcyjnego Towarzystwa Lilpop, Rau i Loewenstein». ☜

Дозволено Цензурою. С.-Петербургъ, 2 іюня 1887 г. W drukarni Trenke i Fusnot, w Petersburgu, Maksymiljanowskij pierculok, № 15.